Nr 315. Kraków, Czwartek 14 Lipca 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 korony	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.424
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougement.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

1410 — 1910

W PIĘĆSETNĄ ROCZNICĘ GRUNWALDU

Po pięciu wiekach.

Przed pięciuset laty rozegrały się, na polach Grunwaldu i Tannenbergu, losy Zakonu Krzyżackiego, który wówczas, wobec słowiańskiego świata, reprezentował żywioł niemiecki z wszystkiemi jego właściwościami. Utrwaliły się zarazem zawiązki polsko-litewskiej unii i wielkiego, na jej podstawach, tworzącego się mocarstwa.

Nastały czasy potężnego, państwowego i kulturalnego rozwoju Polski. Epoka Jagiellońska, tak obfita w dziejowe wypadki i ewolucye prawno-państwowe, zawyrokowała o charakterze kultury polskiej, zapewniła narodowi i państwu poczesne w cywilizacyi europejskiej miejsce.

Święcimy pamięć dziejowego wypadku, który zawyrokował o przyszłości naszej Ojczyzny, wytyczył jej nowe, dziejowe tory. Cała Polska zbiera się w starej stolicy zwycięscy z pod Grunwaldu, aby u jego sarkofagu wywołać z wawelskich katakumb ducha tych czasów, gdy pod Rzeczpospolitą nowe, silne kładziono fundamenty, gdy dzisiejszy jej wróg nieprzejednany, leżał u jej stóp, zaścielając pobojowisko kwiatem swego rycerstwa i zwycieskiemi przedtem sztandarami.

Przeżyliśmy przez pięć wieków chwile sławy, upojenia, wielkiego rozkwitu — i upadku, który potężne niegdyś państwo Jagiellonów pozbawił politycznej niezależności.

Jeżeli więc dzisiaj, w murach Jagiellońskiej rezydencyi, gromadzi się cała Polska, to pragnie ona nietylko wywołać duchy grunwaldzkich zwycięzców, lecz rzucić okiem w daleką przeszłość, zaczerpnąć z niej wskazań na dalsze życie żywego, lecz pozbawionego państwowej samodzielności, narodu.

Jakżeż inną jest dzisiaj Polska, od tej starej, Jagiellońskiej! Ta walka, która rozegrała się przed pięciuset laty pod Grunwaldem, toczy się dzisiaj z potomkami Krzyżaków na znacznie większym ziem polskich obszarze. Dwie odmienne kultury, dwa potężne narody, stają codziennie do zapasów na śmierć i życie: jeden w imię swej siły i fizycznej przewagi, drugi w imię racyi swego bytu, swej przeszłości i dziejowej misyi.

Nowa Polska wyrosła na fundamentach polsko-litewskiego mocarstwa: Polska porozbiorowa. Objęła ziemie nietylko »od morza do morza« lecz sięgła ludnością swoją daleko poza oceany. I ta Polska staje dzisiaj w Krakowie, aby spojrzeć w pięciowiekową przeszłość swoją, aby dokonać analizy swej przeszłości i wysnuć wnioski, jak żyć i dokąd dążyć, aby naród nie przestał być żywym, lecz rozwijał się i potężniał, choć państwo jego upadło.

Nie na obchody tytko i uroczystości zbierają się chyba dzisiaj w murach Krakowa przedstawiciele Polski z trzech zaborów i z poza Oceanu. Wspomnienie tych obchodów utrwalić musi wyższa myśl, wyższa idea narodowa, wiążąca przeszłość z przyszłością naszą, jeżeli te obchody nie mają pozostać teatralnem złudzeniem siły, której nie zdołamy z siebie samyck wydobyć i zużyć dla przyszłości Ojczyzny.

Witając tedy rodaków naszych, napływających tak wielką falą do dawnej stolicy Jagiellonów, upatrujemy w tych grunwaldzkich uroczystościach coś więcej, niż tylko wspomnienie tego, co było, co nas dzisiaj dumą przejmuje i nie pozwala wątpić o przyszłości narodu. Ten zjazd grunwaldzki powinien ułatwić wymianę myśli przedstawicieli Polski porozbiorowej. Nie prędko zdarzy się znowu sposobność, abyśmy w tej liczbie i w takim składzie zgromadzili się znowu na ziemiach polskich. Obecna generacya nie dożyje już tej chwili.

Więc na uczczenie przeszłości, a na ufundowanie przyszłości naszej zarazem, powiedzmy sobie tutaj prawdę: co nas boli i co nas dzieli, wyszukajmy i określmy pole wspólnego działania i utrwalmy program wielkiej narodowej pracy. Wzmocnijmy w ten sposób wiarę w siebie i w odrodzenie narodu. Odrodzony naród zbudować musi nową, niepodległą Polskę.

Życzeniem, aby te hasła i myśli zjednoczyły całą Polskę, zbierającą się w Krakowie na grunwaldzkie uroczystości, witamy Was Wszystkich, którzyście ze wszystkich stron Ojczyzny i z tej nowej, z za oceanu, pospieszyli do nas, dając przez to przed światem świadectwo, że nietylko zdajemy sobie sprawę z naszej przeszłości, lecz stoimy twardo przy nieprzedawnionych naszych prawach, i zawsze stawimy się karnie, gdy nas Ojczyzna zawezwie.



PIEŚŃ GRUNWALDZKA.

W górach wici zapalono,
Leci ognia zew...
Krwią nabrzmiałe chmury płoną,
Wydyma się ziemi łono
Przyjąć krwawy siew...

Dziób wyostrzył orzeł biały,
Zwołał wszystką brać;
Zadzwoniły Karpat skały,
Lasy Litwy zaszumiały:
Czas Ci, Ludu, wstać!

Niechaj patrzą ziemi końce,
Niechaj widzi Bóg,
Jak piorunów Twych tysiące
Wgniotą hydry cielsko drżące
W pył — do twoich nóg.

A gdy wicher się ułoży,
Co niósł pożar łon,
W wielkiej, cichej, świętej zorzy,
Będzie naród, Żniwiarz boży
Zbierał pracy plon.

Bogarodzico! krasnych kolorów
tęcze się już kołyszą...
Bogarodzico! błyski toporów
ponad głowami wiszą...

Bogarodzico! w złocie i w srebrze
chmura proporców wzlata...
Bogarodzico! Twój naród żebrze:
Pokieruj bitwą świata!

Groźne woje, twarde zbroje, tarcze w błyskach skier...
Lecą, Polsko, orły Twoje na obfity żer:
Rozhulały się pod niebem jak płomienie Boże,
Patrzą jako koń Witolda przez fale się porze.

Rzeź czerwona... miecz Teutona żłobi szlaki dróg...
Hej Witoldzie! Litwa kona! Krwią jej parska wróg...
Ona co być winna pierwsza na ludów biesiadzie
Zżętych kłosów wielkim łanem u stóp mu się kładzie.

Trąb lamenty... Wróg jak wzdęty wał spienionych wód:
Już bojarów lud wycięty, wielki, mężny lud...
Zachwiał się w omdlałych dłoniach sztandar apostolski
W krwawą miazgę już zapada z słońcem przyszłej Polski.

— — — — — — — — — — —

W wichrów locie, w słońc zawrocie, w krwi pomyka czas...
Znów toporów rąbią krocie, wrzynają się w las —
Nie tak pożar przez step suchy ze zniszczeniem rwie się
Jak ten sztandar co na skrzydłach przyszłość ludów niesie.

Wicher błyska bojowiska ogniem, dymem, krwią...
Groźny łańcuch się zaciska, groźnie trąby grzmią:
Oto bije już godzina nad czasu otchłanią —
O! myślałaś o niej Polsko! o, czekałaś na nią!

Sępy kraczą, mrze z rozpaczą ów złowrogi lud,
Co chciał konie swoje poić u Twych białych wód,
Co wyrywał miecz Twej pomsty gwałtem, pychą, zdradą...
Legł tak, jak pod gniewem Boga narody się kładą...

Z nad oparów sto sztandarów wznosi świetny lot,
Ponad smętnem polem śmierci huczy pieśni grzmot...
Ona kiedyś wzbudzi echa Przyszłości dalekiej!
Bo się naród w niej zakocha, zasłuchają wieki!

Pod miłościwych światłem zórz
Białe namioty drzemią...
Wkrótce piersiami dwojga mórz
Odetchniesz Ziemio, Ziemio!

Należy Ci się chwała lat
Niezwiędłych dziek wawrzynów,

SYDON FRIEDBERG.

GRUNWALD

FANTAZYA DRAMATYCZNA W 4 OBRAZACH Z PROLOGIEM

OBRAZ IV. ODSŁONA II.

(Teatr przedstawia jedno ze wzgórz, otaczających pole bitwy pod Grunwaldem. Z lewej wyniosłość zrzadka drzewami zarosła, spadająca w głąb i ku prawej. W środku dość obszerna polana zarosła ku prawej drzewami. Słońce zachodzi.

Po odsłonięciu kurtyny dolatują z dala odgłosy kończącej się walki. Uciekający krzyżacy, bądź pojedyńczo, bądź grupami ukazują się z prawej, rozglądają się w około, a następnie w panicznym przestrachu przebiegają scenę i nikną między drzewami z lewej. Zbroje ich potrzaskane, pokrwawieni, zziajani, obdarci. Widno z postaci i twarzy, że biegną na oślep bez nadziei).

Knecht młody *(wpada głębią, biegnie ku lewej i zmęczony opiera się o pień najbliższego drzewa)*:
Krew, wszędzie śmierć i krew,
Na ziemi i na niebie,
Nawet gałęzie drzew
Krwią płoną, choć mrok już grzebie
Ziemię... Sił mi nie staje!
Knecht stary *(biegnie z lewej ku prawej)*.
Knecht młody *(słysząc stukot biegu, przykuca za drzewem przerażony)*: Już śmierć!? *(poznaje swego)* Stój!
Knecht stary *(gotuje się do obrony)*: Kto to!?
Knecht młody: Litości!
Knecht stary: Gonią! Uciekaj, tam w gaje!
Knecht młody: Osłabłem...
Knecht stary: Trudno, miłości
Bliźniego dzisiaj do zbycia
Nikt nie ma *(odbiega na lewo)* Gonią za nami!!
Knecht młody *(w rozpaczy)*:
Ja nie chcę utracić życia!
Ratunku! *(nadsłuchuje)* Dzwonią mieczami!!!
(Zrywa się ostatkiem sił i wlecze na lewo — oglądając się co chwila w przerażeniu. Kilku Krzyżaków przebiega jeszcze koło niego, lecz nikt się nie zatrzymuje).
Psy wściekłe! Skonam tu marnie!
Knecht rudy *(przebiega od lewej ku prawej)*.
Knecht młody *(chwyta go oburącz za nogę)*:
Ratuj lub zginiesz wraz ze mną!
Knecht rudy: Puszczaj!
Knecht młody: Szamoczesz daremno!
Nie puszczę!
Knecht rudy: Piekło!
Knecht młody: Męczarnie
Znoś ze mną strachu!
Knecht rudy *(przebija go)*: Szatanie!
Knecht młody: A! *(Rozplata ręce i kona)*.
Knecht rudy: Wolnym! *(ucieka na lewo, przebiega znowu kilku uciekających)*.
Krzyżak I. *(wbiega z prawej)*: Christ steh uns bei, nie mogę... *(pada)*.
Flachsberg *(wbiega z prawej)*: Gott helf... tam śmierć... gdzie życie!? *(spostrzega leżącego)*: Znów trup!
Krzyżak I.: Uciekaj!
Flachsberg: A!
Krzyżak I.: W drogę! Co prędzej!
Flachsberg: Którędy?!
Krzyżak I.: Gonicie
Na oślep... jak ja... jak tysiące
W tym strasznej klęski dniu.
Flachsberg *(schyla się nad leżącym)*:
Bracie, skrzep siły mdlejące
Pomogę...
Krzyżak I.: Uciekaj, co tchu!
Dościgną... chwycą... zabiją!!!
Flachsberg: Szczęśliwi ci, co nie żyją!
Nie wiedzą, że Polak zwycięzki!
Nie czują serca stygnące
Ogromu hańby i klęski.
O sromie! Te wojska błyszczące
Przed chwilą stalą i złotem,
Stubarwnych tęczą kropierzy
Teraz... tam leżą pokotem
Zmiażdżone... *(Słychać tentent biegnących)*.
Krzyżak I. *(podnosi się)*: Słuchaj! Śmierć bieży!
Uciekaj!
Flachsberg: Sprzedam się drogo!
Krzyżak III. *(wpada z prawej — widząc przed sobą ludzi — pada na kolana)*: Litości!
Flachsberg: Tyś nasz!
Krzyżak III. *(spostrzega się)*: To swoi!
Ratujcie!
Krzyżak I. *(opada)*: Ulżyjcie zbroi...
Dusi mnie!
Flachsberg *(schyla się)*: Raniony srogo.
Napierśnik strasznym ciosem
Zagięty żebra łamie.
Dalej, chwyć go pod ramię,
Przetniem rzemienie...
Krzyżak III.: Losem
Półtrupa się zajmować?!
Tam gonią naszych!... Ratować
Nie zdołam jego... zratuję
Przynajmniej siebie! Ja czuję
Jeszcze moc w kościach i nogach
A w tych ratunek *(odbiega)*.
Flachsberg: Ha! Podły!
Bodajeś tam, na rozlogach
Znalazł niewolę! *(pochyla się nad leżącym)*: Modły
Już tylko nad nim odprawić...
Skończył... *(przyklęka; z prawej wpada hufiec Polaków i przypada do klęczącego)*.
Flachsberg *(zrywa się i staje w pozycyi obronnej)*.
Szlachcic I.: Przemoc cię bierze!
Poddaj się!
Flachsberg: Śmierć Wam!
Szlachcic I.: Zniesławić
Chcesz nas swą śmiercią?!
Flachsberg *(szydząc)*: Rycerze
Stu na jednego!
Szlachcic II.: Szkaluje,
W łeb go!
Szlachcic I. *(wpada między nich)*:
Stójcie! Ślubuję
Stanąć po wojnie do woli
Konno czy pieszo...
Flachsberg: Zgoda!
Poddaję się!
Szlachcic I. *(do swego giermka)*: Bierz go!
Flachsberg *(j. w.)*: Szkoda!
Żal będzie!
Szlachcic I.: Niech cię nie boli
Głowa o moje strapienie! *(wskazuje na trupy)*: Te trupy sprzątnąć, Pan zjedzie
Tutaj za chwilę.
Szlachcic III.: Ja z moim
Oddziałem dalej!
Szlachcic IV.: Sąsiedzie!
Na darmo tylko się znoim.
Tych stron moczary strzegą,
Ci co tu uśli, nie zbiegą! *(z lewej ukazuje się na podwyższeniu Litwin, prowadzący na arkanie Krzyżaka III.)*.
Litwin I. *(śmieje się)*: My po jednemu ich [łowim!
Szlachcic I.: Toście od bagien zabiegli?!
Litwin I.: Aha! Tej strony my strzegli.
Szlachcic II.: Niech Was Bóg darzy zdrowiem!
Litwin I. *(schodząc)*:
Was więcej! *(do krzyżaka)* Bratku, powoli,
Ślizgo, jak grzmotniesz gdzie sobie,
Zawiśniesz bez mej woli.
Krzyżak III.: Posłuch przysiągłem już tobie
Uważam. *(Potyka się)*. Aj!
Litwin I. *(śmieje się)*: Ha! ha! ha!
Szlachcic III.: Ależ to bydlę ma stracha!
Litwin I. *(zszedł na dół)*: Tuś już spokojny, bezpieczny.

Bo przesłoniła dymem świat
Ofiarna krew Twych synów.

— — — — — — — — —

Z za morza czasów, z za kurzawy
Dziejów, co przeszły jak sen krwawy
Wybłyska łuna tej pożogi
Co przesłoniła wieków drogi.

Ku tym ugorom, ku tej ziemi
Niesie się póry błyszczącemi
Wieść podawana, jak marzenie
Od pokolenia w pokolenie...

Ona u starców czuwa trumny,
Aby sen mieli świetny, dumny,
Ona w dziecięcia oku błyska
Nieśmiertelnego skrą ogniska.

Kościom się w grobach spokój dłuży:
Już wypoczęły po podróży,
Śnią Zmartwychwstania moc beskresną,
Pytają, rychło-li już wskrzesną?

I oto Lud czekając stoi...
Czy jaki rycerz w złotej zbroi,
Z tententem konia, w gwiazd zamieci
Z hasłem grunwaldzkiem nie nadleci...

Czy nie da słyszeć się od szlaków
Szum Jagiełłowych, jasnych znaków...

Kraków w lipcu 1910.

Janina Ćwikowska.

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

W OGROMACH CZASU...

W ogromach czasu stają się na równi rzeczy wielkie i małe, zwycięstwa i klęski, cnoty i zbrodnie. Atoli posuwając się w głąb dziejowych wypadków, zdawać się może nieraz, że przemoc rzeczy małych i niskich, tryumfów zła i zbrodni, upadków i klęsk jest jak burzliwa wichura, która zasnuwa nam oczy tumanem pyłu, zapiera oddech i kradnie światło, obracając w niwecz wiarę w istnienie naturalnej czy teozoficznej sprawiedliwości lub przynajmniej w przyrodzoną równowagę między złem a dobrem.

Od najodleglejszych epok do najnowszych czasów całe wieki, notowane przez skrzętnych dziejopisów, bywają historyą krzywd i nieszczęść, łez i niewoli, łamania się ikarowych skrzydeł i nieustannej, oszalałej powodzeniem wiktoryi, jaką atletyczna pięść odnosi nad mózgiem, budującym nowe światy, nad sercem, kochającem źródła swych uczuć, historyą skandalów łotrostwa, historyą niweczonych najcudniejszych porywów i najświętszych praw.

Chwilami już nie tylko pytać się lub wątpić, lecz wprost wierzyć się chce, iż ideał odwiecznej sprawiedliwości jest tylko ideałem martwym, krążącym daleko poza widnokręgiem bytowania ludzkości jak błędna gwiazda, pełna kolorowych blasków, którą opiewają poeci i twórcy religij, lecz która nigdy nie rzuca swych promieni w państwo wiecznych ciemności i wiecznego zła.

A jednak — bywa inaczej.

A jednak wśród tej bolesnej gehenny zbrodniczych faktów, które się stały, lub które się stają, od czasu do czasu rozbrzmiewają potężne akordy hymnu „sursum corda".

Przez krzyk potępieńczy, przez jęki i łkania bitych i zabijanych, przed mord i wrzask łupiących, ów hymn wybija się jako imperatyw Nemezis dziejowej — jako radosne alleluja nowego dnia porządku, który zawsze musi nadejść, jak wschód musi nadejść po zachodzie słońca.

Jeśli był odpływ dziejowego oceanu, który obnażył wybrzeża i pozwolił nad miarę rozmnożyć się pasożytom i skorpionom tak, że zdawaćby się mogło, iż gwałt jest synonimem istnienia i że rządy świata należą tylko do fałszerzów prawdy i do wyznawców silnej pięści — to wśród burzy, zmiatającej doszczętnie twory tryumfującego gwałtu, nadchodzi godzina przypływu — — ocean praw odwiecznych wraca do równowagi — z pękniętych chmur historyi pada oślepiający piorun-czyn, który w proch obraca wczorajszą potęgę zła i wypala do dna jej fundamenta.

Oto Grunwald!

Oto godzina, po której wieki poczynają oddychać swobodnie, jak ludzie oddychają po dręczącym śnie — a rozkosz istnienia i wiara w szczęsną przyszłość przenikają organizmy całych państw i narodów i stwarzają złote wieki jagiellońskie — wieki tryumfu szlachetnych pierwiastków nad niegodziwością.

Gdyby nic więcej ponadto nie czyniła Nemezis dziejowa — gdyby dla manifestacyi, iż w tajemnicy bytu nie umarło prawo, które człowiek zwie sprawiedliwością, gdyby dla takiej manifestacyi na każdy szereg wieków tylko taki jeden Grunwald się stawał — to jeszcze historya ludzkości zwaćby się śmiała historyą zwycięskiego dobra — a naród, któryby z siebie taki Grunwald wydał, narodem prawych rycerzy.

W ciągu tysiącletniego swego istnienia Polska niezaz odnosiła zwycięstwa zarówno w obronie własnych pieleszy jak w obronie cudzych praw i gniazd cudzych. Lecz Grunwald to słup wbity na granicy dwóch epok — słup, na którym kompas całej ówczesnej etyki zwrócił swój odchylony wskaźnik wprost w przyszłość, w drogę oświeconą słońcem prawdy i sprawiedliwości — to jeden z tych wielkich czynów wszechświatowych, w którym los całej wschodniej Europy, reprezentowany przez Polskę, stanął oko w oko z całą zachodnią Europą, chytrze wyzyskaną przez zapobiegliwy zakon, utożsamiający walną rozprawę z Jagiełłą, z honorem ówczesnego rycerstwa i chrześcijaństwa.

Tak — w obronie własnych praw i własnego bytu, ale zarazem w obronie ideału odwiecznej sprawiedliwości, w sposób szalbierczy nieustannie deptanej i poniżanej przez przewrotnych mnichów, dziewięćdziesiąt kilka chorągwi polsko-litewskich wystąpiło do walki z żelaznym murem armii krzyżackiej.

Nowy świat, odmłodzony nową wiarą, prosty i jeszcze czysty w swych uczuciach religijnych i imperatywach etycznych, godził pod Grunwaldem polską kopią w czarny krzyż, kryjący pod symbolem Chrystusa pierś chciwego kulturträgera.

Wbrew całej ówczesnej cywilizacyi uratowaliśmy podstawy tejże cywilizacyi, które nie są niczem jak wiarą w prawo do wolności każdego człowieka i każdego narodu. Bitwa stoczona na polach pod Tannenbergem była nietylko bitwą dwóch potęg wojskowych, które szukały prostego upustu dla swych sił — lecz była przedewszystkiem bitwą dwóch odrębnych światopoglądów, dwóch wielkich wojsk duchowych, z których oba wyrosły na tej samej glebie nowej etyki i nowej wiary, lecz z których jedno było już doszczętnie zniszczone gangreną krzyżackiej buty i chciwości, a drugie z całym zapałem niezmateryalizowanego jeszcze rycerstwa, w najpełniejszej harmonii między wiarą i czynem, zaintonowało w ów pamiętny dzień lipcowy potężny hymn: „Bogu rodzica, dziewica, Bogiem slawena Marya, u twego Syna gospodyna, Matko zwolena Marya, ziści nam, spust winam, Kyrye elejson"...

Każde westchnienie, każda modlitwa, każda pieśń, przepojona niezmąconą wiarą w swoją celowość, jest głośną manifestacyą duszy, z której wybuchają najgłębsze i najczystsze uczucia w słowach i tonach najwierniejszych — a słowa te, a tony te, to tylko plastyczny kształt nadany idei — to tylko forma zewnętrzna cudu, który w nią jest zakuty...

Płomienny hymn, śpiewany pod Grunwaldem przez pięćdziesiąt chorągwi polskich, był ową formą dokonywującego się na oczach całego świata cudu — niezłomnej wiary w ideał sprawiedliwości, która rządzi losami świata.

I owa niezłomna wiara zwyciężyła — a zwyciężyć musiała, bo towarzyszył jej pędowi taki zarazem akt niesłychanej na owe czasy w Polsce karności, ładu i mocy przewidywania, tak wytężono wszystkie zasoby sił materyalnych, tak mądrze i tak konsenkwentnie wyzyskano wszystko to, co mogło dać moralnej potędze oparcie w fizycznych podstawach, że wynik bitwy miał wszelkie znamiona nieodzownej konieczności mimo wszelkie przeciwieństwa, które usiłowały wydrzeć los rozprawy z rąk rycerstwu polskiemu.

Bitwa pod Grunwaldem zdarła z czoła zakonowi aureolę bohaterską rycerzy krzyżowych a odsłoniła spodlałe oblicze geszäftsmanów, dla których krzyż był szyldem wywieszonym nad interesem szalbierczym i na rachunek cudzej krwi prowadzonym

Ocean odwiecznych prawd powrócił na ów czas do równowagi, chowając pod grobem swej powierzchni wielkość i urok Zakonu. Polska dokonała jednego z największych czynów w historyi pochrystusowej — utrwaliła wiarę w ideał sprawiedliwości i dowiodła, że prawo do wolności każdego narodu nie jest mytem, lecz takim samym wymagalnikiem jak prawo Newtona, i że ten, kto obraża i usiłuje zniszczyć te najbardziej elementarne podstawy porządku wszechrzeczy, wcześniej czy później zburzy podstawy własnego istnienia.



Wiersz łaciński o bitwie pod Grunwaldem.

(Z poezyi łacińsko-polskiej XV. wieku).

Na murze jednej z sal zamku na Wawelu widniał przez długie lata wiersz łaciński, napisany, jak się zdaje, przez któregoś ze współczesnych akademików na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem. Wiersz ten z biegiem czasu zacierać się począł, zaczem uczyniono zeń odpis, lecz już z pewnemi brakami i zamieszczono w Bibliotece Jagiellońskiej. Tam odnalazł go Michał Wiszniewski i ogłosił go w III tomie swojej „Historyi literatury polskiej" (str. 365). W późniejszym czasie znalazła się także kopia tego wierna w tajnem archiwum królewieckiem. Odpis jej, według Voigta, historyka Prus, podało warszawskie „Ateneum" w r. 1845, najpoprawniej przepisał ją jednak Dr Joachim dla znanego dzieła Dra Tomkowicza „Wawel". Trzecia wreszcie, kopia utworu znalazła się w bibliotece Kórnickiej. Na rękopisie królewieckim zaznaczono, że wiersz pochodzi z pierwszej połowy XV. wieku.

Wiersz rzeczony, ciekawy wielce zabytek łacińsko-polskiej poezyi z XV. wieku, podajemy w przekładzie polskim K. Giebułtowskiego.

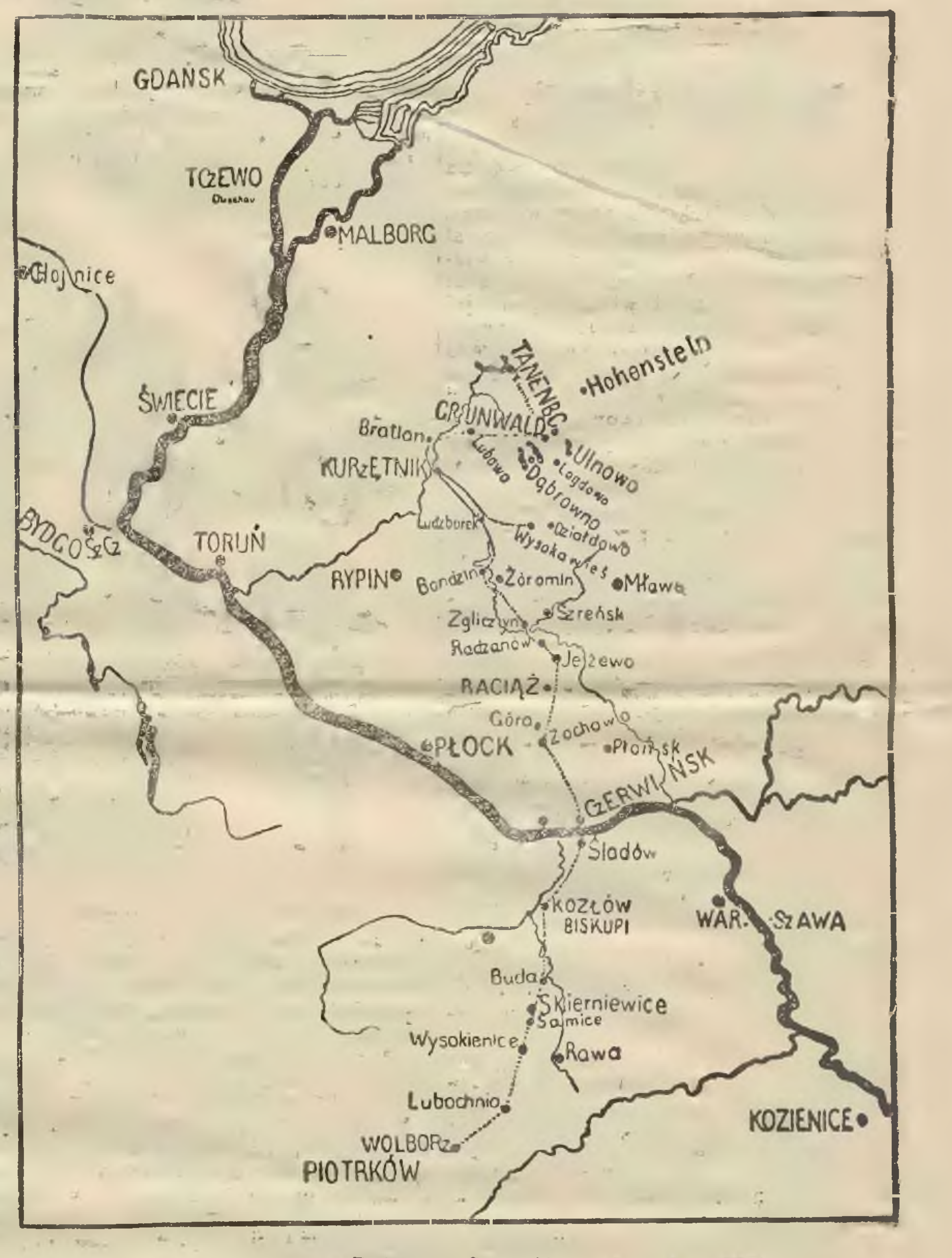
„Ta jest pieśń o boju Prusaków z Polakami, jako na boju owego pamiątkę na Zamku krakowskim była wypisana":

Rok to był tysiąc czterysta dziewiąty,
A dzień piętnasty lipca...
Dzien, kiedy Apostołów — przypada Rozesłanie,
Wczas, rano, zanim jeszcze — służba się Boża stanie.
Ruszyli huczną ławą — pyszałków tłum — rycerze,
Zakon ów, co nieprawo — krzyż za swe godło bierze.
Ufa swej mocy Prusak — i przed drugiemi dmie się:
Fraszka mu Bóg na niebie, — orężem wroga zniesie.
I na zwycięstwo swoje — takie nadzieje kładzie,
Jakby tam z Bogiem samym — zasiadał społem w radzie.
Zaczem, przechwalca hardy, — do króla wyśle posły,
Ażeby mu, — na przepych, — dwa gołe miecze niosły:
Niechże się król, — na trwogę, — orężem oto skrzepi,
Niechże na placu stawa, — gdzie mu się widzi lepiej
Tak się ten Krzyżak puszy — i nizacz ma przymierze,
Które aż do tej pory — król był podawał szczerze.
Naprzeciw król Władysław — polskie zastępy trzyma,
A był jak Dawid, który — Goliata zmógł — olbrzyma.
Odbierze dar Krzyżaczy — oba bez pochew miecza,
„Bóg — prawi — wiedzieć raczy — Boża jest moc, nie człecza,
„Dobrze ten roty sprawi, — nad kim jest Boża piecza.
„Hej, twarde są te Niemce — i srogim zjęte szałem,
„Nastają na nas ostro, — chociaż im zgody chciałem.
„Ano Stanisław święty — w modłach za nami stanie,
„Słuszność jest zbroja nasza, — z Bogiem więc, naprzód, na nie:
„Jużci tam liczy sobie — Krzyżak, przechera srogi,
„Że wyżej nas się stawi, — obsadzi wzgórz rozłogi,
„Aby tem rychlej potem — wytracił nas do nogi".
Słysz człeku, jakie sprawy — poczyni Bóg łaskawy,
Gdy się bój zerwie krwawy, — kiedy się tamci zmierzą — uderzą:
Mocno tam, wierę, kował — miecz polski tęgi:
Wytłukł Niemce na pował, — dobył zaprzęgi.
Chorągwi pobrał skoro — czterdzieści i siedmioro.
Na Tymburskim ugorze — Marienburskie wielmoże.
Książę Ulrik nieboże, — Mistrz onym Wielki, — pada.
Miłać mu była zwada, — pierwszy godził na męże,
Teraz — polęże. — Przy nim Niemce w okolu,
Na grunwaldzkiem na polu — runą pokotem — ginące,
Miecza rażone brzeszczotem, — tysiące, tysiące. —
Ani się ten zachował, — co drugim marszałkował.
A których śmierć nie zbierze, — pójdą w niewolne brańce...
Wodze, pany, rycerze — i mnogie Prus mieszkańce.
Takie tam huf zwycięski — zadawał onym klęski.
Dwunastu życie dało — nim jeden uszedł cało:
Kto się na placu ciska, — kto pierzcha z bojowiska
— Iście nie człecza siła — Boża to moc sprawiła,
Że tryumf tak dostojny — wyniesie z onej wojny
Królestwa ta Korona — i z nią lud polski zbrojny.
Nuże tedy, wstawajmy, — Bogu dzięki oddajmy.
Ciebie Boże chwalimy, — wyznawamy bez końca,
Pokłon Tobie, cześć, sława, Jezu Chryste-Obrońca.

Przełożył *Kazimierz Giebułtowski.*

Pochód wojsk polskich pod Grunwald.

W numerze dzisiejszym podajemy podług K. Górskiego mapę pochodu wojsk polskich pod Grunwald, a szczegóły objaśniające czerpiemy z zamieszczonej już u nas poprzednio rozprawy Tadeusza Korzona p. t. „Grunwald".



Pochód pod Grunwald.

Jagiełło po naradzie grudniowej w r. 1409 z Witoldem zabrał się energicznie do przygotowań. Jako gospodarny i praktyczny Litwin, pomyślał o przysposobieniu żywności dla wielkiej masy ludzi. Zadanie było trudne przy nieistnieniu intendantury zorganizowanej i przy słabym jeszcze rozwoju gospodarstwa pieniężnego w społeczności narodowej. Wynalazł on jednakże sposób oryginalny: sam został dostawcą konserw ze zwierzyny. Polował bowiem przez dni 8 w puszczy białowieżskiej, a potem w lasach kozienickich, mięsiwo kazał solić, ładować do beczek i spławiać dopływami Wisły do Płocka. Dalej, zlecił staroście radomskiemu, Dobrogostowi Czarnemu z Odrzywołu, budowę mostu łyżwowego w Kozienicach, żeby gotów był do spuszczenia wodą na Mazowsze. Nie w Płocku jednakże, ale bliżej pod Czerwińskiem, gdzie Wisła jest zwężona przez kępę śladowską. Ten most został wczas ustawiony i był podziwiany, jako doskonałe dzieło sztuki pontonierskiej, niejakiego mistrza Jarosława.

Tymczasem Witold gromadził zastępy litewskie i ruskie z pomocą tatarską, a dnia 30 czerwca 1410 r. przybył na miejsce przeprawy przez Wisłę pod Czerwińskiem. Zbornym punktem dla rycerstwa z Wielkiej Polski, Małopolski i Rusi był Wolborz. Tu przybył Jagiełło w dniu ukończenia rozejmu, 24 czerwca, na św. Jan. Stąd wyruszył 24 czerwca przez Lubochnię, Wysokienice, Sejmice (28-go) i Kozłów Biskupi pod Czerwińsk, gdzie uporządkował roztropnie przejście przez most dla konnicy, dział, wozów i czeladzi obozowej. Kobyleniami ogrodził drogę; dla zapobiegania natłokowi i zwadom, rozstawił rycerzy dozorujących. Trzy dni trwał przemarsz, poczem most został rozebrany i do Płocka odprowadzony, aby mógł być użyty w razie odwrotu.

Oddział, wysłany przez Jagiełłę na Kujawy, rozpoczął kroki wojenne d. 24 czerwca, posunąwszy się lasem służewskim pod Toruń, podpaliwszy kilka wsi nadwiślańskich. Dnia 3 lipca cała armia ruszyła w kierunku, zmierzającym do Malborga. Posuwała się przez Żochów (czy Żuków) i Jeżów ku rzece Wkrze, którą przebyła, zdaniem Górskiego, pomiędzy wsiami Zgliczynem i Głuszynem (Golasino). Tu odbył się przegląd wojska koronnego i formowanie 40 chorągwi litewskiego, z rozdawaniem sztandarów i wyznaczaniem rotmistrzów przez Witolda (6 lipca). Później tegoż dnia, czy wieczora, król kazał niespodzianie zatrąbić na trwogę dla wypróbowania sprawności bojowej i przekonał się, że wszystkie chorągwie żwawo wystąpiły pod bronią. 7 lipca zatoczono obóz pod

Krzyżak III.: Byle spoczynek nie wieczny! *(śmiech ogólny).*

Litwin I.: Nie bój, bratenku, dla kniazia
Ja dzisiaj najmniej stu zdławił,
Ciebie dla siebie zostawił.
Udałeś mi się! Mnie leży
Pole odłogiem, dom pusty,
Będziesz się krzątał w rubieży,
Rył ziemię, siał, prał chusty,
Statku pilnował, krowinę
Doił i kwasił boćwinę *(śmiech).*

Szlachcic II.: Będzie ci zamiast żony.

Litwin I.: Ha tak! *(klepie po twarzy Krzyżaka).* Prawda?! Spojrzyj w górę!

Krzyżak III. *(patrzy na Litwina, kiwa przytakująco głową).*

Litwin I.: Mówże!

Krzyżak III.: Mam taką naturę. *(Z lewej ukazuje się zastęp Litwinów, prowadzący jeńców, równocześnie z prawej oddział polski ze zdobytemi sztandarami, w oddziale ojciec).*

Litwin II. *(spostrzegając sztandary):*
Tam Niemcy! widzicie sztandary!
W nich!

Litwin II.: Stójcie! Nasi je niosą!

Litwin III.: Niemców już nie ma!

Liwin II.: Ich mary chyba!

Litwin III.: Huknijcie! Głos rosą dobieży...

Litwin II.: Hop! hop!

Rycerz II.: Hej, hura!

Szlachcic I.: To nasi!

Rycerz II.: Swoi! Witajcie!

Szlachcic II.: Do nas tu!

Rycerz II. *(do swoich):* W trąby zagrajcie
Zwycięstwa pieśń, niech wichura
W światy ją niesie daleko! *(Trąby grają, wśród wesołych okrzyków schodzą się wojownicy na polanie).*

Szlachcic II.: Bywajcie! Zdrowi!?

Litwin II.: Ta zdrowi!

Litwin I.: Kto nie zdrów, nic już nie powie!

Rycerz II.: Witajcie, bracie!

Szlachcic III.: Szczęść Boże! *(ogólne witanie i uściski).*

Głosy: Daj Boże! Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Ojciec: Pan Jezus też pragnie spoczynku,
Dość szczęścił!

Głosy: Chwała mu, chwała!

Ojciec: Niemcy w śmiertelnym ordynku
Zastygli!

Rycerz II.: Groźna nawała
Zmiażdżona, w puchy rozbita!

Ojciec: My pola panami i kwita! *(Okrzyki. W głębi ukazuje się Zyndram z hufcem, niosącym zdobyte chorągwie).*

Szlachcic III.: Jeszcze tu do nas ktoś wali.

Rycerz II.: Nie dojrzeć! Rozrzućcie polana,
Niech jaśniej stos się pali.

Szlachcic I.: Widzę na przedzie Zyndrama.

Rycerz II.: To Zyndram! Krzyknąć mu sława! *(Okrzyki).*

Zyndram: Witajcie! *(do swoich)* tu się zostawa! *(spostrzega Litwinów)* Wy już z pościgu?!

Litwin II.: Z tej strony
Niemca ni oko zaprószyć,
Prócz tych *(wskazuje na jeńców).*

Zyndram: Na bagna trza ruszyć.

Litwin II.: Nasz oddział stamtąd wrócony.
Nie ma co robić w moczarach,
Niemców jak much tam w śmietanie,
Ale spęcznieli jak banie,
Do góry wypięli brzuchy,
Spłynęli!

Zyndram: Tęgieście zuchy! *(do swoich):*
Teraz spoczniemy! Rozpalić
Wysokie stosy w około,
Musi być jasno, wesoło,
Bo król jegomość ma zwalić
Tutaj na zbór.

Szlachcic II.: Głoszono, że samowtór walczył!

Ojciec.: I sam się bronił.
Krzyżaka przebódł grotem,
Widziałem...

Szlachcic II.: Jezu! A potem?!

Rycerz III.: Cóż potem!?

Zyndram: Do bitwy się płonił, rwał się!

Szlachcic III.: Król niebożątko?!

Ojciec: Myślicie słabe paniątko?!
Silny jak tur! *(W głębi ukazują się heroldowie i trąbią).*

Zyndram: Przybywa
Zwycięzca! Bracia! Do góry
Miecze i znaki! Niech żywa
Wita go radość, o chmury,
Niech gromki okrzyk uderzy:
Sława królowi!!! *(Ukazuje się Jagiełło, Witołd i orszak królewski. Król i Witołd na koniach. — Konia Jagiełły prowadzi syn. Rycerze dzierżący zdobyte sztandary występują naprzód — Zyndram trzymając w ręce chorągiew, mającą szeroki czarny krzyż w białem polu, postępuje kilka kroków, chwyta uzdę królewskiego konia i sam go prowadzi. Wśród okrzyków: »Sława zwycięzcy!« »Sława!«, »Wiwat król!« schodzi orszak na środkową polanę).*

Jagiełło *(wyciąga rękę do góry — okrzyki milkną):* Bóg chciał! Bóg chciał! I oni!
Pragnąłem uniknąć broni...
Szyderstwem mnie nakarmiono...
Musiałem!

Podkanclerzy: Błogosławioną
Będzie ta chwila po wieki!

Jagiełło: Zyndramie, zdaj sprawę z opieki
Jakąć nad wojskiem my dali
Dziś rano.

Zyndram: Niemców my sprali!
Ot sprawa! Jak się ich prało,
Nie powiem, czasu nie stało
Patrzeć! To wiem, że w nizinie
Leży jak trzoda porżnięta
Potęga zakonu! Książęta,
Rycerze — Knechty, komtury,
Marszałki, grafy i ciury
Wszystko pospołu. — Wiem ninie,
Że Niemców chorągwie i znaki
Co rano bujały tak dumnie
Nad niemi, teraz są u mnie,
W mej mocy, naszemi już szlaki
Popłyną — lecz wprzódy podzielą
Los wojska! — Do stóp się uścielą
Twych królu *(rzuca pod nogi konia chorągiew):* Ot godło całego
Zakonu już u nóg zwycięzcy! *(Dzierżący chorągwie zbliżają się do króla i rzucają pod nogi konia zdobyte znaki)*

Rycerz II.: Ta Balgi!

Rycerz III.: Ta mistrza ciemięzcy:

Rycerz IV.: Tucholi!

Szlachcic I.: Rogóżna!

Szlachcic II.: Łaszyna!

Szlachcic III.: Człuchony

Szlachcic IV.: Torunia!

Szlachcic V.: Holsztyna!

Zyndram: Królowi czasu nie stanie
Walcie je kupą! *(Rycerze rzucają resztę chorągwi).*

Zyndram: Patrz panie,
Jak wraz, półsetki tu leży,
A każda: Tysiąc rycerzy!

Jagiełło: Dzięki Wam! Biorę sztandary
Zdobycze waszego męztwa,
Złożę je w zamku, u fary
Na wieczną pamięć zwycięztwa
Niech przez lat głoszą tysiące
Tryumf polskiego oręża
I krzepią serca wątpiące,
Że słuszność zawsze zwycięża
A kiedy w naszej krainie
Zamieszka smutek, zwątpienie
Niechaj Grunwaldu wspomnienie
Zawoła: Polska nie zginie!

(Zasłona spada).

Będzinem. Nareszcie 9 lipca, przebywszy las dwumilowy, armia weszła na otwartą równinę w państwie krzyżackiem, w komandoryi ostrodzkiej (Osterrode). Podniesiono i rozwinięto wszystkie sztandary, król ujął w rękę wielką chorągiew z orłem białym, misternie wyszytym na polu czerwonem, a Polacy zaśpiewali pieśń: „Bogarodzico Dziewico!"

Później nastąpiło wojenne rozwinięcie sił polskich i litewskich, a Krzyżacy, których mistrz Jungingen miał zupełnie mylne wiadomości o ruchach armii polskiej, wyruszył przeciwko Jagielle, próbując przeszkodzić jego pochodowi. Ale Polacy bez przeszkody dotarli do Wysokiej Wsi pod Działdowem, wypoczęli tam przez jeden dzień, zaś nazajutrz (d. 13 lipca) zdobyli Dąbrowno.

Dnia 15 lipca około godziny 8-ej rano rozbił Jagiełło obóz nad jeziorem Lubeń o jakie 5 kilometrów od Grunwaldu. Wódz Krzyżaków, Jungingen, w nocy z d. 14 na 15 lipca pomaszerował drogą na Tannenberg.

I nastapiły dziejowe zapasy dwóch światów, zakończone pogromem Krzyżaków.

DR TADEUSZ GRABOWSKI.

Grunwald w poezyi Słowackiego.

Wyobraźnia Słowackiego nie mogła, skoro dążyła do objęcia w epoce mistycyzmu całości dziejów, nie objąć także Grunwaldu. Średniowiecza dotknęła w młodości jedynie w poemacie „Hugonie i w dramacie o Mindowem. Teraz wracała do niego znów, gdyż w jej głębiach zrodził się pomysł metampsychicznego szeregu królów duchów. Wreszcie obrała bohatera homeryckiego wymiaru, któremu za tło dawała bój grunwaldzki. Dawała mu jakby charakter starożytny, gdyż w mistycznej tragedyi o Zawiszy Czarnym jest chór, ton w stylu przypomina jednak raczej calderoński a nie helleński.

Jak wiadomo, rycerza grunwaldzkiego otaczał od wieków nimb rycerskości, z którą jednoczyła się słodycz i łagodność duszy. Taki bohater nadawał się do poezyi mistycznej lepiej od innych, taki bohater mógł też wyrazić najlepiej nastrój ducha, który objawił się najpotężniej w Helionie. Był wyrazistszym od spartańskiego Ajaxa, stanowił poniekąd jaźń poety w przyszłości. Stanowił poniekąd zapowiedź przyszłego szeregu bohaterów na miarę fidyaszową, na miarę Heliona lub Lucyfera z genezyjskiego dramatu o Zborowskim. Zawisza, któremu Niemcewicz poświęcał osobny śpiew historyczny, stał poecie przed oczyma zapewne jeszcze od dzieciństwa. Nie był wprawdzie z rodu królewskiego, który dotąd sam wydawał bohaterów, ale wyobrażał raczej naród w harcach z wrogiem niemieckim. Był jednym z pierwszych bohaterów tego typu, którzy mieli nie tylko znaczenie narodowe ale i ogólne, był wzorem niezłomności i mocy ducha, którego przykład dał hiszpański don Fernand.

Postać Sulimczyka, który przy unii horodelskiej przyjął do herbu Radziwiłła a, gdy nadeszła potrzeba grunwaldzka, nie wahał się wystąpić przeciw rycerzom zakonu Maryi, choć miał zaufanie monarchów, a na synodzie w Konstancyi stawał w obronie Husa, nadawała się do epopei. Otaczała ją sława pierwszego zwycięzcy na turniejach, otaczał nimb męczeństwa po życiu, które Długosz nazwał największą niedolą, a koniec ubłogosławieniem i szczęściem. Już w wieku, który widział Grunwald, znalazł się poeta sławiący jego bohatera, teraz największy geniusz romantyczny obierał go za ideał i typ rycerza polskiego. Więc chór na początku tragedyi wielbi bój z wrogiem niemieckim, uderza w natchniony ton, którego tajemnicę miał Słowacki w stopniu równym Mickiewiczowi:

> Słyszycie jęki... to Polska złamała
> Czarne szwadrony... Krzyżaków... i goni.
> Litwin na czele... w okrwawionej dłoni
> Trzyma chorągiew... a chorągiew biała.
> A on ją spuścił i we krwi umoczył,
> Około kija okręcił — i skoczył...
>
> A za nim... niby tęczowane chmury
> Pełne słońc... lecą husarze w pancerzach,
> Lob der Got... krzyczą... żelazne komtury,
> I dzidy czarne jako szczeć na jeżach,
> Szczeć naprzód strachem zjeżona do góry,
> A potem w polskich tęczanych odzieżach
> Serc szukająca.

Na pierwszy plan wśród rycerzy polskich wybija się jednak Zawisza Czarny.

Jest on duchem większym od innych, stroi się do wielkości wieku. Jego duch jest napięty na ton tak wysoki, że cierpi, gdy musi ścierać się z wrogiem mającym na sztandarze krzyż. Najbliższym mu duchem jest tylko Jagiełło, który chciałby go ożenić z córką sanockiego starosty, Laurą. Ale Zawisza ma przeżyć żywot męczeński, jak prawdziwy i potężny duch genezyjski, przejść życie prostotą serca, której w tym stopniu nie posiada nikt, stwarzać dzieje mocą helionową. Jego przeciwieństwem jest cesarz Zygmunt, który nienawidzi Jagiełły, który pragnąłby rzucić przeciw niemu Zawiszę, który jest z linii duchów ciemności, duchów walczących intrygą, podstępem, gwałtem, dawniej i dzisiaj. Ale i Laura nie umie swymi wdziękami oderwać bohatera od jego wielkich przeznaczeń. Ona też gotuje się do zdobycia go gwałtem, widzi go oczyma duszy przed sobą, chce pokazać się rycerzowi grunwaldzkiemu

> złotych łam ogniem oświecone,
> Od karmazynów makatnych czerwone,
> Przenikającą trwogą, jak ołtarze...

Ona chce olśnić zewnętrznością tego, który jest biały przed Bogiem, który brzydzi się udaniem i pozorem, jak każdy duch światła, mocy, ofiary.

Rozmowa między nimi ma też charakter uroczysty, bo ona pragnie też dostroić się do jego tonu prostego i uduchowionego, chce wziąść na łono jego krew z rany zadanej przez wroga, okazać, że jest córką rycerza. Ogarnia ją miłość, która jest kultem, ubóstwieniem, ugięciem się ducha, która jest wiosną, kwitnącą jasno, majowo, błękitnie, która jest niepokojem, zazdrością, szałem, gorączką. I w nim waży się myśl, co począć wobec takiej miłości. Obowiązek rycerski łamie się z pragnieniem stworzenia sobie własnego gniazda, rozstraja serce, które nie znało jeszcze rozstroju. On wie, że sława jest niczem, że nie warta tyle, co wart jest anioł utajony w ciele kobiety. Chciałby już spokoju, chciałby zleniwienia, jak owe duchy genezyjskie, które Bóg zamienił za karę w kłęb ognia, bo przestały być synami światła. A on jest synem światła, którym musi być każdy Polak, skoro chce odpowiedzieć godnie swemu mianu, spełnić najcięższy ze wszystkich na świecie obowiązek ciężko dotkniętego syna prześladowanego narodu. Zawisza zrywa się do jego spełnienia, chciałby wyrwać się z kąta, w którym czeka go szczęście osobiste, iść

> Na stepy... przeciw ludom... i rzeziom i łunom —
> Jeśli puste... to przeciw wichrom i piorunom,
> Gwiazdom... głosom... i burzom i słońcom i duchom
> Ja sam jeden...

Woli życie wzgardy i nędzy, woli wyrzec się złotego szczęścia, woli narazić się na troski i bóle, byle potomność oddała mu sprawiedliwość.

Takim jest rycerz grunwaldzki, który urodził się w wyobraźni poety, pragnącego wszystkich odmienić duchem i oderwać od gonienia za ziemskiem szczęściem. Jest on przebranym w szaty rycerza bojownikiem idei mistycznych, jest w związku ze światem duchów, które z nim razem walczą niejako przeciw wspólnemu wrogowi. I Laura marzy też o harcach z wrogiem, skoro duch jej, pod wpływem rycerza, dostaje skrzydeł z płomieni, uważa się za dziedziczkę walczących pokoleń. Duch jej dał się porwać duchom, myśli wylatywać w zorzach aniołem w kraj, olśniewać wiarą i pięknością. W Zawiszy jest bowiem ojczyzna ze wszystkiem, co ją stanowi. On uważa miłość za grzech, za skazę ducha, za zleniwienie i upadek w chwili, gdy ojczyzna potrzebuje jego ramienia. I Laura nie protestuje więcej, wyczuwa wielkość bohatera, którego naśladować będzie potomność. Ale i on jest człowiekiem, jego tęsknocie za straconem szczęściem nie ma miary. Marzy o śmierci, traci moc, która jest zdolną do ofiary. Gnie się w męce, choć i teraz nie myśli cofnąć się z pola, biedz za marą, którą porzucił.

Postać Zawiszy jest tedy nawskróś calderońską, odpowiada nastrojowi poety, któremu w pamięci stał zawsze don Fernand. Uosabia ideał poświęcenia i ofiary czynnej, który zabłysnął w epopei barskiej o Beniowskim. Życie grunwaldzkiego bohatera jest całopaleniem osobistych pragnień i potrzeb, wyrzeczeniem się własnej jaźni. On zapomina o sobie, gdy myśli o ojczyźnie, bo, jak mówi:

> We mnie jest bowiem ojczyzna,
> Bo we mnie wszystkie są dla niej miłoście,
> Jak gwiazdy w taki uwiązany snopek,
> Że razem król ja ojczyzny i chłopek.

On umiera dla świata, jest świętym, dążącym do anielstwa, jest aniołem słonecznym, którego celem jest podniesienie duchów niższych i zbliżenie ich do ostatecznego celu.

I Laura jest jego godną towarzyszką, jak później Wanda, Dobrawna, Smentyna. Jest dziewczyną prostą i zwyczajną, przetwarza się jednak na anioła, nabiera barwy nieznanej. Jest czułą, rzewną, pełną wdzięku kobietą, która pożąda miłości, która tęskni za kochankiem, musi jednak uwiędnąć i zmarnieć, gdyż pokochała anioła. Postanawia poświęcić się dla drugich, oddać się wykupywaniu więźniów. Ale i Jagiełło, ów król grunwaldzkiego boju, urasta do rozmiarów nadludzkich, w głowie wschodzą mu myśli nieznane nikomu, choć zmęczonym jest widokiem krwi, choć płacze nad przelaniem krwi, która była przeważnie chrześcijańska. I chór tragedyi wielbi tę duszą królewską, która na nowo stworzyła wielkość narodu:

> Błogosławcie mu teraz... on z wielkiego domu
> Postawi ten lud sławnie pomiędzy narody,
> Teraz mu wschodzą myśli nieznane nikomu,
> Głaskaniem jak gołębie... głaskaniem tej brody —
> Teraz mu widne dusze z tych ust wychodzące,
> Teraz w te oczy króla niby napół śpiące
> Przedstworzonych wypadków błyskają miesiące...

Jest on bowiem królem duchem, jest następcą Popiela, Mieczysława, Bolesława Śmiałego, jest tym samym duchem, który pojawił się na wstępie do dziejów Polski, duchem Hora, który ma przed sobą świetlany cel uchrystusowienia narodu i świata, rozwiązanie wysokością ducha polskiego narodów świata.

Do tego celu służyć miało zwycięstwo grunwaldzkie, dlatego płacze król grunwaldzkiego boju, bo przecież Krzyżacy są też chrześcijanami, a ciemiężą naród wolny, cichy, chrześcijański, jak ich następcy dawniej i dziś. Dlatego cierpi serce królewskie, dlatego Zawisza na widok płaszczów krzyżem naznaczonych dostaje serdecznego śmiechu. Wizya krzyża nie nic jest bowiem tylko marą, krzyż nie zdobi polskich zbroi, on tkwi w sercach, które cierpią od tych, którzy, jak Bismark, boją się niby tylko Boga. Bój grunwaldzki zajaśniał tedy w poezyi Słowackiego w blasku godnym jego wielkości, ofiarności, świętości. Zajaśniał wswych bohaterach Zawiszy i Jagielle, jaśnieć będzie w tej poezyi odtąd wiekuiście. I nie ma żadnej wątpliwości, że zjawiłby się na nowo w ostatnim poemacie Słowackiego, który planował po rapsodach o Popielu, Mieczysławie, Bolesławie Śmiałym nakreślić rapsod o Jagielle. Śmierć wztrąciła pióro z ręki umierającemu poecie, nie dozwoliła też poświęcić szeregu strof bojowi, który był nowem stworzeniem Polski, który zahartował ją do nowych bojów dawniej i dzisiaj.

JAN PIETRZYCKI.

MIECZ ZAWISZY.

U zbroi mojej czarnej jest miecz koralowy!...
W ogniu ukuł go płatnerz na krzyżackie głowy,
Że jeno go podniosę, jeno nim poruszę,
Padają z hełmów srebrnych pawie pióropusze...

A oto u nasady, gdzie go ręka trzyma,
Na czerwonej lśni tarczy złoty herb Sulima,
Płonie krzyżów ramieniem, jak ten kierz ofiarny...
— Mieczu! mieczu czerwony u mej zbroi czarnej!

Kiedy w ręce cię brałem, ręce ogniem drżące,
Czerwieniło cię jasne rubinowe słońce,
Po głowicy spływały złote krwi korale...

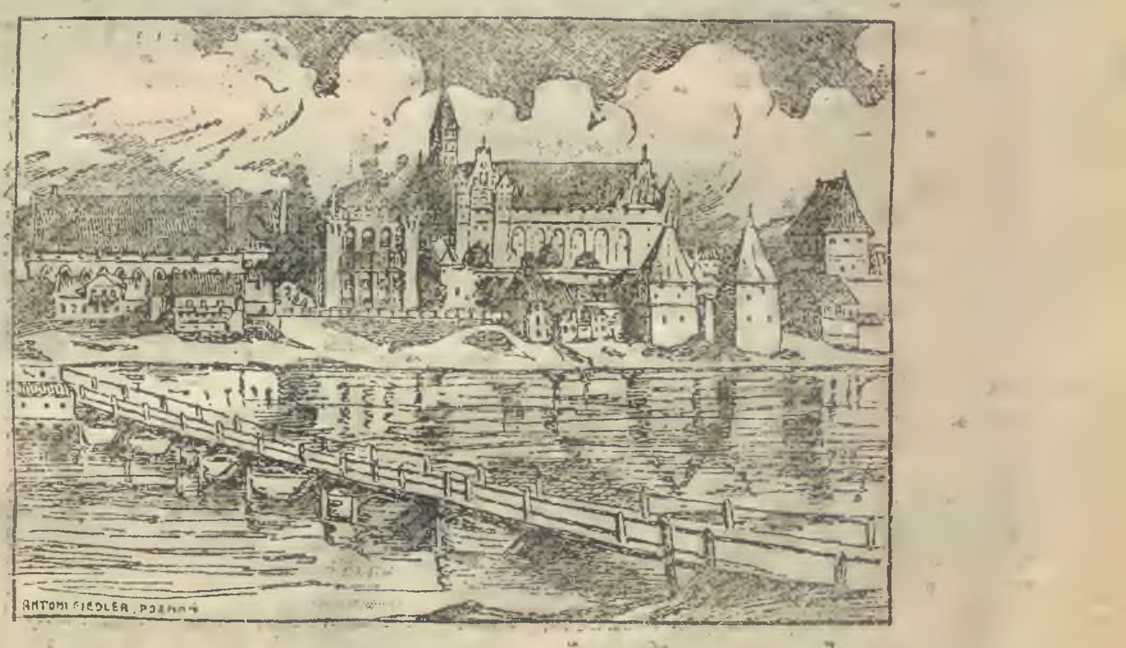
Oto biorę cię w kurhan, ty mój Śnie o Chwale!
Oto biorę cię w kurhan, ty mój Śnie o Mocy!
Byś mi gorzał płomieniem skróś trumiennej nocy,

MALBORK.



Gdy zachodzące słońce rzucało promienie na mury zamku malborskiego, mury te przybierały barwę krwi. Przez długie też wieki opowiadano sobie wśród ludu tamtejszego, że przy budowie tej krzyżackiej warowni cegły krwią opływały: wapno mieszano z krwią spędzonych do tej pracy z całego kraju niewolników, dawnych ziemi tej panów i że stąd ta barwa powstała.

Jak w wielu innych legendach, tak i w tej, tkwi ziarno prawdy. Zamek malborski wzniesiony został, gdy zakon po krwawych walkach wytępił wreszcie zupełnie tubylcze plemię łotewskich Prusaków, gdy krwawe swoje żniwo upamiętnić zapragnął wzniesieniem wspaniałej rezydencyi dla wielkich mistrzów i starszyzny. Już w toku tych walk, w roku 1274, zbudowali Krzyżacy tam nad Nogatem mały zameczek dla zabezpieczenia sobie żeglugi ku morzu. Dopiero atoli w roku 1306 mistrz ówczesny, Zygfryd z Feuchtwangen, zwrócił uwagę na ważność strategiczną tej forteczki kresowej i postanowił zamienić ją na stałą stolicę Zakonu. Do roku 1309 dobudowano obszerny zamek środkowy, a w późniejszych latach także przedzamcze. Następcy jego, wyciskając z ujarzmionego kraju i z sąsiednich tak często ogniem i mieczem nawiedzanych dzielnic polskich i litewskich skarby coraz większe, upiększali rezydencyę swoją przy pomocy wprowadzonych z zachodu architektów i rzeźbiarzy, aż wreszcie za rządów mistrza Winryka z Knipprode, około roku 1380, otrzymała ona kształt i rozmiary, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Zamek malborski uchodził wówczas za jeden z najpiękniejszych w Europie i rzeczywiście też przedstawiał się wspaniale.



Malbork.

Ociężałość armii polsko-litewskiej po zwycięstwie grunwaldzkiem sprawiła, że przybyła ona pod mury zamku malborskiego, po bitwie tej zupełnie ogołoconego z załogi, za późno, ażeby zdobyć go bez trudu. Na wieść o klęsce bowiem, rzutki i energiczny Komtur ze Swiecia, Henryk z Plauen, pospieszył do zagrożonej rezydencyi Zakonu, zgromadził resztki wojsk zakonnych i przygotował wszystko do zaciętej obrony.

I fakt to smutny bardzo, że armia, która w otwartem polu pokonała potężne zastępy krzyżackie, zamku malborskiego już zdobyć nie zdołała. Pozostał on w rękach krzyżackich do roku 1457, a więc jeszcze blizko przez półwieku. Zdobyty wówczas przez Polaków w roku 1466, w pokoju toruńskim wraz z częścią Pomorza, królewskiemi czyli zachodniemi Prusami zwaną, odstąpiony został Polsce i odtąd aż do pierwszego rozbioru był siedzibą wojewodów malborskich.

Fryderyk II, zagrabiwszy tę dzielnicę, tak mało okazał zrozumienia dla „wielkich tradycyj Zakonu", tak mało pietyzmu dla tych, którzy torowali tu drogę niemczyźnie, że zamienił zamek ten na — magazyn wojskowy. Odrestaurowano go dopiero w latach 1817 do 1842 — w roku 1877 raz jeszcze poddano go renowacyi, a pięć lat temu, podczas pobytu tam Wilhelma II „z marienburskiej wierzy „zadzwoniono" znów ludności polskiej na dalszy sroższy jeszcze ucisk.

Dzisiaj Prusacy uważają zamek ten za widomy znak i symbol panowania swego nad „kresami wschodniemi". Lecz za to samo uważali go także dawniejsi Krzyżacy, dopóki żelazna pięść polska nie skruszyła do reszty ich potęgi i buty. Krwawe jego mury dziś znowu, jak w XIV-tym wieku, dumnie spoglądają na kraj i lud podbity, lecz lud ten dziś się już nie przeraża jego potężnych murów, — wie on, że „fortuna kołem się toczy", że zmiennemi są losy tyranów — więc spokojnie pracuje dla przyszłości i wierzy, że przyszłość ta znów będzie lepsza dla niego!

LUDWIK STASIAK.

Sarkofag zwycięzcy z pod Grunwaldu.

W roku, w którym na mauzoleum Władysława Jagiełły z szczególniejszą czcią jako na pomnik historyczny patrzymy, należy się uważniej niż dotąd spojrzeć na tenże sam grobowiec, jako na dzieło sztuki.

*

Nie można stanowczo orzec, kiedy powstał. My w Długoszu nie możemy się doczytać kategoryi, którą inni tam widzą, nie możemy dopatrzeć się stwierdzenia faktu, jakoby Jagiełło sam sobie za życia sarkofag zbudował. Długosz pisze wprawdzie, że król jest pochowanym „sepulchro marmoreo dudum pro illo preparato", w innem jednak miejscu, opisując wygląd króla, mówi: „quod ex marmoreo simulacro busto suo superimposito licet cerni". Odróżnia zatem Długosz „sepulchrum" od „bustum". Grób marmurowy był już oddawna i za życia jego przygotowanym, czy również był przygotowanym „bustum" z portretem króla, tego zgoła Długosz nam nie mówi. O sprawie zawyrokowałaby rewizya królewskiego podziemnego grobu: jeśli ten podziemny grób nie jest wykonanym z marmuru, byłoby to niezbitym dowodem, że i sarkofag powstał za życia króla. Z premis dla nas przystępnych, wniosku takiego bezwarunkowo wysnuć nie możemy. Owszem. Oglądany sarkofag rzuca akcent i podkreśla grę słów czy też raczej różnicę słów Długosza. Uwierzylibyśmy łatwo, że Jagiełło kazał za życia swój marmurowy grób wykonać, nie wierzymy, aby ten skromny człowiek, ten Jagiełło, który „kosztownemi futrami i sobolami gardził", który „zawsze w baranim kożuchu chodził", kazał sam dla siebie płaczków w tragicznych pozach na sarkofagu rzeźbić. Wykonany po śmierci sarkofag z rozpaczającymi ludźmi jest rzewnem dziełem

Wydawnictwa grunwaldzkie.

II.

(Jasław z Bratkowa. Album jubileuszowo Grunwald. Szkic historyczny. Poznań, Nakładem Zdz. Rzepeckiego i Ski. 1910. Str. 336.

Hołd Grunwaldowi. Album pamiątkowe zebrane staraniem „Straży polskiej". Kraków 1910. Nakł. Fr. Terakowskiego i Skł. Str. 156 i LXII.

Dr. Aleksander Czołowski: Grunwald 15 lipca 1410. Lwów. Nakładem i staraniem krajowego Komitetu. Z 12 rycinami. Str. 44.

Władysław Jankowski: Grunwald w pieśni i powieści. Kraków-Warszawa 1910. Nakładem L. Pohorillesa w Sniatynie. Str. 49.

Wydawnictwa pomniejsze: broszury i belletrystyka.

Echa grunwaldzkie. W 500 rocznicę pogromu Krzyżaków. Wydawnictwo pamiątkowe popularno-historyczne ilustrowano. Wydawca Józef Paderewski. Kraków 1910. Str. 48).

Dzielnica Polski, która była przed pięciu wiekami żywym świadkiem grunwaldzkiego pogromu, uprzedziła wszystkie inne w chwalebnem usiłowaniu upamiętnienia wiekopomnej rocznicy dziejowej wielkiem wydawnictwem pamiątkowem. Rok dobiega, jak w Poznaniu opuściło prasę, ozdobne album jubileuszowe, p. t. „Grunwald" — wielka księga, zdobna licznemi illustracyami w tekście i 11 wielobarwnymi obrazami, jedno z najartystyczniejszych wydawnictw, jakie nam przyniósł rok jubileuszowy.

Ujęta w ładną oprawę z czerwonego płótna, z wyciśniętym w złocie napisem: „Grunwald" i datami 1410—1910, z barwnie odbitym fragmentem bitwy pod Grunwaldem, wytłoczonym na okładce, księga ta jest chwalebnym objawem pietyzmu, zarówno wydawców, jak rzetelnym plonem pracy autora, który podjął trud opracowania tekstu. Znajdujemy tu wyczerpujące i bardzo starannie opisane dzieje Prus, od najdawniejszych pogańskich czasów, aż do ostatniego rozbioru Polski, a na tle tych dziejów, szczegółowo przedstawioną genezę Zakonu Krzyżackiego, jego wiekowych z Polską stosunków i zatargów. Opis wojny grunwaldzkiej stanowi tylko jeden coprawda, najszerzej traktowany epizod tego opowiadania dziejowego: poza tem mamy tu całokształt dziejów Prus i Zakonu Krzyżackiego, ujęty w jednolity, zamknięty obraz. Aby opowiadanie swe uczynić bardziej zajmującem, autor przeplata tekst różnemi dygressyami, a wątek swej opowieści trzyma w tonie jasnym, przystępnym, zrozumiałym, krasząc rzecz swą licznemi illustracyami, mającemi związek z dziejami Krzyżaków i Polski. Oprócz rycin drukowanych, w tekście album przynosi cały cykl chromolitografij, z obrazów Gersona, Matejki, Kossaka, podnoszących wartość artystyczną tego pięknego wydawnictwa.

W słowie wstępnem, poprzedzającem tekst, czytamy, że autor i wydawcy dzieło swe poświęcają młodzieży polskiej. Słowa, jakiemi motywują swe intencye, zasługują na powtórzenie ich tutaj, illustrują bowiem najlepsze ich zamiary:

„Nie mamy powodu wołać „Hosanna!" Raczej bić się w piersi winniśmy od magnata do pachołka, a rozpamiętywając ową świetną i smutną przeszłość naszą, uczmy się i łącząc się, budujmy od nowa tę Polskę, która kiedyś była tak potężna, że drżały przed nią wrogi, budźmy Słowiańszczyznę, która, raz zasnąwszy, nie otwarła jeszcze oczu, nie chce lub nie zdolna jeszcze odczuć drzemiącej w niej siły".

Księga ta winna się znaleźć w bibliotekach szkolnych, jako wdzięczna i ponętna lektura, a zarazem trwała pamiątka roku jubileuszowego Grunwaldu, pouczająca, jak z doświadczeń przeszłości snuć naukę dla przyszłości.

Wydana staraniem „Straży polskiej", księga pamiątkowa p. t.: „Hołd Grunwaldowi" w wyborze materyału i układzie tegoż, daje świadectwo niezwykłej staranności wydawniczej; gdyż ujmuje cały materyał dziejowy, związany z wielką rocznicą, bardzo umiejętnie w barwną mozaikę. Składają się na nią artykuły zarówno polityczne, oświetlające wielki moment dziejowy ze stanowiska dzisiejszego poglądu historyi, jak i opisy najwybitniejszych epizodów wojny z Krzyżakami, charakterystyki Jagiełły i Witołda, wreszcie królowej Jadwigi, jako tej, która była moralną twórczynią unii z Litwą, a tem samem postacią, jedną z najwdzięczniejszych i najzasłużeńszych w naszych dziejach. Z bogatej zawartości księgi do najbardziej zajmujących należą artykuły: „Grunwald" przez T. Korzona, „Owoc Grunwaldu" przez K. Bartoszewicza, odezwa biskupa Bandurskiego: „O najwyższy hołd Królowej Jadwidze", „Mowa na pogrzebie Jadwigi", wygłoszona przez Stanisława ze Skalbimierza, wiersze współczesne o bitwie grunwaldzkiej a w ich liczbie wiersz, mało znany, odkryty przez M. Wiśniewskiego i t. d. Niezmiernie ciekawy dział illustracyjny przynosi szereg mało znanych rycin i portretów, zabytków i pieczęci, herbów i t. p. Piękna i stylowa oprawa księgi, ładny papier, czysty i wyraźny druk, podnoszą artystyczną wartość księgi, która wybija się na czoło w szeregu grunwaldzkich wydawnictw pamiątkowych.

Jako jedno z ostatnich wydawnictw popularnych z rocznicą grunwaldzką związanych, pojawiła się staraniem krajowego komitetu wydana praca Dra Aleksandra Czołowskiego „Grunwald". Autor, znany historyk, należy do tych, który w każde podjęte przedsięwzięcie literacko-naukowe wkłada ogromny nakład pracy i sumienności w traktowaniu przedmiotu. Mając w danym wypadku zadanie ułatwione przez licznych poprzedników, autor starał się zastosować w tej pracy metodę jaknajzwięźlejszego i najjaśniejszego przedstawienia podjętego tematu. Zaprawiony na metodzie umiejętnego traktowania historyi, Dr Czołowski z ogromną plastyką maluje chronologiczny bieg wypadków dziejowych, a rozwijając w sposób zajmujący i żywy wątek opowiadania, rozwiązał w sposób wzorowy problem dostarczenia popularnej książki, która łączy zalety naukowej wartości z jasną, przystępną formą. Książeczkę zdobi 12 rycin ładnie odbitych, portret Jagiełły oraz dokładny plan bitwy grunwaldzkiej.

Bardzo ciekawym i pożądanym przyczynkiem do literatury grunwaldzkiej jest praca p. Władysława Jankowskiego p. t.: „Grunwald w pieśni i powieści". Wzbogaca ona niezbyt obfity plon prac o charakterze literackim i może być szkieletem dla pracy historyka literatury, któryby wdzięczny ten temat zapragnął gruntowniej i wszechstronniej opracować. Autor w sposób zręczny i zajmujący przeplata swe wywody wyjątkami z autorów współczesnych i prowadząc aż do Sienkiewicza, wykazuje, jak echo wielkiej wojny znajdowało odbicie w poezyi i literaturze pięknej w ogóle w biegu wieków. W pracy znać duże oczytanie autora i usiłowanie wprowadzenia jak największej ilości szczegółów. Obfita literatura tego przedmiotu, liczne monografie, a zwłaszcza przygotowywane prace pp. Windakiewicza, Kossowskiego i Hahna, do których plon grunwaldzki dorzuci zapewne niejeden przyczynek, pozwala się spodziewać, że krytyka literacka nie pozwoli nam długo czekać na wyczerpującą przedmiotu tego monografię.

Miłą książeczkę daje do rąk młodzieży szkół ludowych i wydziałowych p. Stanisław Wajda, nauczyciel wydziałowy. W wydanym przezeń zbiorze p. t.: „Pod Grunwaldem", nęcącym oko barwną winietą reprodukcyi obrazu Matejki, znajdujemy cykl utworów poetyckich, związanych ideową treści z bitwą pod Grunwaldem. Po opisie bitwy Grunwaldzkiej, ujętym w dwa poetyckie rapsody, następuje cykl wierszy o nastroju patryotycznym, wzorowanych na znanym rytmie pieśni narodowych. Są obok udatnych wierszy, jak wierszyk: „Synu, bo jestem Polakiem", także niepotrzebne waryacye na temat: „Jeszcze Polska nie zginęła", ale że wszystkie te utwory cechuje zacna myśl patryotyczna i szczere uczucie, że pisane są poprawnym językiem i gładką formą wiersza, całość zalecić można śmiało do rozpowszechniania wśród młodzieży.

W drugiem wydaniu ukazała się ogłoszona w r. z. nakładem „Tow. im. X. Piotra Skargi", broszura Dra K. Lubeckiego p. t. „Grunwald". Jestto jasny, zwięzły i treściwy opis wielkiej wojny Grunwaldzkiej i jej następstw, zakończony historyczno-politycznym rozdziałem: „Cóż my na to?" Autor, znany ze swych przekonań klerykalnych, jak we wszystkich swych pismach tak i tu występuje jako żarliwy szermierz idei katolickiej, którą łączy z ideą patryotyczną, akcentowaną wszędzie gorąco i z siłą przekonania.

Trwałym i cennym naukowym przyczynkiem, wzbogacającym badania historyczne nad wiekopomnem zdarzeniem dziejowem jest praca Tadeusza Korzona p. t. „Grunwald". (Warszawa. Arct. Stron 44. Z mapką pola bitwy). Jestto rozszerzony nieco tekst pracy znakomitego historyka naszego, drukowanej przed pół rokiem w odcinku naszego pisma. Ma ona za przedmiot cały dyplomatyczny przebieg akcyi, poprzedzającej Grunwald, a następnie opis szczegółowy bitwy.

Nie pozostała w tyle także garnąca się coraz

pietyzmu; wykonany za życia króla, świadczyłby o pretensyonalności, która z postacią prostodusznego Jagiełły nie licuje. Te względy każą nam czytać w Długoszu tylko stwierdzenie faktu, że król rzeczywisty, to jest podziemny grób, „sepulchrum", dla siebie za życia przygotował, „superimpositum bustum" zaś zbudowano po jego śmierci, t. j. w r. 1434 lub 1435.

Trójca krakowskich najstarszych baldachimowych sarkofagów jest zarazem trójliściem wymownych dokumentów, illustrujących i tłumaczących dzieje krakowskiej średniowiecznej plastyki. Pierwszym z trójcy jest grobowiec Łokietka. Dla umiejących dzieło sztuki czytać, wypisane są na nim jego dzieje. Trzon sarkofagu robił inny rzeźbiarz, postać króla zupełnie kto inny. Portret króla jest szczerem, nawet realistycznem dziełem sztuki, postacie płaczków na sarkofagu są szablonową robotą rzemieślnika. Prymitywne postacie na sarkofagu należą do czasów niemowlęctwa rzeźbiarstwa krakowskiego, postać króla należy do wielkiej Kazimierzowskiej ery. Kwestyę też sarkofagu Łokietka, uderzające różnice w jego fakturze, zagadkę jaką był i jest do dziś dnia ten pomnik, zdolną jest rozwiązać jedynie hypoteza, że grób i sarkofag obyczajem średniowiecznym zbudował sobie Łokietek sam, pokrycie zaś tego sarkofagu, rzeźbioną postać króla — sprawił ojcu Kazimierz Wielki.

Wkroczyła wtedy do Krakowa wielka kultura francuska. Wezwał ją do Polski Kazimierz Wielki. Przewspaniałe budowle gotyckie, które posiadamy, to dar króla chłopskiego, a dzieło francuskich Parlerów. Oni stroili w rzeźby kościół Maryacki, oni stroili salę hetmańską, oni zbudowali sarkofag Kazimierza Wielkiego. Napisane na nim, że wykonała go obcego artysty ręka. Spojrzmy tylko na figury, które tumbę stroją. Ani jednej swojskiej głowy, ani jednego polskiego typu, opłakują króla jakieś obce postacie, jacyś Francuzi, jacyś Romanie. Porównajmy ten sarkofag z Jagiełłowym, a przyjść musimy do wniosków, które rzucają ogromne światło na dzieje krakowskiej sztuki.

Przypatrzmy się uważnie dekoracyjnym figurom Jagiełłowego monumentu. Uderzają nas, oczom się narzucają słowiańskie typy i polskie twarze. Jakiś polski mieszczanin podniósł w górę głowę, usta otworzył, z bolu krzyczy, zgon króla opłakuje. Sąsiad jego ma mazurską kmiecią twarz, inny ma coś ze szlacheckiego waszecia. Wszyscy są w polskie stroje ubrani, na dwanaście postaci, które tumbę Jagiełły stroją, siedm polskich typów i siedm czaszek słowiańskich. Sprawa jasna. Francuski rzeźbiarz wykształcił miejscowe siły, znalazł u siebie ucznia Polaka. Nauczył go, aby szedł jego śladem, w krynicy natury natchnień szukał, żywym modelem w dziełach swych się posługiwał. Zabrakło w Polsce francuskich „tailleurs en pierre", pozostali nasi; ów nasz z krwi i kości człowiek wykuł sarkofag Jagiełły, polskimi typami, po polsku ubranymi ludźmi sarkofag królewski ustroił.

Dziwna zaprawdę rzecz! Jeszcze w r. 1850 [illegible] w Krakowie tradycya, że sarkofag Jagiełły zrobił Wit Stwosz, tradycya zaś ta zakradła się do ówczesnych takich książek, którym charakteru naukowego odmówić niepodobna. Tradycya ta jest zupełnie mylna. Sarkofagu Jagiełły bezwarunkowo nie mógł rzeźbić autor „Maryackiego ołtarza. Nie mógł go rzeźbić w r. 1435, bo on się w r. 1438 urodził. Czyż jednak mamy lekceważyć tę tradycyę, a tym, co ją drukiem utrwalili, nieuctwo zarzucać? Bynajmniej! Ci, co tę tradycyę stworzyli, mieli bystre oko i zdumiewający dar obserwowania. Oni widzieli to, co my dziś widzimy, że na monumencie Jagiełły są terminy artystyczne, które tak samo Stwosz powtarza i kopiuje, że tam są dwójce ludzi herby trzymających zupełnie tak samo jak na rzeźbionym przez Stwosza sarkofagu Kazimierza Jagiellona, że ten sarkofag strojny jest w postacie rzeźbionych zwierząt, tak samo jak grobowiec Kazimierza Jagiellona i Stwoszowski, odlany przez Vischera, grób św. Sebalda, strojne są w zwierzęta, sowy i nietoperze. Spostrzegli, że kolumny na grobie Jagiełły, napewno pierwotne, jak i kolumny na grobie Kazimierza Jagiellona, naprzemian co druga inny kształt mają, że technika rzeźbienia świdrem włosów, tak przez Stwosza ulubiona, zjawia się po raz pierwszy w Krakowie na sarkofagu Jagiełły, że mieszczanin ze sarkofagu, który głowę wsparł na dłoni," jest protoplastą św. Piotra ze Stwoszowych Ogrojców, że na sarkofagu są postacie długie, smukłe, takie jak u Stwosza, że między reliefami na dwóch królewskich sarkofagach jest tak olbrzymie kuzynowstwo artystyczne, że nie ujrzy i nie uzna go tylko ten, kto genealogii artystycznej z dzieł sztuki wyczytać nie jest w stanie. Mylną była więc tradycya, przypisująca Jagiełłę Stwoszowi, lecz prawdziwemi były premisy, jakie do niej wiodły, przesłanki zrodzone z oczywistości, że sarkofag Jagiełły i dzieła Stwosza jeden warsztat i jedna artystyczna szkoła zrodziła.

Chronologia dopowie nam resztę. Jest rzeczą oczywistą, że Wit Stwosz kształcił się w warsztacie, który stworzył sarkofag Jagiełły. Uderzają niemieckich pisarzy nagromadzone w dziełach Stwosza polskie typy i „Slavische Gesichter", szkoda więc czasu do złej gry robić dobrą minę i pytać się, gdzie są nauczyciele Stwosza. „Polnische Typen" i „Slavische Gesichter" są na sarkofagu zwycięzcy z pod Grunwaldu. Dla tych, co chcą znaleźć nauczyciela Stwosza, szkołę, z której wyszedł Stwosz, ta szkoła i ten nauczyciel w Krakowie jest, w Norymberdze go bezwarunkowo niema. Nauczycielem Stwosza był twórca sarkofagu Jagiełły.

„Nowa Reforma" dała pierwszą gościnę źródłowym dowodom naszym, że Stwosz był z Krakowa rodem. Przekonaliśmy się, że osobisty znajomy i przyjaciel Stwosza, Neudörffer, pisze o nim wyraźnie, że jest „aus Crakau birdig", wykluczona tu jest zaś wszelka pomyłka Neudörffera dlatego, że podówczas właśnie, w r. 1547, kiedy Neudörffer swe pamiętniki pisał, dwaj synowie Stwosza Filip i Wit w domu tegoż Neudörffera mieszkają, u niego sztuki pięknego pisma się uczą, że Stwosz był tematem codziennej ich może rozmowy, że notatka Neudörffera, w tych warunkach zapisana, jest dogmatem, który wszelkiej krytyce i wątpliwości urąga. Przekonaliśmy się, że Stwosz się w Krakowie urodził, gdyż widzimy, że się w Krakowie kształcił. W Krakowie ma nauczycieli, w Krakowie, co jest udowodnionem, powstają jego „Schularbeiten", jak Bergau zowie jego sztychy, „najwcześniejsze", jak mówi p. Daun, jego dzieło „Ogrojec" u św. Barbary, musiało powstać w Krakowie, niepodobna bowiem przypuszczać, aby te ogromy kamienne z Norymbergi tu wożono. Zatem w proch i nicość upada marna legenda o norymberskiem pochodzeniu i wykształceniu Stwosza. On się w Norymberdze zjawia po raz pierwszy w roku 1474 jako 36-letni człowiek. Nie on jest dzieckiem norymberskiej kultury, lecz zupełnie przeciwnie, norymberska, artystyczna kultura jest darem Polski i łaską Stwosza.

A dziś, gdy oddajemy cześć relikwiom człowieka, który w proch starł i zdeptał krzyżacką gadzinę, pokłońmy się również mistrzowskiemu dziełu, które zwłoki zwycięzcy z pod Grunwaldu kryje. Podwójnie to dzieło dla nas dziś święte. Jest grobem Władysława Jagiełły i jest gwiazdą zaranną krakowskiej, na wskroś polskiej sztuki.

Grunwald w polskiej prasie illustrowanej.

W ślad za prasą codzienną i wydawnictwem książkowem i artystycznemi pośpieszyła także polska prasa illustrowana z bogatym plonem przyczynków literackich, artystycznych i naukowych, wiążącym się z wiekopomną rocznicą i jej obchodami na ziemiach polskich.

Na czele naszych illustracyj kroczący najstarszy i najpoważniejszy „Tygodnik Illustrowany" uczcił rocznicę pięknym numerem pamiątkowym, wydanym na specyalnym papierze dwubarwnym drukiem. Bogaty i starannie przygotowany tekst, na który się składają pióra wybitnych pisarzy i publicystów, przynosi następujące artykuły: Wiersz Kazimierza Tetmajera „Zbroja Zawiszy", Ignacego Grabowskiego wspomnienie, p. t. „15 lipca 1410 r." „Sojusz horodelski" przez Henryka Mościckiego, „Krzyżak a Prusak" przez Wiktora Gomulickiego, „Grunwald", wiersz przez Maryę Konopnicką. W dziale p. t. „Mieszaniny literackie" znajdujemy krytyczną ocenę całego szeregu większych i mniejszych wydawnictw grunwaldzkich.

Dział artystyczny tego numeru, układu cenionego artysty malarza, p. Leonarda Stroynowskiego, przedstawia się wspaniale. Na wstępie nęci oko bogata karta tytułowa z pieczęciami Jadwigi i Jagiełły, ujęta w piękną ornamentacyę o charakterze prymitywnych drzeworytów pierwszych druków polskich. Dwa dużych rozmiarów ślicznie rysowane portrety Jagiełły i Witolda z artystycznymi inicyałami, reprodukcya barwna t. zw. banderyj Pruthenorum, t. j. chorągwi krzyżackich, zdobytych pod Grunwaldem, dopełniają obrazkowego działu pamiątkowego numeru „Tygodnika".

Niemniej okazale wystąpiła druga illustracya polska „Świat", zarówno w tekście literackim jak i części illustracyjnej. Numer pamiątkowy otwiera wstępny artykuł Ernesta Łunińskiego p. t. „Wielki dzień", po nim idzie artykuł znanego historyka Antoniego Prochaski p. t. „Unia", dalej „Charakterystyka Jagiełły i Witolda" przez Dra F. Konecznego, opis bitwy pod Grunwaldem, wyjęty z dzieła K. Szajnochy „Jadwiga i Jagiełło", dalej artykuł I. K. Kochanowskiego p. t. „Po Grunwaldzie" (garść refleksyj) i wreszcie rzecz Dra Fryderyka Papée o stanie badań nad panowaniem Jagiełły. Dział artystyczny numeru odpowiada godnie jego treści literackiej. Mamy tu w kolejnym porządku pieczęć Jagiełły, portret W. X. Witolda (według obrazu ze zbiorów ks. Czetwertyńskiego), wizerunki wnętrza katedry na Wawelu, związane z historyą Jagiełły i Jadwigi, widoki Malborga, widok pola Grunwaldzkiego, podobizny Listów Jagiełły i Witolda do Krzyżaków i szlachty pruskiej, i cały szereg pomniejszych. Cykl reprodukcyj z niedoszłej panoramy Grunwaldu Jana Styki daje dokładne pojęcie, czem mogłaby być ta piękna panorama, gdyby ją pozwolono artyście wykonać. Wreszcie w części sprawozdawczej znajdujemy fotograficzne zdjęcia z obchodu grunwaldzkiego we Lwowie i podobizny medali grunwaldzkich.

Doskonale redagowane lwowskie pismo illustrowane dla dzieci „Mały Światek", poświęciło numer z 1 czerwca b. r. uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej. Na treść urozmaiconego numeru złożyły się artykuły Walerji Szalay, Maryi Reutt, ustępy z dzieł Mickiewicza, Konopnickiej, Sienkiewicza, nuty Bogarodzicy i hymnu rycerskiego z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod", liczne illustracye, a wreszcie obrazki sceniczne „W Krzyżackiej niewoli" i „Porwanie dziewczę" Jana Wrzosa, wraz ze wskazówkami dla pragnących urządzać przedstawienia.

Dodatek tygodniowy literacki do „Kuryera lwowskiego", wychodzący pod tytułem „Na ziemi naszej", przynosi skromny, ale zręcznie ułożony numer pamiątkowy. W artykule wstępnym, p. t. „Zwycięzcy", autor zastanawia się nad sporną u historyków kwestyą, kto wygrał bitwę grunwaldzką, Jagiełło czy Witold, i rozstrzyga ją na korzyść tego, który warunki stworzył zwycięstwa i siły dostarczył walczącym, który nad całością czuwał niezmordowanie, t. j. Władysław Jagiełło. Potem idą artykuły: „Przebieg bitwy grunwaldzkiej" z rycinami, odtwarzającemi uzbrojenie współczesnych rycerzy, wreszcie rzecz o medalach grunwaldzkiej rocznicy, przez Rudolfa Mękickiego. Zamyka numer „pokłosie grunwaldzkie", rozbierające plon wydawniczy Grunwaldzki.

„Bluszcz", illustrowany tygodnik dla kobiet, wychodzący w Warszawie, poświęcił ostatni numer również Grunwaldzkiej rocznicy. Otwiera go artykuł wstępny Ignacego Grabowskiego, p. t. „Grunwald 1410", okraszony portretami Jagiełły, Witolda, Ulryka v. Jungingen i widokiem pola grunwaldzkiego, potem idzie fragment z dramatu Jadwigi Marcinowskiej, p. t. „Zwycięstwo", osnutego na tle dziejowem epoki grunwaldzkiej, oraz T. Konczyńskiego artykuł „Słup graniczny", podający garść refleksyj historyozoficznych nad rocznicą Grunwaldu.

Najmłodsza z illustracyj polskiej „Wieś illustrowana", wychodząca w Warszawie, pod redakcyą K. Laskowskiego, dorzuciła również kilka listków do literackiego plonu grunwaldzkiego. Ostatni numer tego wydawnictwa już szatą zewnętrzną bije w oczy, przedstawiając się jako ozdobne album. Na pięknej okładce widnieje olbrzymia postać Krzyżaka i wybite w złocie cyfry 1410—1910. W tekscie, oprócz bieżącego materyału, piękny artykuł nastrojowy Kazimierza Tetmajera, p. t. „Grunwald", dalej artykuł, p. t. „Jagiełłowym szlakiem", wyjaśniający drogę pochodu wojsk polskich pod Grunwald (z mapką), cały cykl widoków z okolic bitw pod Płowcami i pod Grunwaldem. Śpiew, p. t. „Wzywacie Boga", z muzyką Wł. Krogulskiego zamyka szereg przyczynków grunwaldzkich w tym pięknym zeszycie.

Grunwald i Tannenberg
w dziejopisarstwie sąsiadów.

Zbliżająca się pięćsetna rocznica wiekopomnego pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem i Tannenbergiem niewątpliwie wprawi pióra historyografów niemieckich w ruch gorączkowy i wytworzy liczny szereg tendencyjnych rozpraw na temat walki między kulturą germańską a jej odwiecznym wrogiem — Słowiańszczyzną. Z góry można przewidzieć, jakie będą historyków niemieckich w tym kierunku poglądy i do jakich ich doprowadzą wyników. Zanim to wszakże nastąpi, nie będzie bez interesu naukowego zapoznanie się, choćby pobieżne, z poglądami kilku popularniejszych dziejopisów niemieckich dawniejszych, na pogrom Krzyżaków z r. 1410. Ogólnym ich wyrazem jest, z natury rzeczy, głęboki żal i ubolewanie nad powstrzymanym w rączym zapędzie pochodem kultury niemieckiej ku Wschodowi, jest przekonanie, że gdyby ów pochód nie znalazł był żałosnego końca na polach Grunwaldu, jużby pług niemiecki olbrzymie na Wschodzie zaorywał granice, które, dziś, powolna a tajemnicza w swych zamysłach, kolonizacya zagarnąć usiłuje.

Z tem wszystkiem, w parze z takiemi jednozgodnemi poglądami polyhistorów niemieckich na doniosłość krzyżackiego pogromu, nie idzie osławiona dokładność ich informacyj o szczegółach, i nomenklaturze nawet, miejscowości, gdzie się wiekopomna odbyła walka.

W przekonaniu wyjątkowo popularnego w swym czasie i nam nawet szczerze życzliwego historyka Rottecka, bitwa pod Grunwaldem odbyła się nie na Mazurach, lecz w Inflantach (!) („in Liefland" Allg. Weltgesch., wydanie 1858 roku, T. VI, str. 140).

Niemniej popularny, wszechświatowego rozgłosu, historyk Weber (Weltgesch. wyd. 1870 r., T. IV, str. 579) nazywa bitwę grunwaldzką bitwą pod „Grünfeldem", lecz nie tai przekonania, że w dziejach Polski, była owa bitwa „najsławniejszym czynem". (die ruhmvollste That) i, że z tego względu, świat współczesny i potomny usiłował przystroić go romantyczną szatą i podnieść do godności epopei narodowej (zu einer nationalen Epopöe zu verherrlichen).

W dalszym ciągu swoich refleksyi pisze Weber: „Był to pierwszy tryumf Słowiańszczyzny nad jestestwem niemieckości, którego wszechwładnej sile, przez czas długi, z zaciętą nienawiścią ulegano. Cios tannenberski oddziałał paraliżująco i przygnębiająco na całą kulturę niemiecką, która Wschód słowiański przenikała i rozsadzała. A jeżeli nawet pokój toruński, obawiając się wojowniczych następstw zachowania się Zygmunta węgierskiego, sprowadził z Zakonem przymierze i ochronił wstrząśniętą w posadach budowę od doszczętnego zniszczenia, nie mniej jednak, zwycięski pochód germanizmu i niemieckich kolonizacyi w głąb słowiańskich krain na Wschodzie, od tej chwili zahamowany został. Okrzyk tryumfalny na polu bitwy, na którem kwiat średniowiecznej romantyki podcięty i skoszony został, był zapowiedzią zamiaru Polaków, utrwalenia istoty słowiańskiego świata na miejscu, gdzie się dźwigał świat germanoromański".

„Na szczęście, właściwości owego narodu takiemu zadaniu sprostać nie zdołały".

Najnowsza, za dni naszych, przez prof. Pflug-Hartunga, zbiorowemi siłami najwybitniejszych sił naukowych niemieckich wytwornie wydana „Weltgeschichte", w rozdziale „Skłon średniowiecza" (Ausgang des Mittelalters) pióra profesora Friedensburga, poświęca przydłuższy ustęp uwagom nad przyczynami i wynikami bitwy grunwaldzkiej.

Ubolewając nad zanikiem dawnych cnót Zakonu krzyżackiego i nad powodami, które tak zwany Związek jaszczurczy skłoniły do zbliżenia się na stronę najzawziętszych „Landesfeinden", jakimi, w pojęciu historyka, byli Litwini, a zwłaszcza Polacy, nie mogący przeboleć utraty ziem pruskich, wyjaśnia w dalszym ciągu prof. Friedensburg (Mittelalter, str. 398) ostateczny owych przeciwieństw wynik.

„Nastąpił on — pisze Friedensburg — d. 15 lipca 1410 roku, w bitwie pod Tannenbergiem, w Chełmińskiem, w której wielki mistrz Ulryk von Jungingen pobity został przez przemożne w dwójnasób siły nieprzyjacielskie i wraz z kwiatem rycerstwa bohaterską poległ śmiercią. Pogrom był tak druzgocący, że wśród ogólnego odstępstwa od Zakonu, panowanie tegoż byłoby straconem na zawsze, gdyby nie wytrzymałość oporu komtura szwedzkiego, Henryka von Plauen, pod malborskim zamkiem...

„Dzięki temu tylko, podniósł się Zakon na nowo i utrzymał nawet w pokoju toruńskim następnego roku, nieuszczuploną całość swego terytoryum. Lecz zanik potęgi Zakonu był niepowstrzymanym. Wielki mistrz von Plauen już w r. 1418 przez krzyżowców z władzy swej strąconym został i tem przypieczętowano los Zakonu. Trwał jeszcze lat pięćdziesiąt i podda się wreszcie bez walki Polsce. Wskutek drugiego pokoju toruńskiego 1466 roku Prusy zachodnie stały się polskiemi i podległy polonizacyi. Prusy wschodnie, jako lenno-polskie, zachowały przynajmniej swą niemieckość do chwili, gdy w epoce reformacyi skojarzyły się na nowo silniej z macierzą nierozerwalnym, pomimo przestrzennej odległości, węzłem".

Jakże się na bitwę grunwaldzką i na jej wyniki zapatrują najwybitniejsi z historyków rosyjskich?

Na czele ich, z racyi źródłowości badań i objętości dzieła, stoi Sergiusz Sołowiew, autor „Historyi Rosyi". W tomie IV dzieła (wydanie ostatnie) na str. 1044 znajdujemy charakterystyczną opowieść, przypisującą ostateczne zwycięstwo nad krzyżakami — pułkom rosyjskim...

„W r. 1410 — pisze Sołowiew — Witold złączył się z Jagiełłą i spotkał krzyżackie zastępy pod Grunwaldem. Krzyżacy mieli 83.000 żołnierza, Witold i Jagiełło 163.000, między którymi znajdowały się pułki ruskie „russkie połki": smoleński, połocki, witebski, kijowski, piński i inne. W zaczątku bitwy, korzyści były po stronie Krzyżaków, ale nieustraszone męstwo pułków smoleńskich, rosyjskich, które wytrzymały napór Niemców, dało możność Witoldowi do naprawienia sprawy. Krzyżacy ponieśli straszną klęskę, utracili wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen, stracili w zabitych 40.000, w niewolę wziętych 15.000, wraz z całym obozem. Bitwa grunwaldzka była jedną z tych, które stanowią o losie narodów. Sława i potęga Zakonu zginęły w niej na zawsze. Zwycięscy powaśnionych Prusów napotkali odpór w sojuszu trzech sprzymierzonych ze sobą narodów Europy wschodniej, którym siły, męstwo, zabiegliwość Krzyżaków oprzeć się nie zdołały. Bractwo rycerskie, istniejące dla walki, nie miało już ani środków, ani celu dalszej walki. Potęga jego znikła wobec skojarzonych sił trzech chrześcijańskich narodów i zamiast pogańskich ofiar rozbrzmiała modlitwa chrześcijaństwa: Boga Rodzico! Dziewico! Sławionaś Maryo!"

O przemożnym wpływie pułków rosyjskich na korzystny wynik grunwaldzkiej bitwy wspomina również, niechętny nam, lecz w danym wypadku, przeciwny krzyżakom, historyk Iłowajskij. („Istoria Rossii". T. II str. 211 i nast. wyd. 1881 r.).

Powtarzając dosłownie za Sołowiewem przytoczony powyżej frazes, jako że grunwaldzka bitwa „była jedną z tych, które stanowią o losie całych państw", stwierdza historyk, że jeżeli sprawniejsza organizacya bojowa i lepsze uzbrojenie było po stronie Zakonu, niemniej jednak liczebność sił orężnych przeważała po stronie Słowian i Litwy. Skrzydło prawe Witolda nie było w stanie oprzeć się zrazu naporowi Zakonu i cofnęło się, lecz niebawem pułk smoleński powstrzymał zapędy niemców, a jednocześnie skrzydło lewe, polskie, odparło nieprzyjaciela. Bitwa była zażartą i krwawą, lecz zakończyła się doszczętnym pogromem niemców.

Kończy Iłowajskij opowieść zarzutem, skierowanym przeciw Jagielle, jako że z jego winy i kunktatorstwa, pogrom Zakonu nie miał odpowiednich następstw, i że król, zamiast uderzyć na stolicę Zakonu, Malborg, chełpił się (wieliczałsia) wawrzynami swemi na polu walki i dopiero po upływie dni 10-ciu ruszył pod mury twierdzy, gdzie tymczasem pospieszyły z odsieczą posiłki z Inflant i Niemiec i znagliły oblegających do odstąpienia od Malborga.

Aleksander Kraushar.

bardziej do światła wiedzy nasza Polonia amerykańska. W Chicago nakładem tamtejszej księgarni Dyniewicza, opuściła prasę książka Stanisława Osady p. t. „Na rok grunwaldzki" (str. 375). Jestto szereg wskazań narodowych, patryotycznych i politycznych, wysnutych z rozpatrywania rocznicy Grunwaldu. Autor wzywa rodaków z za Oceanu, aby wiekopomną rocznicę upamiętnili zaprzestaniem waśni wewnętrznych, zjednoczeniem stronnictw, przedsięwzięciem prac kulturalnych i oświatowych. Zapał słowa, szczerość przekonań i głęboka wiara w skuteczność poniesionych rad cechuje tą książkę, która niewątpliwie znajdzie szerokie koła czytelników.

W belletrystyce i literaturze powieściowej rocznica grunwaldzka zapisuje się szeregiem utworów, które częściowo opuściły już prasę, częściowo drukują się na szpaltach pism codziennych. W dziedzinie dramatów pojawiły się utwory Ignacego Grabowskiego, Sydona Friedberga, (nieogłoszony drukiem) i Wiktora Gomulickiego, z których żaden nie doczekał się dotąd światła kinkietów. W dziedzinie powieści zapisać należy drukującą się na szpaltach „Gońca" powieść K. Glińskiego „Grunwald" i E. Zorjana „Grunwaldzki bój". W zakresie powieści dla młodzieży: Józef Grajnert wydał dwa utwory „Było to pod Grunwaldem", powieść historyczna z XV wieku (Warszawa, księgarnia popularna) i „Pochód wojsk polskich i bitwa pod Grunwaldem", opowiadanie historyczne z pocz. XV. wieku, dla młodzieży i ludu naszego. (Warszawa, księgarnia popularna. Włodzimierz Trąpczyński, wydał w nakładzie K. Treptego powieść historyczną dla młodzieży p. t. „Gdy Jagiełło szedł na Niemce".

Skromnym przyczynkiem do belletrystycznego plonu wydawnictw grunwaldzkich jest broszurka p. t. „Perukajtis" pióra p. Ludwika Glatmana (Sanok 1910) opisująca przekazany tradycyą wiekową epizod z boju grunwaldzkiego o niedźwiedziu litewskim Perukajtysie. Niedźwiedź ów będący własnością kniazia Jana Gasztołda odznaczał się wielkiem przywiązaniem do swego pana. Gdy kniaź Gasztołd padł śmiercią walecznych na polu grunwaldzkiem, wierny Miś mszcząc śmierć swego pana, zdławił na polu bitwy Krzyżaka, który pana jego pozbawił życia, a sam z żalu po stracie swego żywiciela zagłodził się na jego mogile. Obrazek napisany z wdziękiem, nadaje się jako zajmująca lektura do rozpowszechnienia między ludem.

Aktualną pamiątką obchodu krakowskiego, przeznaczoną głównie dla uczestników uroczystości, jest ozdobne wydawnictwo p. t. „Echa grunwaldzkie". Jestto album ładnie w płótno oprawne, przynoszące szereg informacyjnych artykułów omawiających poszczególne punkta uroczystości krakowskiej. Mamy tu więc opis poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Jagiełły, informacye o wystawie pamiątek z epoki Jagiełłońskiej, skład komitetu grunwaldzkiego w Krakowie, życiorys fundatora pomnika Ignacego Paderewskiego przez Fr. Bylickiego, artykuły „Grunwald" „Kiejstut", życiorys Antoniego Wiwulskiego, twórcy pomnika Jagiełły w Krakowie. Na końcu pomieszczono program obchodu jubileuszowego grunwaldzkiego w Krakowie i program zlotu Sokołów, wreszcie spis delegacyj przybywających na zjazd grunwaldzki do Krakowa. Wydawnictwo odbite na pięknym welinie, zdobi kilkanaście rycin i portretów, między innemi portret Dra Lea prezydenta m. Krakowa, i ofiarnego fundatora pomnika grunwaldzkiego Ignacego Paderewskiego.

W.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI

Jeden ton do akordu...

Nad sfalowaną wzniesieniami okolicą rozpostarła się sieć bladych, oparnych chmur, ziejących chłodem i wilgocią na wskróś. Grunt przemokł, rozślizły się drożyny polne i gościńce. Słota objęła przestrzeń w uścisk jakiś trzeźwiący po skwarnych dniach. Na południowym zachodzie, kędyś w odległości mil dalekich, rąbek jasny ponad horyzont rozwinął się wzdłuż, jak pomost, rzucony pokotem między ziemią a jakimś innym światem blasku i wesołości. I tam zwracają się tęskne chłopskie oczy, a pierś westchnieniem głębokiem wezbiera. Oziminy dojrzały i były zawrócone wichrem w jednym kierunku. Tu i ówdzie sterczą rzędy pierwszych półkopków — ni to szeregi przedniej straży jakiejś armii...

Od zachodu szedł wichr i niósł za sobą siekące fale słoty, smagał złote kłosy nielitościwie i kładł je i pochylał w jednę stronę, jakby usłać chciał komuś wygodną, miękką drogę... Więc leżą...

Na wąskim skrawku ścierniska, pod jednym jedynym półkopkiem, ociekającym kroplami rosy niby łzy — siadł chłop i patrzy w dal — na zachód, gdzieś poza obręb okolicy, po za wioski zasnute mgłą i smużkami dymów.

— A dyć to może i prawda — myśli wciągając głęboko w pierś powietrze przesycone wonią żniwom tylko właściwą — a może to i prawda... Coś ci ta ciągle to państwo z miast po książkach i gazetach pisze, aż lęk głaszcze człeka po grzbiecie... Bo i jakżeby to... Dawniej — ale co dawniej, to nie dziś... Dziś inakszy porządek jest. We wsi wójt rządzi, a wójtem starosta, a starostą namiestnik, a namiestnikiem minister, a potem to już sam ino cesarz i Bóg. Porządek piękny jest i żandarmy są i wojsko gdzieś po kasarniach.

Jakżeby to mogło być, żeby się chłopy zebrali i poszli gdzieś tam daleko... daleko... Wszak ci i tam tak samo jak u nas, wójcia być muszą i starosty i żandarmy i wojsko i kule i inne straszliwe rzeczy... A państwo z miast pisze, że przyjdzie taki dzień, kiedy to wszystko nic znaczyć nie będzie, ino się chłopy wezmą... I nie laczego inszego do Krakowa też jechać każą... Hm... do Krakowa... A jużci. Jak trza... ale na co to i czy to bezpiecznie? Ponoś od Krakowa niedaleko granica pruska...

Zmarszczył wyniosłe, opalone na słońcu czoło; oczy mu się roziskrzyły dziwnym blaskiem. Rozumował dalej, może nawet głośno mówił do siebie — wszak nie podsłuchiwał go nikt prócz pochylonych kłosów:

— Niechże i tak będzie. No, niech będzie. Piszą w gazetkach, że do Krakowa Sokoły lecą skrzydlate hurmą olbrzymią, że i chłopów ciżba będzie wielka — nie damy się, ho, ho... nie damy się. A ten wóz, co tam w Bramę Floryańską zatoczyli, wydobędziemy na ulicę i ciągnąć będziemy i pchać przez całe miasto — niechaj patrzy się na to ciżba... Bo to i tęgi chłop być musiał ten Drzymała... Nie wstyd mi będzie pomiędzy pany się cisnąć, żem chłop. Boć taki Drzymała to był chłop, nasz chłopski brat, jak sam Bartosz z pod Racławic. Więc pojadę. Niech baba wrzeszczy, że się zboże marnuje i czas stracony — pojadę. Pojadę pokłonić się miastu, które królewskie jest i święte. I obaczę ludu moc — żeby ino...

Przeżegnał się, jakby pokusę odpędzić chciał natrętną.

— Tam ci to państwa będą miliony, a wszystko Polaki z krwi i kości. Zjadą się ze wszech stron na Grunwald, jak w gazetce pisało. Zjadą się chwalić Boga i myśleć o tem, co było dawniej, co jest teraz i co będzie kiedyś. Jak to „kiedyś" urządzić. Jak się przygotować na to jutro, co się jawi, jak ów skrawek niebiosów tęczowy gdzieś w obcych stronach... A może tam jakową przysięgę złożyć każą, może w duszy prostaczej jakiś cud rozbudzą, może nas, chłopów, porwą, jak to raz zrobił Kościuszko? Więc jechać trza — choć żniwo i czas się pali. Tak zawdy być nie może. Trza jechać do tych państwa, co tak pięknie piszą o ojczyźnie, o Polsce. Jacy oni są oko w oko? Prawda im na ustach i sercu, czy ino jakowe inne rzeczy? Nie — nie. Muszę tam zastać ludzi bardzo mądrych i mocnych i do wszystkiego gotowych, tak, do wszystkiego! Już ja się ta poznom, ino się tylko rozejrzę wokół. Powiadają, że lud — to jakby ich rodzina, że oni go kochają. A no dobrze — pojadę...

Poprawił swój półkopek, obejrzał ze wszech stron i wesół, swobodny, jak nigdy, poszedł ku chacie rozkazać babie, by mu pieczywa przyrządziła na drogę. W tej chwili zdąża do nas, może już jest między nami...

Czy zastał nas jednak takimi, jak to sobie wyobrażał?... I wogóle jakimi on nas zastał?...

Laureat pracy pokojowej.

W chwili, w której ni stąd, ni zowąd powstały wieści, że najpoważniejszym kandydatem do nagrody pokojowej z fundacyi Nobla jest w tym roku rzekomo cesarz Wilhelm II, wychodzi na jaw sprawa, która obok telegramu do Kruegera, wizyty w Tangerze, listu do królowej holenderskiej i wielu innych podobnych czynów „pokojowych“, wykazuje, o ile władca ten na taką nagrodę zasługuje. Sprawa ta znaną jest już z depesz, lecz wymaga jeszcze pewnego wyjaśnienia i komentarza. Otóż Wilhelm wystosował w kwietniu r. b. depeszę do nowego prezydenta republiki Nicaraguy, Madriza, w której nazywa go swoim przyjacielem, wyraża mu uznanie i zapewnia o swojej życzliwości. Ażeby zrozumieć należycie niezwykłość tego kroku władcy Niemiec, należy przypomnieć sobie następujące okoliczności: Niemcy są jednem z największych mocarstw świata — Nicaragua zaś jedną z najmniejszych i, że się tak wyrazimy, najobskurniejszych republik amerykańskich. Liczy ona na mniej więcej 2000 mil kwadratowych około 400.000 mieszkańców, wśród których biali stanowią zaledwie 1 procent, a cała reszta składa się z Indyan zupełnie lub pół dzikich, murzynów i mieszańców najrozmaitszych odcieni. Republika ta niema wielkiego znaczenia handlowego, pod względem militarnym i politycznym jest zupełnem zerem, a odznacza się jedynie tem, że znajduje się w stanie ciągłej niemal rewolucyi wewnętrznej, podczas której dzieją się rzeczy straszne, wprost barbarzyństwa.

Jeżeli więc władca potężnego mocarstwa europejskiego wysyła do prezydenta tak marnego państewka egzotycznego telegram z zapewnieniami przyjaźni, oraz innemi czułościami, to absolutnie nie można tego uważać za wyraz zwykłej ceremonii i kurtoazyi dworsko-dyplomatycznej, lecz z konieczności niemal trzeba się w tem dopatrywać pewnego specyalnego — celu politycznego.

Tak też zapatruje się na tę sprawę prasa angielska i amerykańska. Szczególnie w Londynie obudziła ta depesza cesarska rozmaite domysły i podejrzenia. Obok bowiem wspomnianych już okoliczności zachodzą w tej sprawie jeszcze inne, które ją komplikują, a mianowicie: Zanim Amerykanie nabyli od Francyi niewykończone roboty przy kanale panamskim, ażeby kanał ten wybudować, nosili się z myślą zbudowania kanału między Atlantykiem, a Oceanem Spokojnym właśnie przez terytoryum Nicaraguy, gdzie na pewnej linii teren bardzo się do tego nadaje. Otóż myśl przeprowadzenia tej drogi wodnej pokutuje i dziś jeszcze — mimo, że kanał panamski jest już bliski ukończenia i otwarcia. Możliwość, że tam powstanie kiedyś kanał konkurencyjny dla panamskiego, bynajmniej nie jest wykluczona. A chociażby to się nie stało, to mocarstwo, które w danym razie usadowiłoby się na atlantyckim brzegu Nicaraguy, mogłoby w danym razie poważnie zagrażać bezpieczeństwu kanału panamskiego.

I o to też podejrzewa prasa angielska i amerykańska Niemcy z powodu tej depeszy cesarskiej. Powstały tam przypuszczenia, że Niemcy pragną od wiecznie pieniędzy potrzebującej Nikaraguy nabyć jedną z wysepek nadbrzeżnych, celem założenia tam stacyi węglowej i portu, jako podstawy dla ewentualnej akcyi swojej floty wojennej w tych stronach. A przecie niedaleko stamtąd do Kuby i do angielskich posiadłości Honduras i Jamaiki...

W Waszyngtonie wywołała depesza Wilhelma pewne rozdrażnienie jeszcze z następującego powodu. Wiadomo — bo o tem pisaliśmy, że za przyczynieniem się Stanów Zjednoczonych przed mniej więcej pół rokiem wypędzony został z Nikaraguy poprzedni prezydent Zelaya i że rząd Unii amerykańskiej nie szczędził starań, ażeby w nowym prezydencie znaleźć podporę dla interesów Unii w tym kraju. Usiłowania te nie odniosły dotychczas pożądanego skutku; nowy prezydent Madriz nie idzie na rękę polityce Stanów Zjednoczonych, to też — ponieważ nadto sam jeszcze boryka się z rewolucyą, nie został podobno uznany ani przez rząd północno-amerykański ani przez angielski. Tymczasem już w kwietniu otrzymał on od Wilhelma II. taką depeszę! Oczywista rzecz, że musiała ona tak w Waszyngtonie jak i w Londynie wywołać rozmaite podejrzenia. Fakt ten przypomina żywo głośny ów telegram Wilhelma do Krügera, prezydenta Transwalu.

Oczywiście Stany Zjednoczone nigdy nie dopuszczą do usadowienia się Niemców na wybrzeżu Nikaraguy i mogą się one oprzeć takiej inwazyi już na mocy zasady Monroego. Lecz spór o to może poważnie zakłócić pokój tak Europy jak i Ameryki.

I w kołach politycznych Niemiec ogłoszenie tej depeszy wywołało przykre wrażenie. Pokazuje się, że Wilhelm II. jest w tym kierunku niepoprawny i że impulsywnością swoją nieraz jeszcze narazić może swoje państwo na nieprzyjemności. W świetle tej nowej rewelacyi nabiera też ważniejszego znaczenia niedawna zmiana osób na stanowisku sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Niemiec. Ofiara, jaką rzekomo poniósł Wilhelm II. na rzecz postulatów swego kanclerza, przez powołanie na to stanowisko niesympatycznego mu osobiście p. Kiderlen-Wächter, była może pewnego rodzaju ekspiacyą za nowe to wykolejenie się temperamentu cesarskiego. Bo Kiderlen-Wächter jest podobno stanowczym przeciwnikiem tego rodzaju osobistej polityki cesarza. Jeżeli atoli i po tym porywie cesarz Wilhelm miałby naprawdę otrzymać nagrodę pokoju, byłby to jedynie akt niesmacznego bizantynizmu, któryby zdyskredytować mógł całą fundacyę Nobla.

Koniec kongresu słowiańskiego.

(Koresp. „N. Reformy“).

Sofia, 10 lipca.

Przez dwa dni bez przerwy obradowały komisye kongresu sofijskiego nad najważniejszemi kwestyami, które im przekazał zjazd praski z r. 1908. Komisye były trzy: południowosłowiańska, sama przez się sprzeczna z zasadami zjazdu, ponieważ nieustannie musiała się obracać dokoła kwestyj politycznych — kulturalno-slawistyczna i ekonomiczna.

Rezultatem obrad jest, jak zwykle, szereg rezolucyj, z których dobrze będzie, jeżeli jedna czwarta zostanie zrealizowana. Z rezolucyj wspomnę najważniejsze, a mianowicie: prof. Polivki, 1) o związku akademii i naukowych stowarzyszeń słowiańskich, 2) o wydaniu antologii słowiańskiej, 3) o wszechsłowiańskim zjeździe filologicznym, dla którego przygotowania wybrano osobną komisyę z prawem kooptacyi. Rezolucya red. Hovorki tyczy się utworzenia „księgarskiego związku“, któryby ułatwił wymianę wydawnictw różnosłowiańskich, oraz „księgarskiego bazaru“, któryby w tem pośredniczył. Rezolucya czecha J. Kvapila tyczy się związku teatrów słowiańskich, rezolucya Anastaziewa i tow. wymiany publikacyj rządowych, beletrystyki i związku pocztowego, tudzież słownika ogólno-słowiańskiego, do którego redakcyi powołać na kongres po dwóch członków akademii słowiańskich. Rezolucya Czernego przedstawia plan związku turystycznego, Złatarowa Izby handlowej i przemysłowej słow., szkół fachowych i wychowywania młodzieży w duchu słowiańskim, z czem się łączy rezolucya Miletića, żądająca przypuszczenia młodzieży słow. do wszelkich egzaminów w szkołach słow. Pos. Klofacz przedstawił rezolucyę w sprawie terminologii ogólno słowiańskiej, handlowo-przemysłowej. Czerniak-Kozák zaś i Ivanić przedłożyli plan utworzenia biura korespondencyjnego w Wiedniu, w którym to celu wybrano odrazu komisyę z prawem kooptacyi. Rezolucya Boszniaka porusza aż trzy ważne kwestye: a) utworzenie wspólnego „Związku oświatowego“ na wzór czeskiego „Svazu“, b) wydania słowiańskiej encyklopedyi na wzór encyklopedyi słow. filologii V. Jagića, c) o nauce cyrylicy na zachodzie, a latinicy na wschodzie słowiańszczyzny. Ostatnia wreszcie rezolucya przedstawia projekt urządzenia wystawy artystycznej, przemysłowej i literacko-naukowej w Pradze w r. 1913 (projektodawcy: Kramarz i Baszmakow).

Po rezolucyach odczytano niezliczone telegramy z różnych stron Słowiańszczyzny. Ze strony polskiej przybyły telegramy od H. hr. Potockiego, dra Doboszyńskiego i posła ks. Stojałowskiego, przyjęte burzliwemi oklaskami. Prócz tego odczytano list hr. Lwa Tołstoja, w bardzo jaskrawych słowach roztrząsający zadania i cele słowiańskich kongresów. Zaznacza w nim rosyjski pisarz sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy ideą zjednoczenia słowiańskiego plemiennego, a dążeniem panslawizmu rządowego, który po przeprowadzeniu zjednoczenia widzi jego kontynuacyę w gnębieniu i ograniczaniu uczuć narodowych poszczególnych narodów. Z naciskiem więc podnosi, że słowiańskie zjednoczenie powinno przedstawiać ten najwyższy typ zjednoczenia, który prowadzi do wolności, a nie do jarzma niewoli, który opiera się na zasadach wszechludzkiej równości i sprawiedliwości. Tembardziej Słowian obowiązkiem jest takiej trzymać się zasady, że Słowiańszczyzna otoczona zewsząd jakby gwoździstym pierścieniem, który stanowią Prusy, Rosya, Austrya i Turcya!

List Tołstoja zrobił niesłychane wrażenie i przytłumił do reszty energię reakcyonistów. Jakby na ironię oddano do odczytania list dr Wiergunowi, który też z kwaśnym uśmiechem spełnił bolesny obowiązek, obniżając rozmyślnie głos w najważniejszych miejscach. Ostre jednak napomnienie ze strony publiczności zmusiło go do podniesienia głosu. Charakterystycznem jest, że projekt odpowiedzi na list Tołstoja, odczytany przez Wierguna, a zaznaczający, że Kongres niezupełnie się zgadza z zapatrywaniami wielkiego Rosyanina, pod naciskiem opinii publicznej zmienił przewodniczący S. S. Bobczew, wyrażając Tołstojowi bez zastrzeżeń wyrazy podziękowania, współmyślenia i wdzięczności.

Nastąpiły w dalszym ciągu przemówienia, z których znowu na szczególną uwagę zasługują mowy dra Kramarza i Bobczewa, akcentujące dobitnie i pod wyraźnym adresem Bobrinskiego i towarzyszy równość, niezawisłość i sprawiedliwość wzajemną.

Nic więc dziwnego, że wśród reakcyonistów, po wystąpieniu Pogodina i Stachowicza, wobec zachowania się Kramarza i Bobczewa, zapanowało wielkie rozgoryczenie i przygnębienie. Z kwaśnemi minami wracają do domu, a sprawiedliwa idea polska wychodzi znowu zwycięsko.

Zasługę tego przypisać należy i wielu Polakom, jak prof. Zdziechowskiemu, którego list otwarty przyniosła dzisiejsza „Kambana“, a treść jej na ustach wszystkich. *Pajo.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 13 lipca.

(Nabożeństwa grunwaldzkie bez kazań. — Uświadomienie przez pisma i broszury. — Zamiast Spały Skierniewice. — Gorączkowe przygotowania. — Odwołanie pośpiechu. — Ofiara pułkownika Gołowaczowa.)

Wszelkim więc zamiarom obchodu, w nadchodzący piątek, święta grunwaldzkiego, nałożono knebel zakazów policyjnych. Knebel ów dotyczy nawet nabożeństw kościelnych w wiekopomną rocznicę, które, według dosłownego brzmienia konsystorskiego okólnika, winny się ograniczyć do mszy i hymnu „Te Deum laudamus“, lecz „sine contione“ (bez kazań), jak to sobie zastrzegł generał-gubernator. Zabroniono przygotowanych już odczytów popularnych (jedynie dozwolona prelekcya Konczyńskiego: „Grunwald w twórczości polskiej“ została mocno przez cenzurę pokiereszowaną), zdawało się tedy, że ambony zastąpią katedry świeckie. Ale nic z tego, o ile światlejsi i duchem narodowym ożywieni kapłani, podczas zwykłych niedzielnych kazań i nauk, nie przemilczą o rocznicy grunwaldzkiej.

Skoro bowiem nie jest nam daną możność urządzania jakichbądź obchodów, pod opiekuńczemi skrzydłami rządu słowiańskiego, musimy wszelkiemi sposobami starać się obudzić w masach narodowych świadomość historycznego wydarzenia. Pod tym względem czynią zadość wszystkie bez wyjątku czasopisma, oraz kilka popularnych „ad hoc“ wydanych broszur, z których dziesięciogroszowa, a obficie ilustrowana, p. t. „Sąd Boży pod Grunwaldem“, najskuteczniej spełnia swoje pedagogiczno-narodowe zadanie.

Przed kilku tygodniami donoszono o przygotowaniach w Spale, dobrze znanej myśliwskiej rezydencyi carskiej, na przybycie Mikołaja II na jesienne polowanie. Zjechał tam już liczny personal petersburskiej tajnej policyi dla poczynienia wywiadów, uprzedzający każdy podobny carski przyjazd. Zarządca Spały i t. zw. Księstwa Łowickiego hr. Wielopolski, pojechał do Petersburga, aby osobiście brać udział w naradach nad rozkładem zamierzonych polowań carskich. Powrócił jednak niebawem z rozkazem powstrzymania wszelkich przygotowań.

Natomiast zarówno robotnicy, jak i agenci ochrany, przenieśli się do Skierniewic, gdzie pałac carski od ostatniego pobytu pary monarszej, upamiętnionego śmiercią siostrzenicy, księżniczki Heskiej, pozostał w zupełnem zaniedbaniu.

Otóż od dwóch tygodni pałac ten, oraz inne pawilony i ubikacye, z nadzwyczajnym pośpiechem są odnawiane, jak również porządkują się: park i zwierzyniec skierniewicki. Hrabia Wielopolski sam nad wszystkiem rozciąga nadzór, chociaż specyalnie przybywający z Petersburga urzędnicy ministerstwa dworu osobiście każdy szczegół kontrolują. Zależało im widocznie na pośpiechu, skoro od dnia 4 lipca zarządzone zostały roboty nie tylko dniem, ale i nocą przy oświetleniu elektrycznem, które nadzwyczaj szybko zainstalowano.

Równocześnie przybyli z Petersburga inżynierowie i rozpoczęli z podobnym pośpiechem budować boczną linię kolejową od magistralnej linii kolei wiedeńskiej w głąb parku, prawie aż pod sam pałac skierniewicki. Oczywiście i stereotypowa, a wielce drobiazgowa rewizya drogi wiedeńskiej od Warszawy do Skierniewic, wciąż się przez różne komisye żandarmsko-techniczne dopełnia. Cały więc ten aparat przygotowawczy przed każdą podróżą carską aż nadto wyraźnie wskazuje, iż jest oczekiwany przyjazd nie do Spały, lecz do Skierniewic. Pośpiech zaś robót prowadzonych — jak się rzekło — dniem i nocą, utwierdził krążące przedtem pogłoski, że przyjazd pary carskiej wraz z dziećmi nastąpi w początkach sierpnia.

Aliści wczoraj, o czem się informuję z najwiarogodniejszego źródła, przyszedł z Petersburga rozkaz zarówno do hr. Wielopolskiego, jak i do dyrekcyi kolei wiedeńskiej, odwołujący poprzednie rozporządzenie pospiechu w robotach. W rozkazie tym niema bynajmniej polecenia zaniechać rozpoczętych przygotowań, lecz tylko, według dosłownego brzmienia: „Powrócić do dawnej normy pod względem czasu przy dalszem prowadzeniu wskazanych robót“.

Nie ulega tedy wątpliwości, że przyjazd carski do Skierniewic bądź co bądź nastąpi, ale dopiero pod koniec lata. Przypuszczenie to opieram i na tem jeszcze, że znaczna część personalu tajnej ochrany petersburskiej pozostaje i nadal w Skierniewicach, oraz w wielu okolicznych tej rezydencyi carskiej miejscowościach.

Do jakiego stopnia ohydy dochodzi rekrutacya przez tutejszą ochronę szpiegów, nawet z pośród chłopców, dowodzi tragiczny zgon 17-letniego wychowańca jednej z tutejszych szkół polskich. W kronice wypadków figurowało samobójstwo chłopca przez otrucie, bez podania jakichbądź motywów. Tymczasem w gronie rodziny i kolegów młodziutkiego samobójcy dobrze jest wiadomem, iż pozostawił on nerwowo skreśloną kartkę, mniej więcej takiej treści: „Odbieram sobie życie, ponieważ nie chcę być dłużej szpiegiem w usługach pułkownika Gałowaczewa (naczelnik warszawskiej ochrany), który mnie do tego niecnego rzemiosła obietnicą wypłacania stałej pensyi wciągnął.“ Oczywiście że Neudhardt zbrodni naczelnika ochrany pod rewizyę senatorską nie pociągnie. *Pol.*

Rządowy projekt opieki mieszkaniowej.

Z powodu odroczenia Izby posłów przerwane zostały także obrady nad ustawą o stworzenie funduszu opieki mieszkaniowej, uchwaloną przez komisyę drożyźnianą. Celem tego funduszu, dla którego rząd według projektu referenta posła Adolfa Grossa z Krakowa miał rocznie aż do roku 1919 udzielić 6 milionów koron, jest umożliwienie budowy małych pomieszkań przez objęcie gwarancyi lub udzielenia kredytu spółkom budowlanym lub innym publicznym instytucyom społecznym.

Minister skarbu zwalczał ten projekt i chciał sprawę odroczyć aż do przeprowadzenia reformy podatku budynkowego. Wobec jednomyślnej jednak uchwały komisyi i przychylnego stanowiska, jakie wszystkie stronnictwa w Izbie zajęły wobec projektu, przedłożonego przez komisyę, rząd widział się zniewolonym poczynić ustępstwa. Zwalczając propozycye komisyi, obowiązujące rząd do złożenia rocznej sumy 6 milionów koron na fundusz mieszkaniowy aż do roku 1919, rząd zrzekł się „iunctim“ tej sprawy z reformą podatku budynkowego, godzi się na utworzenie takiego funduszu już teraz, ofiaruje atoli znacznie mniejszy zasiłek państwowy. Tuż przed odroczeniem Izby ministerstwo robót publicznych doręczyło komisyi drożyźnianej projekt rządowy opieki mieszkaniowej, który znacznie się różni od projektu referenta komisyi.

Komisya chciała wyłączyć w zupełności wpływ fiskalny i biurokratyczny ministerstwa skarbu z zarządu tego funduszu, który miał głównie podlegać zarządowi „przybocznej rady“, złożonej z zastępców rad gminnych i instytucyi ubezpieczenia społecznego. Projekt rządowy oddaje zarząd funduszu aż dwom ministerstwom, mianowicie ministerstwu robót publicznych i skarbu. Dotacya tego funduszu przez rząd przedstawia się zaś, podług projektu rządowego, jak następuje:

W r. 1910		1,000.000	kor.
„ 1911 i 1912	po	1,500.000	„
„ 1913 aż do 1916	po	2,500.000	„
„ 1917 i 1918	po	3,500.000	„
„ 1919		4,000.000	„

Aż do r. 1919 rząd dałby zatem razem 25 milionów na fundusz mieszkaniowy, zamiast 60 milionów, żądanych przez komisyę. Różnica między propozycyą rządu a projektem komisyi jest wprawdzie jeszcze bardzo znaczna, ale po zwalczeniu zasadniczej opozycyi rządu, porozumienie jest już o wiele łatwiejsze. Niewątpliwie kompromis byłby przyszedł do skutku, gdyby nie nagłe odroczenie Izby, które i tę sprawę, jak wiele innych ważnych kwestyj, zepchnięto z porządku dziennego. *Sz.*

Przeciw budowie kanałów.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 lipca.

„Deutsches Volksblatt“ oświadcza się przeciw postulatowi Koła polskiego, aby udzielono 118 milionów koron na utworzenie towarzystwa kanałowego, mającego zbudować kanał Odra-Wisła-Dniestr. Do budowy tego kanału miałby się przyczynić kraj, a także kapitaliści prywatni w sumie 150 do 160 milionów koron. „Deutsches Volksblatt“ nie jest jednak zadowolony z takiego traktowania sprawy. Stosunek kosztów budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła do kosztów kanału Odra-Wisła-Dniestr, ma się, jak 54 : 46.

Z kredytów, przyznanych na budowę kanału, wydano na prace przygotowawcze 13 milionów. Koło polskie w obliczeniach swoich pomyliło się o(?) 40 milionów na rzecz Galicyi. Dziennik ten występuje przeciw jednostronnemu popieraniu interesów Galicyi i domaga się odszkodowania przedewszystkiem dla Wiednia i Dolnej Austryi.

Emigracya do Brazylii.

Telegram z Rio de Janeiro donosi, że rząd stanu brazylijskiej republiki Minas Geraes wysłał agenta Sampsona do Europy, ażeby starał się falę emigracyi skierować do Brazylii. Agent ów ma rozwinąć szczególniej w Austryi energiczną agitacyę.

Emigracyą do Brazylii zajmuje się obecnie żywo prasa amerykańsko-polska, zwłaszcza od chwili gdy rozeszła się pogłoska, jakoby w Brazylii został utworzony nowy stan polski. I tak „Polak“ w Ameryce umieścił p. t. „Informacye o emigracyi do Brazylii“ artykuł, w którym przedstawia obecne stosunki w owej republice, jako nie zachęcające do osiedlania się tam.

Przesilenie ekonomiczne z roku 1908 — pisze „Polak“ w Ameryce — ustawy kolonialne, nie dające obcym osadnikom należytej gwarancyi bytu, wreszcie brak zupełny zorganizowanego kredytu dla małych właścicieli gruntów, a to, obok drożyzny, powody, które w pierwszych latach narażają osadników na twardą, a często bezskuteczną walkę. Stosunki w Stanach Parana, Sao Paulo i Minas Geraes, do których przedewszystkiem kieruje się osadników, nie są pozazdroszczenia godne. Braki, jakie panują w kolonizacyi tych państw, należy przypisać gwałtownemu wzrostowi przypływu emigrantów, mimo, że brazylijskie władze emigracyjne rozwijają w kierunku pokonania tych braków szeroką działalność.

Położenie w koloniach założonych w roku 1908 w Stanie Parana, było na ogół niekorzystne. Dochód, jaki przynosiły prymitywnie uprawiane pola, nie wystarcza na utrzymanie przeważnej części emigrantów, a niskie zarobki, które wypłacano najczęściej w przekazach na artykuły żywności, nie wystarczały z powodu przesadnie wysokich cen — wielu rodzinom na nabycie najpotrzebniejszych artykułów codziennych. W koloniach Xavier da Silvia, Senador Correira, Miguel Calmon i S. Rogue, położenie osadników z Austryi było w wielu wypadkach opłakane, pomimo urodzajnej ziemi, podobnie, jak w Stanie w San Paulo. O Stanie Minas Geraes daje „Polak“ w Ameryce następujące informacye:

W stanie Minas Geraes, położonym na północ od Sao Paolo, nie nadają się kolonie dla osadników. Przedewszystkiem należy określić stosunki panujące w kolonii Joao Pinheiro, dokąd w ciągu roku 1908 liczni emigranci udali się, jako okropne. Kolonia ta, której klimat jest bardzo zły, cierpi na brak zdrowej wody do picia i nie ma w niej żadnych urządzeń sanitarnych. Budynki wystawione przez rząd związkowy są z jak najgorszego materyału i w jak najgorszy sposób budowane. Postępowanie urzędników kolonialnych wobec kolonistów osiągnęło wysoki stopień samowoli i korupcyi. Osadnicy, którzy w ciągu roku 1909 tam się osiedlili, opuścili tę kolonię porzucając całe mienie i będąc wogóle zadowoleni, że mogli życie uratować. Nie lepiej przedstawiają się stosunki w innych koloniach stanu Minas Geraes. Stosunki życiowe w dystrykcie związkowym Rio de Janeiro i w stolicy samej były, z powodu nadzwyczajnej drożyzny, dla europejskich emigrantów bardzo niekorzystne. W roku 1909 werbowano w Europie robotników do budowy kolei w górnej części rzeki Amazonki. Jednakże stosunki klimatyczne mają być tam bardzo niekorzystne, a traktowanie i sposób żywienia europejskich robotników przy budowach kolei w Brazylii pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia. Wobec powyżej przedstawionego stanu rzeczy, ostrzega się jak najbardziej przed emigracyą do wymienionych stanów brazylijskich.

Tak przedstawia sprawę osadnictwa w Brazylii „Polak w Ameryce“. Informacye te podaliśmy na wiarę wymienionego dziennika, jeżeli zaś w sprawie amerykańsko-polskiej pojawią się dalsze informacye, nie omieszkamy z nich skorzystać na rzecz naszych emigrantów, których wzywamy do największej ostrożności.

Uroczystości Grunwaldzkie w Ameryce.

Chicago. Program uroczystości w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem składa się z następujących 4 głównych części: 1. Rano d. 17 b. m. uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach polskich naszego miasta. 2. Uroczysty pochód z przed sali Pułaskiego do parku. 3. Uroczystość jubileuszowa z mowami, śpiewem chóru obejmującego tysiąc głosów, ćwiczeniami sokolstwa i tow. wojskowych w parku. 4. „Mindowe“ — Słowackiego w teatrze „Crown“.

Boston. Obchód odbędzie się ze współudziałem Towarzystw polskich z Bostonu, Salem, Peabody, Lynn, Cambridge, Chelsea, Worcester, Haverhill, Lawrence; Ipswich, Lowell, Gardner, Brockton, Newton, Upper, Falls, Clinton, Fall River i Traunton. Dnia 17 b. m. w niedzielę o godzinie 9 rano zbiorą się wszystkie Towarzystwa, biorące udział w uroczystości w parku obok kościoła polskiego w South Bostonie. Arcybiskup w asyście duchowieństwa polskiego odprawi nabożeństwo. Po nabożeństwie powrót do parku. Po południu pochód manifestacyjny, a następnie wielkie zgromadzenie w sali „Faneuil“. Zagajenie wygłosi przewodniczący. Nastąpi mowa o znaczeniu historycznem niniejszego obchodu w języku angielskim i polskim; dalej przemowy i referaty w treści ogólnej, pogląd na sprawy polskie i życie Polaków w Stanie Massachusetts, pod względem politycznym, socyalnym, ekonomicznym i narodowym.

South-Bend. Obchód grunwaldzki, który odbędzie się dnia 17 lipca, zapowiada się bardzo świetnie. Komitet pracuje, ażeby obchód był największą polską manifestacyą, jaka kiedykolwiek miała miejsce w mieście.

Nowy Jork. Uroczystości grunwaldzkie odbędą się dnia 24 b. m. Rano msza polowa, potem mowa ks. biskupa Rhodego, kazania duchowieństwa, wręczenie medali pamiątkowych zaproszonym dostojnikom duchownym i świeckim. Między godziną 1 a 2 po południu przemarsz wszystkich towarzystw wojskowych i cywilnych z orkiestrami. Między 2 a 3 musztra towarzystw wojskowych. Ćwiczenia sokole, ewolucye, ćwiczenia lancami, maczugami itp. Między 3 a 4 Wiec grunwaldzki. Uchwalenie rezolucyi przez zebrany ogół. Zamknięcie obchodu.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Wyróżnienie polskiego muzyka. Pianista prof. Jerzy Lalewicz w Krakowie powołany został na członka komisyi konkursu imienia Rubinsteina w Petersburgu.

Proces o szpiegostwo. Dzisiaj w krajowym sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Wacławowi Rabinowiczowi oskarżonemu o zbrodnie szpiegostwa z § 67 u. k. oraz o przekroczenie fałszywego meldunku z § 320. Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prokurator dr Marowski, broni adwokat dr Szalay.

Przed przystąpieniem do odczytania aktu oskarżenia prokurator dr Marowski postawił wniosek, aby w myśl § 229 procedury karnej zarządzono tajność rozprawy. Wnioskowi powyższemu sprzeciwił się dr Szalay, żądając jawności rozprawy. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził tajność rozprawy.

Rabinowicz, jak to swojego czasu doniosły dzienniki, mieszkał stale w Zakopanem i tam podając się za dziennikarza, uprawiał swoje rzemiosło szpiegowskie w porozumieniu z ochraną rosyjską, robiąc częste wycieczki do Warszawy.

Rozprawa rozpisaną została na trzy dni.

Ciężkie uszkodzenie ciała. Ulica Wawrzyńca była dzisiaj rano widownią wielkiego zbiegowska, które wywołał Ferdynand Koupan, rzeźnik z zawodu. Mianowicie wróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął bez żadnego powodu awanturę ze swą narzeczoną Wiktoryą Krawczykówną i jej współlokatorką Anną Długaszewiczówną, w trakcie której dobywszy scyzoryka, poranił je lekko. Gdy na krzyk napadniętych kobiet wpadł do mieszkania Roman Maśnicki, obywatel i właściciel kawiarni, napastnik rzucił się i na niego i zranił go ciężko w brzuch. Zawezwane pogotowie ratunkowe w liczbie dwóch karetek, opatrzyło lekko ranne kobiety, zaś ciężko rannego Maśnickiego w stanie groźnym przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Napastnika po zaopatrzeniu, który w czasie szamotania również sam siebie poranił, aresztowała policya i odstawiła do aresztów pod telegrafem.

Z kroniki pogotowia. Dzisiaj w nocy około godziny 12 zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie tragarz Ignacy Bujak dostał się między wózek z rzeczami a ruszający pociąg, wskutek czego doznał silnego potłuczenia podudzia. Po zaopatrzeniu, pogotowie przewiozło go do domu.

Z kraju.

Zakopane, 10 lipca. Sezon rozpoczął się w tym roku wyjątkowo wcześnie. Ponieważ komisya klimatyczna uwolniła orkiestrę St. Czyżowskiego na czas obchodu grunwaldzkiego, gdyż orkiestra ta bierze udział w obchodzie krakowskim, zjechał p. Czyżowski za to wcześniej, a już z końcem czerwca zaczął codzienne muzyczne produkcye w nowo budowanym pawilonie przy ul. Marszałkowskiej. Pomieszczenie to orkiestry powitali goście z uznaniem i zadowoleniem. Szereg ławek wdłuż chodników, dokładne skrapianie ulicy i zakaz jeżdżenia podczas koncertów, zmieniły tę główną linię na deptak i punkt zborny dla letników.

Na czas letni przybył do Zakopanego lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą Pilarskiego. Personal składa się z 20 osób, a gościnnie wystąpią w ciągu sezonu: Konstancya Bednarska, Gustaw Fischer, Józef Chmieliński, Ferdynand Feldman i Karol Adwentowicz, artyści lwowskiego teatru miejskiego, który — jak wiadomo — bawią obecnie w Krynicy. Cykl przedstawień rozpoczęto „Sędziami“ i „Warszawianką“ Wyspiańskiego.

Z końcem lipca odbędzie się w Zakopanym koncert Józefa Manna, tenora opery lwowskiej. P. Mann wykona wyłącznie utwory polskich kompozytorów, między innymi wyjątki z „Konrada Wallenroda“ Zeleńskiego.

Dwa odczyty Feliksa Bogackiego: „Historyczny rozwój pojęcia o szczęściu“ i „Dzieje grzechu“ zgromadziły licznych słuchaczów. Dochód z nich przeznaczył prelegent na „Pomoc bratnią“ i „Schronienie nauczycielskie“.

Liczba gości bawiących w Zakopanem, doszła do 3712 osób, t. j. o 569 więcej, niż w roku zeszłym o tym czasie. Pomiędzy innymi bawią tutaj ze świata artystycznego: śpiewak Didur, pianista Friedman, artysta-malarz Wojciech Kossak, literaci: Jerzy Żuławski, Władysław Orkan, Jan Kasprowicz, Stefan Żeromski, Stanisław Wyrzykowski, Jan Pietrzycki, Bogusław Adamowicz, artysta Chmieliński i t. d.

Mnóstwo osób z Zakopanego wybiera się na uroczystości grunwaldzkie do Krakowa. *X. Y.*

Tarnów, 11 lipca. (Wodociągi i polityka. — Studenci robotnikami. — Z Sokoła. — Ruch budowlany).

Nareszcie zakończono debatę nad „przepisami wykonawczemi do ustawy wodociągowej dla m. Tarnowa“, która zupełnie niespodzianie zajęła aż 3 posiedzenia Rady m. — Dziwne zaiste stanowisko zajmują radni wobec magistratu; nad tą samą kwestyą, aczkolwiek w inną formę tytułu ujętą, głosują raz „za“, a raz „przeciw“, tak, że po prostu nigdy nie można być pewnym, czy który „ojciec“ miasta nie zapomni dzisiaj, o czem mówił wczoraj, lub czy już wczoraj, czy dopiero dzisiaj wyrobi sobie zdanie o pewnej sprawie. Ci sami radni, którzy przedtem za urządzeniem wodociągu głosowali, przyczem — rzecz naturalna — musiano zwracać uwagę na sposób korzystania z rentowności tej inwestycyi, a zatem i na projekt zasypania studzien prywatnych — dziś żżymają się, gdy te-

samą sprawę postawił magistrat w formie wniosku i robią z tego ni mniej nie więcej, tylko kwestyę polityczną.

A polityka ta tak dalece przesiąkła w krew naszych ojców miasta, że nawet Bogu ducha winną „Pogoń“ w wir tej polemiki wciągnięto, a ks. dr Żygliński, dając publiczny wyraz kulturze Tarnowa w XX wieku, wystąpił z propozycyą, aby sprawozdawcy „Pogoni“ wstępu na posiedzenie Rady m. zabroniono.

Wniosek magistratu, aby na koszta obchodu grunwaldzkiego w Tarnowie, którego datę ustalono na d. 25 września b. r. wyasygnować 1500 K, uchwalono, atoli propozycyę datku 300 K na przyczynienie się do pokrycia kosztów obchodu w Krakowie — odrzucono.

Z innych nowin miejskich to chyba jest najważniejsze, że sieć rur wodociągowych w mieście jest już gotowa, nawet hydranty w ogrodzie strzeleckim są już postawione, a miejskie biuro wodociągowe przeprowadza instalacye w kilkunastu realnościach, gdzie odbyte próby chlubne o staranności wykonania dały świadectwo.

A trzeba wiedzieć, że do robót wodociągowych zgłosiło się do burmistrza grono kilkunastu uczniów szkół średnich, którzy umieszczeni zostali: jedni przy robotach ziemnych budującego się kanału w ul. Bożnic, drudzy w Świerczkowie przy budowie hali pomp, a jeszcze inni w samem biurze wodociągowem i w magazynie instalacyjnym.

„Sokół“ nasz krząta się gorliwie około zlotu: doręcza kart uczestnictwa, kwater i t. p., a odbywając bardzo skrupulatnie ćwiczenia, daje rękojmię, że tam, na boisku krakowskiem, godnie reprezentować będzie jedno z najstarszych gniazd Galicyi.

Ruch budowlany przycichł jakoś w tym roku; zaprzestano nawet robót przy budowie urzędu cłowego, którego ekspozyturę dla przesyłek pocztowych przeniesiono dnia 10 b. m. na dworzec kolejowy.

Miasto, jak zwykle w sezonie letnim, wyludniło się przez połowę, a choć deszcze tak samo leją wszędzie jak i u nas, nikt nie spieszy z powrotem, bo „n e stałoby się zadość tradycyi“. B.

Nowy Sącz, 12 lipca. (Pogrzeb manifestacyjny. — Z Kółka rolniczego. — Hojny dar. — Szkarlatyna. — Z Sokoła).

Zabity w czasie katastrofy budowlanej Władysław Berowski nie przypuszczał za życia, że będzie miał tak wspaniały pogrzeb z muzyką, chórem, wieńcami i przy współudziale kilkuset osób. — Pogrzeb jego odbył się z domu cmentarnego, a był manifestacyą, urządzoną przez tutejsze sfery robotnicze.

Staraniem zarządu Tow. Kółek rolniczych, odbyło się w Moszczenicy zebranie członków Kółka rolniczego. W program zebrania wpleciono także sprawę grunwaldzką. Wszyscy członkowie Kółka otrzymali z rąk delegata T. S. L. broszurki grunwaldzkie.

Miejska biblioteka im. Szujskiego, stojąca pod zarządem T. S. L., otrzymała od pani doktorowej Bronisławowej Olszewskiej około c z t e r y s t a t o m ó w różnych dzieł, z przyrzeczeniem dalszych darów. Ofiarność ta na rzecz dobra publicznego zasługuje na publiczne uznanie i podziękowanie.

Szkarlatyna w mieście szerzy się faktycznie szczególnie w ulicy Jagiellońskiej, a obecnie w kolonii kolejowej.

Na zlot wysyła Sokół 111 osób.

Rzeszów, 10 lipca. (Egzamin dojrzałości. Nagły zgon).

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie odbył się w dniach od 8 czerwca do 2 lipca pod przewodnictwem radcy Tokarskiego ze Lwowa i dyrektora seminaryum w Tarnowie, Parasiewicza. Z uczniów publicznych zostali uznani za dojrzałych: Bąbaś Władysław, Chodorowski Stanisław, Ciupak Władysław, Cwynar Piotr, Drzewicki Józef, Gorczyński Piotr, Hampel Henryk, Jędrzejczyk Jan, Leja Józef, Łukaszkiewicz Kazimierz, Makowicz Kazimierz, Marszycki Tadeusz, Owczarz Stanisław, Paśko Paweł, Pasternak Władysław, Róg Józef, Serafin Leonard, Sochacki Stanisław, Teichman Władysław (z odzn.), Widuch Jan i Żuława Franciszek, 5 uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 1 ucznia reprobowano na rok (S. p. Małeckiego).

W piątek zmarł nagle w tutejszej łaźni proboszcz ze Zgłobnia, ks. Michał Trybus. Niespodziany ten skon powszechnie szanowanego i znanego ze wszelkich zalet duszpasterza wywarł w całem mieście, gdzie miał zmarły wielu przyjaciół, wielkie wrażenie. Dziś odbył się z kostnicy rzeszowskiego cmentarza pogrzeb, któremu towarzyszyły tłumy publiczności, jakoteż i parafian mimo ulewnego deszczu. Po odprawieniu ostatnich modłów w kościele parafialnym przewieziono zwłoki do Zgłobnia.

W sprawie oszustwa w Jarosławiu. W numerze 307 naszego pisma, w korespondencyi z Jarosławia, była wzmianka, że uwięziony tam został za oszustwa Markus Götz, który wyłudził od podpułkownika p. Marszałkowskiego znaczną sumę pieniężną i pożyczał je na lichwiarski procent.

P. Stanisław Marszałkowicz, podpułkownik, zamieszkały w Jarosławiu, przysyła nam wyjaśnienie sprawy, w którem stwierdza następujące okoliczności: „Kwota nie wynosi 60 000 K, tylko jest znacznie mniejszą i Götz nie miał za moją wiedzą rozpożyczać kwot odemnie pobieranych na dobry procent, to znaczy, nie miałem wyobrażenia jaki procent on pobierał i komu pożyczał; natomiast prawdą jest, iż pożyczał pieniądze odemnie w celach handlowych. Mylną także jest informacya, że Götz wogóle jakieś rachunki miał przedłożyć, w których wykazuje, że jeszcze coś się mu odemnie należy, również nieprawdą jest, że przy rewizyi znaleziono jakąkolwiek większą kwotę“.

Ze świata.

Z Warszawy. (Przesilenie teatralne).

— „Kuryer poranny“ donosi: W kołach oficyalnych, zajmujących się sprawami teatralnemi, zaprzeczają pogłosce, jakoby prezes dyrekcyi teatrów otrzymać miał trzymiesięczny urlop i jakoby sprawa zmiany w kierownictwie teatrów miała być aktualną. Urlop p. Małyszewa ma być zwykłym urlopem dorocznym, który nie potrwa dłużej jak trzy tygodnie. P. Małyszew wyjeżdża na ten czas do Włoch na krótki odpoczynek, po którym powróci do zwykłych zajęć.

Przez czas nieobecności p. Małyszewa, sprawami teatralnemi zajmować się będzie przydzielony mu w charakterze pomocnika do spraw administracyjnych podpułkownik Burman, przydzielony do kancelaryi generał-gubernatora i zajęty dotychczas w biurach Czerwonego krzyża.

Kandydatura gen. Agapiejewa na przyszłego prezesa dyrekcyi, jakkolwiek już kilkakrotnie wysuwana nie ma podobno szans urzeczywistnienia.

Z Akademii muzycznej w Wiedniu. Krakowianka, p. Wanda Kitschmanówna, pianistka, b. uczenica znanej szkoły fortepianowej w Krakowie L. Grodzickiej, otrzymała w tym roku w Akademii muzycznej w Wiedniu dyplom z ukończenia tego instytutu.

Bojkotowanie rzeźników. Z Wiednia telegrafują: Podobnie, jak w Krems, zapowiada się bojkot mięsa w K l o s t e r n e u b u r g u.

Zniesienie bębnów w armii austryackiej. Jak donosi jeden z dzienników wiedeńskich, już w bieżącym roku ustanie systemizowanie doboszów przy kompaniach piechoty, a po wysłużeniu lat wojskowych przez obecnych doboszów, bębny pójdą do muzeów wojskowych. Obecnie w armiach europejskich posiada już tylko piechota doboszów, za dawnych jednakże czasów cała prawie jazda europejska, a więc i polska używała tak zwanych żałów, czyli małych kotłów, w które bili dobosze konni. W nowszych czasach te kotły zostały zarzucone przez jazdę, a bębny pozostały tylko w piechocie. Ponieważ dobosze nie biorą w bitwie czynnego udziału, więc dawniej często byli doboszami niedorostki, n. p. w armii napoleońskiej i wojskach Księstwa Warszawskiego.

Prawo wyborcze dla kobiet w Anglii. Kobiety angielskie znowu doczekały się porażki w walce o parlamentarne prawo wyborcze. Bil Shackletona po dwudniowych rozprawach w Izbie niższej spadł z porządku dziennego obecnej sesyi. — Bil został wprawdzie w drugiem czytaniu uchwalony silną większością, ale jeszcze silniejsza większość głosów odrzuciła odesłanie bilu do komisyi. — Sufrażystki będą musiały czekać na najbliższą sesyę. Rozprawy w parlamencie były zajmujące. Jak wiadomo, prezydent gabinetu, Asquith, jest przeciwnikiem prawa wyborczego kobiet, co otwarcie oświadczył dnia 21 czerwca b. r. wobec deputacyi kobiet. Równie minister skarbu jest przeciwnikiem bilu. — Churchill, uważany za reformatora, sprawił feministkom zawód, oświadczając, że nie może popierać bilu, który jest antidemokratycznym. Balfour był za bilem, Chamberlain przeciwko. Bil Shackletona, posła robotniczego, daje prawo wyborcze tylko tym kobietom, które, podobnie, jak mężczyźni, posiadają kwalifikacyę z tytułu pomieszkania, lub pracy. Gdyby ów bil stał się ustawą, w takim razie, jak obliczają znawcy stosunków angielskich, mniej więcej milion kobiet otrzymałby prawo wyborcze. — Z tego trzy czwarte przynależą do partyi konserwatywnej. To też konserwatyści popierali całą siłą bil Shackletona.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 12 stronic. Pierwsze cztery stronice poświęcone są uroczystości grunwaldzkiej i przynoszą następujące artykuły: „P o p i ę c i u w i e k a c h“ (artykuł wstępny). „Pieśń grunwaldzka“, wiersz przez Janinę Ć w i k o w s k ą. „W ogromach czasu“ przez Tadeusza K o n c z y ń s k i e g o. „W i e r s z ł a c i ń s k i o b i t w i e p o d G r u n w a l d e m z XV wieku w przekładzie K. Głebułtowskiego. Pochód wojsk polskich pod Grunwald (z mapą). Dr T. G r a b o w s k i: Grunwald w poezyi Słowackiego. Jan P i e t r z y c k i: „Miecz Zawiszy“, wiersz. M a l b o r k. Ludwik S t a s i a k: „Sarkofag zwycięzcy z pod Grunwaldu“. „Grunwald w polskiej prasie ilustrowanej“. Aleksander K r a u s c a r: „Grunwald i Tannenberg“ w dziejopisarstwie sąsiadów“. W feljetonie: Sydon F r i e d b e r g: „Grunwald. Fantazya dramatyczna. Obraz IV. odsłona 2. Wydawnictwa grunwaldzkie, II. przez W. Pr.

Na Dar grunwaldzki złożyli w administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu: Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni 200 koron, jako pierwszą ratę z 1000 kor., zdeklarowanych przez grono nauczycielskie tejże szkoły. „Wdowa“ 2 kor., Janina Jacobsohn 10 kor. Pracownicy firmy Sokolnicki i Wiśniewski 4 kor. Bolesław Olszanowski 250 kor.

Ku uczczeniu rocznicy Grunwaldu wyszły z druku w pięknem wydaniu, Bogu-Rodzica i pieśni patryotyczne na fortepian z tekstem w opracowaniu Michała Świerzyńskiego, oraz tegoż kompozytora „Hasło Sokołów“. nakładem K. Wojnara.

Zabawa grunwaldzka. Miłą pamiątką a zarazem praktycznym upominkiem dla dzieci z obchodu grunwaldzkiego będzie wydana przez p. Józefa Jaworskiego gra towarzyska, p. t. „Zabawa grunwaldzka“. Zabawa ta polega na układaniu z 24 kart różnych zagadnień historycznych z dziejów polskich. Dokładne objaśnienie dołączone do gry ułatwia użycie zabawki, łączącej pożytek i naukę z rozrywką.

Mianowania w nauczycielstwie. „Gaz. Lwowska“ donosi:

Minister wyznań i oświaty zamianował Stefana P o t o c k i e g o i Franciszka R y s i e w i c z a, zastępców nauczycieli w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krośnie, nauczycielami szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała t y t u ł p r o f e s o r a rzeczywistym nauczycielom: Ferdynandowi Bromowiczowi i Janowi Szmytowi w gimnazyum w Bochni; Marcelemu Prószyńskiemu w gimnazyum VIII we Lwowie; zamianowała Kazimierza Radwańskiego, nauczyciela głównego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Sokalu, okręgowym inspektorem szkolnym dla okręgu l w o w s k i e g o zamiejskiego; z a t w i e r d z i ł a w y b ó r: ks. Andrzeja Zająca na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach; Józefa Bernera na reprezentanta religii izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Horodence; wyznaczyła: Karola Bugla, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Tokach, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Zbarażu.

Rada szk. kraj. zamianowała w szkołach ludowych: Adolfa Wirskiego nauczycielem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej im. Piramowicza w Kołomyi; Teresę Górkównę, nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Jaworznie; Teofila Wolskiego nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Żydaczowie; Julię Matyjankę, nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Łańcucie; Teodora Hrehorowicza nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Korniczu; Zofię Niewiadomską nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Sienkiewicza w Kołomyi; Julię Kaczorowską i Henrykę Parfanowiczównę nauczycielkami 4-klasowej szkoły żeńskiej im. św. Kingi w Kołomyi; Kornela Posackiego nauczycielem i Wandę Kulikową nauczycielką 4-klasowej szkoły w Jeleśni; Wawrzyńca Furmankiewicza nauczycielem i Maryę Piątkowską nauczycielką 4-klasowej szkoły w Zborowie; Karolinę Matyjankę nauczycielką 4-klasowej szkoły w Byczynie.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych mianowała Rada szkolna krajowa: Eugenię Mydlakową w Dziewiętnikach; Monikę Ferenzównę w Przyłbicach; Helenę Pawlikowską w Demblinie; Helenę Herasimowiczównę w Chlebiczynie leśnym; Adelę Kosakowską w Sękowej. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Włodzimierza Najdana w Olchowcu; Karolinę Bilińską w Zamiechowie; Maryę Rozwadowską w Rechfeldzie; Teofila Jarymowicza w Czartoryi; Jana Mycke w Siedliskach; Jakóba Hubera w Trybuchowcach; Jana Kaletę w Górkach; Bronisławę Solecką w Ditkowcach; Jana Golonkę w Oleśnicy; Ludwikę Magierzankę w Brzanie górnej; Albinę Peyersfeldównę w Porzeczu janowskiem; Anielę Łanównę w Rybiu starem; Maryę Łukasiewiczównę w Łuczanach; Jana Ferysia w Demborzynie; Katarzynę Klucznikównę w Opacionce; Tomasza Miechurskiego w Zabełczu; Jana Garlińskiego w Antonowie; Annę Kosińską w Issakowie; Pawła Chomowa w Harasymowie.

Z kalendarza. We czwartek 14 lipca: Bonawentury bwdk.; w piątek 15 lipca: Rozesłanie apostołów, Henryka i Dawida; w sobotę 16 lipca: N. P. M. Szkaplerznej i Eustachego.

Wschód słońca dnia 15 lipca o godzinie 8 min., 49 zachód o godzinie 7 min. 42; długość dnia godzin 15 min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 lipca termometr doszedł od + 12·4 do + 24·5 C.; — barometr opadał.

Dnia 14 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·5 mm., termometru 16·8 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Z Zakopanego telefonują: Niepogoda, deszcz pada.

Opera i operetka lwowska.

We czwartek: „Księżniczka dolarów“.

W piątek: I. u r o c z y s t e p r z e d s t a w i e n i e g r u n w a l d z k i e „Konrad Wallenrod“.

W sobotę po południu: „Straszny dwór“; wieczór: II. u r o c z y s t e p r z e d s t a w i e n i e g r u n w a l d z k i e „Halka“.

W niedzielę po południu: „Halka“; wieczór: III. u r o c z y s t e p r z e d s t a w i e n i e g r u n w a l d z k i e „Konrad Wallenrod“.

W poniedziałek: „Manewry jesienne“.

We wtorek: „Lohengrin“.

We środę: „Walc miłości“.

Uroczystości grunwaldzkie.

Kraków, 14 lipca.

Drżą serca, podnoszą się piersi, płoną oczy... Wszyscy powtarzają: „Grunwald! — Grunwald! Od owych pól na północnych rubieżach Polski płynie jakby tchnienie potężne dziejowego faktu — płyną może duchy owych rycerzy, którzy tam ciałami swojemi zasłali ogromne pole walki. Płyną rycerskie postacie do Wawelu, gdzie spoczął wódz ich Jagiełło w swoim kamiennym sarkofagu.

Ale dążą dziś do Krakowa żywi spadkobiercy sławy rycerskiej grunwaldzkich bohaterów, obarczeni klęskami ostatnich wieków — dążą mimo to z podniesionem czołem, wierząc, że Grunwald powróci pod inną postacią. Dworzec kolejowy stał się, jakby ogromną śluzą, przepuszczającą niekończące się fale ludzi. Pociągi zwyczajne i nadzwyczajne przywożą rodaków z bliższych i dalszych okolic, z kresowych ziem, z wszystkich zaborów i ziem dawnej Rzeczypospolitej. Na ulicach gwarno i ludno, hotele, pensyonaty i prywatne mieszkania przepełnione.

Kraków szybko przystraja swoje mury. Festony, flagi, draperye, kwiaty coraz to nowe zjawiają się na kamienicach. „Wszyscy spieszą się, ażeby przyozdobić swoje realności, nie żałując trudu i wydatku. Przy świetle dziennem barwy, linie, kształty nikną lub szarzeją i zlewają się, ale gdy powódź sztucznego światła spłynie na dekoracye, będzie widok rzeczywiście piękny.

Mieszkańcy Krakowa przygotowani są na wszelkie trudy, które na nich spadną, jako na gospodarzy. Trud miły, trud błogosławiony. Wszyscy, którzy do nas spieszycie, jesteście nam drogimi rodakami. Domy nasze stoją dla was otworem — i serca również. Jesteście nam wszyscy drodzy, tem drożsi, im więcej w domu cierpicie.

Witamy Was.

H o ł d c z e s k i c h s t r a ż y p o ż a r n y c h.

Naczelnik krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, mającego siedzibę we Lwowie, otrzymał od Związku c z e s k i c h straży pożarnych pismo, składające z powodu rocznicy Grunwaldu hołd narodowi polskiemu.

Z a w o d y

oddziału konnego Sokoła Macierzy ze Lwowa odbędą się nie o godzinie 10, jak mylnie zapowiedziano, lecz o godzinie 8 rano, w sobotę w Parku Jordana.

K u c h n i a p o l o w a.

Komitet dla obchodu Grunwaldzkiego ogłasza afiszami, że w dniach uroczystości Grunwaldzkich 15, 16 i 17 b. m. otwarta będzie dla gości przejezdnych k u c h n i a p o l o w a przy ul. Żabiej, za gmachem Sokoła, wydająca całodzienne utrzymanie za 1 kor. 30 hal. od osoby. — Prócz tego dla Sokołów otwarta będzie na błoniach druga kuchnia polowa, wreszcie wylicza komitet pensyonaty i jadłodajnie, wydające obiady i kolacye.

Nabożeństwo grunwaldzkie w kościele ewangelickim ze względu na licznych gości ze Śląska później przyjeżdżających odbędzie się nie, jak pierwotnie donosiliśmy, w piątek, ale w n i e d z i e l ę 17 b. m. o godz. 10½, przed południem z kazaniem o godz. 11.

Krajowy Komitet grunwaldzki uprasza usilnie mieszkańców miasta, którzy na czas uroczystości grunwaldzkich wynajęli przyjeżdżającym rodakom swoje mieszkania, aby je b e z z w ł o c z n i e p r z y g o t o w a l i do użytku.

Równocześnie proszeni jesteśmy o zwrócenie się do delegacyj i deputacyj, biorących udział w pochodzie niedzielnym, z gorącym apelem, aby dla urozmaicenia i dodania pochodowi większego uroku, n i o s ł y z e s o b ą w i e ń c e.

Śpiew chóralny na obchodzie grunwaldzkim. W dniu 15 b. m. przy odsłonięciu pomnika Jagiełły Koła śpiewackie z następujących miast: K r a k o w a — „Tow. muzyczne“, chór akademicki, „Lutnia“, chór Sokoła, chór urzędników kolejowych; Lwowa — lwowskie „Echo“, chór techniczny, „Galicyjskie Tow. muzyczne“; Warszawy — Tow. śpiewackie „Lutnia“; Częstochowy — Tow. śpiewackie „Lutnia“; Sosnowca — „Tow. muzyczne“; Kalisza — „Tow. muzyczne“; Śląska — rozmaite chóry; Oświęcimia — „Kółko śpiewackie“; — Nowego Sącza — chór męski; Rzeszowa — „Lutnia“; Jaworzna — „Koło śpiewackie“; Wieliczki — Polskie Tow. „Sokół“ — wykonają pod dyrekcyą p. Nowowiejskiego „Bogarodzicę“, podług najstarszych rękopisów; w stylu gregoryańskim „Hasło grunwaldzkie“ Nowowiejskiego i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Poczta na boisku. Z dyrekcyi poczty komunikują nam, że poczta na boisku na błoniach zacznie funkcyonować już od jutra rana.

Związek sokoli donosi wszystkim interesowanym, że biura jego, od środy począwszy, będą zamknięte, a we wszelkich sprawach zlotowych należy odnosić się wprost do „Sokoła“ w Krakowie.

Dioramę Grunwaldu począwszy od dzisiejszego wieczoru zwiedzać będzie mogła publiczność także przy świetle elektrycznym do godz. 10 wieczór.

Z kraju.

(Od naszego korespondenta.)

Mszana Dolna. Dnia 10 b. m., o godzinie 5 rano, pieśni nabożne, odegrane przez orkiestrę na wieży kościelnej, dały znak, że rozpocznie się obchód grunwaldzki. W godzinę później nastąpiła pobudka, poczem pomimo deszczu ruszył pochód na wysoką górę, gdzie wzniesiono krzyż pamiątkowy. Na czele pochodu jechała banderya włościańska w 150 koni, dalej za muzyką postępował Sokół, ochotnicza straż pożarna, dziatwa szkolna i wielka rzesza publiczności. Miejscowy ks. wikary poświęcił krzyż pamiątkowy i wygłosił mowę okolicznościową o Jagielle i Jadwidze, następnie chór Sokoła odśpiewał „Orzeł Biały“, a wreszcie cała publiczność „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po przemowie prezesa Sokoła, który oddał krzyż w opiekę gminie, pochód powrócił do Mszany, a stamtąd ruszył do wsi Niedźwiedź i Poręba Wielka, biorąc tam udział w obchodzie Grunwaldzkim.

Powróciwszy do Mszany Dolnej, pochód ruszył do pobliskiego lasku, gdzie się odbył festyn ludowy, na którego program złożyły się ćwiczenia wolne i lancami Sokoła, do których oprócz tutejszych druhów stanęła drużyna z sąsiedniego gniazda limanowskiego. Następnie odegrała drużyna góralskiego Towarzystwa śpiewacko-dramatycznego „Wóz Drzymały“, podczas festynu urozmaicono zabawę kołem szczęścia, podróżą naokoło świata, sprzedażą kwiatów, widokówek grunwaldzkich i t. d. na rzecz funduszu grunwaldzkiego i zdaje się, że jak na tutejsze stosunki zebrano pokaźną sumę.

Wieczór w sokolni rozpoczął się odśpiewaniem przez chór sokoli „Modlitwy Jagiełły“ przed bitwą pod Grunwaldem, kompozycyi J. Czubskiego. Następnie odegrali amatorzy Sokoła, bardzo starannie, Popławskiego przeróbkę Sienkiewiczowskiej powieści „Pan Wołodyjowski“, p.t. „Hajduczek“. Mimo strudzenia i choć przedstawienie „Hajduczka“ skończyło się po północy, tańczono przy dźwiękach pianina dziarsko do białego dnia.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 lipca.

Po zajściach na uniwersytecie. Ze Lwowa donoszą: Pogłoski o rozpoczęciu w tych dniach wykładów na uniwersytecie są bezpodstawne. Wykładów obecnie już nie będzie, gdyż rok szkolny miał się i tak zakończyć między 10 a 13 lipca. Bramy gmachu uniwersytetu są zamknięte, ale nie zamknięto dostępu dla młodzieży, która zgłasza się po frekwencye, lub zdaje egzaminy. Tylko dla obcej publiczności wstęp do gmachu wzbroniony dla uniknięcia ścisku na kurytarzach, jakiby niezawodnie powstał, bo nie brak ciekawych, którzyby chcieli oglądnąć charakterystyczne znaki na ścianach kurytarzy.

Po ostatnich oględzinach sądowych wszystkie znaki od kul pozasłaniano blaszanymi płatami, tak, że ściany kurytarzy wyglądają jakby połatane. Niezależnie od śledztwa sądowego, które raźno postępuje naprzód, toczy się śledztwo dyscyplinarne, prowadzone przez władze uniwersyteckie. Wynik tego śledztwa znany będzie dopiero po wyroku sądowym, co może nastąpić z końcem b. r.

Konkurs „Koła architektów polskich“. Gal. Tow. Kredytowe ziemskie we Lwowie ogłasza za pośrednictwem „Koła architektów polskich“ we Lwowie konkurs na szkic domów czynszowych, a mianowicie: na jeden dom trzypiętrowy i na jeden dom czteropiętrowy przy ul. Kopernika i przy ul. Szajnochy. Nagrody trzy: pierwsza 1800 koron, druga 1200 kor., trzecia 800 kor. Termin nadsyłania prac naznaczony na dzień 1 września 1900 roku do godz. w południe.

W skład sądu konkursowego wchodzą wybrani przez Koło architekci: Lucyan Baecker, Gustaw Bisanz, Michał Łużecki, Włodzimierz Podhorodecki, Wincenty Rawski, Adolf Wiktor Weiss. Jako zastępcy, architekci: Zygmunt Dobrzański i Alfred Kamieniobrodzki. Ze strony Gal. Tow. Kredytowego ziemskiego wchodzą: architekt Ludwik Baldwin-Ramułt, oraz pięciu członków zarządu tegoż Towarzystwa. Bliższe warunki i plan sytuacyjny otrzymać można w „Kole architektów polskich we Lwowie“, Tow. politechniczne ul. Zimorowicza l. 9 we Lwowie.

Japończycy we Lwowie. Bawiło we Lwowie onegdaj dwóch Japończyków, reprezentantów dwóch największych firm naftowych japońskich Mr. K. Nakano, prezydent Towarzystwa „Nacano Oil Company“ i Mr. T. Takakuwa, dyrektor rafineryi Towarzystwa „Hoden Oil Co“. Obie firmy operują kapitałem wyłącznie japońskim. Udzielali im informacyi o galic. przemyśle p. Przybyłowicz i dr. Bartoszewicz. Po południu wyjechali Japończycy do Borysławia, celem zwiedzenia kopalń, rezerwoarów i odbenzyniarni. Japoński przemysł naftowy coraz bardziej się rozwija. Trzecią część konsumcyi nafty w Japonii pokrywają obecnie japońskie źródła naftowe, a pozostałe dwie trzecie sprowadza się wyspy Borneo i z Ameryki.

Zapowiedź strajku w miejskich zakładach elektrycznych. Personal miejskich zakładów elektrycznych na odbytem wczoraj w nocy zgromadzeniu przypomniał reprezentacyi miasta swoje postulaty w sprawie poprawy bytu i zapewnienia przyszłości, a przypomniał je obecnie już w formie bardzo stanowczej, zagroziwszy strajkiem, na wypadek niespełnienia postulatów w jaknajkrótszym czasie.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych. W bursie lwowskiej, im. śp. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego (Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych wolnych jest 50 miejsc płatnych. Podania należy wnieść do Towarzystwa (Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3) niezwłocznie. Przy tej sposobności donosimy, że wiadomość, jakoby ta bursa miała być zamknięta, jest mylna.

Z politechniki. P. Jan Bryl, rodem z Mikołajowic, zdał na wydziale inżynieryi lwowskiej szkoły politechnicznej drugi egzamin państwowy.

P. Antoni Hajduk z Krakowa zdał drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi wodnej; p. Franciszek Wałecki z Krakowa zdał drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi dróg i mostów.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów o dopuszczenie p r o f e s o r a dla ogólnej i analitycznej mechaniki na politechnice we Lwowie, Alfreda Denizota, jako docenta prywatnego dla fizyki na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie.

Przymusowe przeniesienie profesora. Ze Lwowa donoszą: —

Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że Rada szkolna krajowa w przymusowej drodze przeniosła profesora gimnazyalnego, dra Michała J a n i k a, znanego radcę miejskiego, z e L w o w a d o K r a k o w a.

Dr Janik miał wprawdzie pewien zatarg osobistej natury w Radzie miejskiej, to jednakże nie uprawniało jeszcze Rady szkolnej do interwencyi. Dochodzenia, podjęte przez Radę szkolną przeciw drowi Janikowi z powodu anonimowej, a jak się pokazało, zupełnie bezpodstawnej skargi — zostały umorzone.

Przeniesienie przymusowe profesora, w życiu obywatelskiem czynny biorącego udział, nie może pozostać bez odpowiedzi. Sprawą tą zajmą się powołane po temu czynniki.

Zjazd T. S. L.

Kraków, 14 lipca.

Dzisiejsze obrady w drugim dniu Zjazdu T. S. L. były bardzo ożywione. K o m i s y e przygotowały na dzisiejsze plenarne posiedzenie szereg wniosków.

Obrady w dniu dzisiejszym toczyły się w sali Rady miejskiej w obecności marszałka kraju hr. Stanisława B a d e n i e g o. Obrady rozpoczął sprawozdanie referenta komisyi s p r a w o z d a w c z e j, dr A r g a s i ń s k i e g o ze Lwowa; referent wskazał na niebezpieczeństwo, grożące tysiącom ludności polskiej na kresach zachodnich, gdzie panuje ogłomny brak sił do pracy społeczno-narodowej. Przemysł niemiecki i szkoły czeskie oraz niemieckie wydzierają nam rokrocznie znaczne zastępy młodzieży. Smutne stosunki panują także na wschodzie naszego kraju, gdzie tysiącom naszych rodaków grozi wynarodowienie. Potrzeba wiec solidarnej pracy całego narodu, aby przezwyciężyć trudności, stojące na przeszkodzie. Aby zaś przyśpieszyć i uczynić skuteczniejszą akcyę oświatową, trzeba w łonie T. S. L. przeprowadzić reorganizacyę w tym duchu, aby poszczególnym kołom nadano większą samodzielność i powierzano im większy zakres pracy. W końcu przedstawił referent w myśl swych wywodów następujące rezolucye:

1) Walny zjazd stwierdza konieczność wydatnego wzmocnienia pracy w Kołach i w związkach okręgowych, oraz przypomina, że związki okręgowe powinny corocznie dokonywać lustracyi wszystkich podległych im Kół i nadzorować w ten sposób, aby wszystkie potrzeby oświatowe ich okręgu były przez Koła zaspakajane.

2) Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny, aby, korzystając z doświadczeń komisyi, która badała organizacyę czeskich towarzystw oświatowych, przeprowadził jak najrychlej reorganizacyę własnej administracyi wewnętrznej i biur zarządu, aby mógł oddać się przedewszystkiem kierownictwu pracy oświatowej Tow. Szkoły ludowej.

3) Walny zjazd T. S. L. wzywa zarządy Kół, aby, celem skupienia sił w jednolitej pracy narodowej w każdej poszczególnej miejscowości, dążyły do współdziałania wszystkich na miejscu działających polskich instytucyj i organizacyj społecznych, oświatowych i gospodarczych, jak na przykład kołach rolniczych, kas Reiffeisena i t. d.

Następnie prezes B a n d r o w s k i powitał marszałka kraj. hr. B a d e n i e g o i reprezentantów Rady szkolnej kraj., dyrektora Sołtysika i prof. Morawskiego, poczem odczytano telegramy od ministra Bilińskiego, b. ministra Korytowskiego i delegata namiestnictwa Fedorowicza i od wielu innych osobistości i kół.

Nastąpił referat komisyi finansowej, wygłoszony przez p. Oleksego (Tarnopol).

Mowca zgłosił imieniem komisyi finansowej wnioski, domagające się od Zarządu głównego: a) stałych lustracyj Związków okręgowych i Kół, b) założenia księgi hipotecznej nieruchomej własności Towarzystwa, c) wydania tanich kalendarzy, d) liczniejszego zakładania szkółek początkowych, e) wydatniejszego popierania kresów wschodnich.

Następnie uchwalono wnioski komisyi finansowej i sprawozdawczej oraz absolutoryum dla zarządu głównego z działalności i zamknięcia rachunków za rok ubiegły, potem przystąpiono do w y b o r ó w z a r z ą d u i r a d y n a d z o r c z e j na rok bieżący.

Jubileusz Krakowskiej Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 14 lipca.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Barbary rozpoczęło się dzisiaj około godziny pół do dwunastej, w pięknie przystrojonej sali Starego teatru, uroczyste jubileuszowe posiedzenie krak. k o n g r e g a c y i k u p i e c k i e j. Posiedzenie to zagaił „starszy“ kongregacyi p. radca S c h w a r z dłuższą przemową:

Pięćset lat istnienia — wywodził mówca — i to w złych i dobrych czasach, przetrwanie lat pół tysiąca w służeniu jednemu i temu samemu celowi — zaiste, to bardzo rzadki wypadek w dziejach największych nawet instytucyj, tem rzadszy w czasach, jakiemi są nasze, w czasach ciągłych ewolucyj społecznych i zawodowych, w wieku ustawicznych zmian i reorganizacyj, dążących do coraz większego udoskonalenia stosunków. Tę rzadką sposobność, ten sędziwy swój jubileusz święci dzisiaj nasza Kongregacya kupiecka, instytucya jedna z najstarszych w Polsce, a dzisiaj jeszcze istniejąca, i przypomina nam powstaniem swojem czasy świetności naszej Ojczyzny i przywodzi nam na pamięć dłu-

gowiekowem swojem istnieniem ciągłość narodowych dążeń mimo zmienionego państwowego ustroju.

Witam więc was serdecznie — mówił p. Schwarz — dostojni i czcigodni goście i dziękuję w imieniu Kongr. kup. żeście raczyli swoją obecnością zaszycić naszą uroczystość i przyczynić się tem do jej uświetnienia. Bodajby się dzisiejsza uroczystość stała przełomową dla polskiego kupiectwa krakowskiego. które we wszystkich sferach społeczeństwa widzi tylo życzliwości i poparcia.

Wspomniałem już, że nasza Kongregacya przechodziła złe i dobre czasy. Założona w r. 1410 przez sławetnego Jerzego Morsztcina, odgrywała ona długo ważną rolę w życiu Krakowa i Polski.

Z biegiem czasu, kiedy stolicę państwa z Krakowa przeniesiono, upadło i kupiectwo polskie, a z niem i krakowskie. — W czasach Wolnego M. Krakowa zaczęło się kupiectwo znów dźwigać, ale ani w Kongregacyi, ani w innych stowarzyszeniach kupieckich nie było jeszcze tyle siły, by to kupiectwo pchnąć na zdrowsze tory. Dopiero ostatnie dziesiątki lat, czasy szybkiego wzrostu ogólnej oświaty, pozwoliły kupiectwu rozwijać się, a Kongregacyi pracować intensywniej nad jego interesami. Ekonomiczny bilans kupiectwa polskiego krakowskiego i Kongregacyi, w której się ono koncentrowało, bardzo skromny. Za to tem dumniejsi jesteśmy z jego moralnego bilansu: bo przez szereg wieków to kupiectwo krakowskie, które było początkowo na wskróś niemieckie, spolszczyliśmy, bo lata pracy i wytrwałości tchnęły w kupiectwo krakowskie narodowe ideały i jeżeli czem jesteśmy bogaci, to nie materyalnie, ale prawdziwą myślą, pielęgnowaniem polskości.

Trzymajmy się zasady, pracować uczciwie, pracować mądrze i solidarnie, to nasz cel w przyszłości; ale tylko ekonomiczna praca, owiana ideą, ideą najwyższą, bo narodową — może się stać dla nas zbawienną, a skoro zawsze taką będzie — to i ekonomiczny bilans kupiectwa polskiego będzie czynny.

Następnie zabrał głos prezydent miasta dr Juliusz Leo, który zaznaczył, że Kraków może być dumnym z takiej instytucyi, jaką jest Kongregacya kupiecka, która przetrwała wiekowe burze i zawsze wierna swoim zadaniom, nie spaczając swego kierunku wytycznego, idzie dzielnie naprzód.

Następnie zabrał głos prezes drugiej wielkiej organizacyi kupieckiej w naszem mieście, Towarzystwa Kupców i młodzieży handlowej, pan radca m. Porębski, który przemówił mniej więcej w następujący sposób:

Przy dzisiejszem wielkiem święcie kupiectwa krakowskiego, wskazanem jest wprost rzucić okiem także na teraźniejszość; na obecne położenie kupiectwa polskiego — zwłaszcza u nas w Galicyi.

Położenie kupiectwa polskiego w Galicyi bynajmniej nie jest różowe. Rząd państwa, które dało nam tu możność rozwoju narodowego, wolność polskiego słowa, swobodę dla uczuć naszych, mniej hojnem a raczej życzliwym okazał się w dziedzinie ekonomicznej gospodarczej. Polityka handlowo-przemysłowa Austro-Węgier w Galicyi okazywała się aż nadto często wprost fatalną. Względem Galicyi dostrzedz w niej można pewien system, polegający niejako na takiej zasadzie: Jeśli już dajemy jej swobody narodowe, to nie potrzebujemy się starać o jej dobro materyalne. A bez podstawy materyalnej — niestety, jak uczy nas doświadczenie kilku wieków — hasła narodowe stają się tylko pustym dźwiękiem. Każda niemal ustawa austryacka w dziedzinę ekonomiczną wkraczająca, ma pewne wyjątki i klauzule co do Galicyi — a conajmniej już z naszemi odrębnemi stosunkami wcale się nie liczy. I wskutek tego systemu mamy aż nadto ludzi wiedzy i nauki, ludzi posiadających wszelkie stopnie nauk wyzwolonych — a brak nam ludzi praktycznych, umiejących się liczyć z codziennemi potrzebami ludności, pracować dla jej ekonomicznego podniesienia. Brak nam dalej środków komunikacyjnych, instytucyi finansowych, zarządzeń opiejących się pracą w dziedzinie handlu i przemysłu.

My kupcy polscy w Galicyi skazani i zdani jesteśmy zupełnie na własne siły, sami musimy torować sobie drogę do lepszego bytu, bo poparcia i pomocy znikąd nie mamy.

Niech dzisiejsza uroczystość uprzytomni nam dawną chwałę właśnie kupiectwa krakowskiego, będzie i dla nas momentem odżywczym, niech nas kieruje na jedynie właściwą drogę do odrodzenia własnego stanu i zawodu. Okrzykiem: Kongregacya kupiecka w Krakowie niech żyje, niech rośnie, niech działa — zakończył swoją mowę p. Porębski.

Sprawozdania nasze uzupełniamy następującemi szczegółami:

Uroczyste posiedzenie kongregacyi kupieckiej rozpoczęło się dzisiaj kantatą odśpiewaną przez chór pod kierownictwem dyrektora Nowowiejskiego. Na sali zjawił się szereg wybitnych osobistości naszego miasta pośród których zauważyliśmy marszałka krajowego hr. Badeniego, prezydenta miasta dr Juliusza Leo, posłów Petelenza, Zieleniewskiego, Maryewskiego, Fedorowicza i Staniszewskiego, pokaźne grono radców miejskich, przedstawicieli duchowieństwa ks. Wądolnego i ks Krupińskiego, delegatów Poznania, Warszawy, Lwowa i innych miast przybyłych na uroczystość.

Marszałek hr Badeni powitał uczestników jubileuszowej uroczystości w krótkich słowach życzeniem pomyślnego rozwoju. Mowca wskazał równie na sympatye, z jaką odnosi się Sejm krajowy do stanu kupieckiego, czego dowodem jest pokaźny budżet, przeznaczony na szkolnictwo handlowe.

Zabrał także głos delegat z Warszawy, którego przemowę zgromadzeni przyjęli burzą oklasków, poczem nastąpiły dalsze przemowy delegatów.

Delegat z Warszawy złożył jako dar dla kongregacyi kupieckiej piękny dyplom honorowy.

Posiedzenie trwa dalej.

Straszna katastrofa balonowa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 14 lipca.)

Wiedeń. Z Berlina donoszą: Wczoraj o godzinie 9 rano wyjechał z sali balonowej z Leichlingen balon sterowy, w którego łodzi, oprócz kierownika znajdowało się trzech inżynierów i monter. Pogoda dopisywała. Balon wzniósł się szybko w powietrze i poszybował.

Po niedługim czasie robotnicy rolni, zajęci w pobliżu Leichlingen usłyszeli w powietrzu silny **huk. Na ziemię spadł z szaloną szybkością balon. Gondola uderzyła z trzaskiem o ziemię i rozleciała się na wszystkie strony.**

Wszyscy podróżni, znajdujący się w gondoli zginęli.

Katastrofę tłumaczą sobie tem, że powłoka balonu, dostawszy się w rozszerzone warstwy powietrza, nie wytrzymała parcia gazu i pękła.

Kolonia. Katastrofa balonu nastąpiła w pobliżu miejscowości Pattscheid. Komisya techniczna, która przybyła natychmiast na miejsce katastrofy, stwierdziła, że przyczyną katastrofy była najpewniej nagła zmiana temperatury. Balon znajdował się z początku w bardzo gęstej mgle, która zwilżyła powłokę balonu z jednej strony i zgęściła gaz; następnie przeszedł balon po za warstwę mgły. Promienie słońca podziałały natychmiast na balon, rozprężając gaz, który też przerwał powłokę. Motor zarył się trzy metry głęboko w ziemię i dotąd jest w pełnym ruchu. Barometr, który znajdował się w gondoli, wskazuje, że katastrofa nastąpiła na wysokości 715 metrów.

Kolonia. W łodzi balonu „Ersblöh“, który uległ katastrofie, znajdowało się pięć osób, a mianowicie twórca balonu „Ersblöh“, członek dolno-reńskiego tow. żeglugi powietrznej Tölle, inżynierowie Kranz, Hött i Spitz. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 14 lipca).

O encyklikę Boromeuszowską.

Wiedeń. Prasa liberalna atakuje władze duchowne w Wiedniu za ogłoszenie encykliki boromeuszowskiej. Pisma te przynoszą jednak ze strony duchowieństwa informacye, że encyklika nie została ogłoszoną publicznie z ambony. Organ dyecezyalny zamieścił tekst encykliki, jednak w języku łacińskim.

Austrya i Serbia.

Wiedeń. „N. W. Journal“ uderza na hr. Aerenthala, za toast, jaki wygłosił hr. Forgach, poseł austryacki w Belgradzie, z okazyi rocznicy urodzin króla Piotra. Byłoby skandalem — pisze „N. W. Journal — gdyby król Piotr miał być przyjęty na dworze austryackim.

O naftę.

Wiedeń. Według doniesień dzienników, rokowania między-galic. Związkiem producentów ropy a blokiem rafinerów, które się toczyły wczoraj w ministerstwie handlu, nie doprowadziły do rezultatu. Wobec tego odroczono dalszy ciąg rokowań do jesieni.

Najdłuższa kolej górska.

Thun. Po $3^1/_2$ latach pracy otwarto wczoraj 3600 m. długości elektryczną kolej liniową na górę Niesen wysoką 2360 m. Kolej ta górska jest najdłuższą koleją liniową w Szwajcaryi i ma wzniesienia 66%. Różnica w wysokości między stacyą dolną a końcową wynosi 1650 m.

Nowa ustawa wojskowa.

Budapeszt. Konferencye w sprawie nowej ustawy wojskowej i rokowania w tej mierze, będą wkrótce ukończone.

O traktaty handlowe.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gospodarczej oświadczył minister rolnictwa Serenyi w ciągu dyskusyi nad traktatem handlowym z Rumunią, że chciałby rozproszyć obawy powstały w kołach gospodarczych w związku z serbskim traktatem handlowym. Jest rzeczą trudną dawać publiczne oświadczenia w sprawie nad którą toczą się jeszcze rokowania. Jedno tylko może powiedzieć, że nie zezwoli Serbii ani na dowóz ani na przewóz żywego bydła, a także kontyngent mięsa nie dosięgnie miary oznaczonej w przeszłości.

Traktat z Rumunią.

Budapeszt. W komisyi gospodarczej Sejmu oświadczył minister handlu Hieronymyi, że traktat handlowy z Rumunią w najbliższym czasie wejdzie w życie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 14 lipca.

Wiedeń. Bar. Bienerth udaje się w sobotę do Ischlu; przed południem przyjęty będzie przez cesarza, a wieczorem opuści Ischl.

Traktat rosyjsko-japoński.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi: Tutejsze koła polityczne oceniają traktat rosyjsko-japoński pod tym kątem widzenia, że Rosya miała do wyboru: bronić swego stanowiska na Dalekim Wschodzie, lub porozumieć się z Japonią. Rosya wybrała drugą ewentualność i dała przez to dowód, że pragnie wypoczynku, celem wewnętrznego skonsolidowania się.

Hiszpania i Watykan.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu z kół dyplomatycznych, że ambasador hiszpański przy Watykanie otrzymał od swego rządu polecenie, aby zgłosił się jako chory. Rokowania z kuryą rzymską mają więc być na czas nieobecności ambasadora przerwane.

Trzęsienie ziemi.

Monachium. Wczorajsze trzęsienie ziemi odczuto także silnie w urzędzie ministerstwa ruchu i w urzędzie telegraficznym. Sądzono początkowo, że wydarzyła się jakaś eksplozya. Wielu ludzi wybiegło z domu. Także z wielu miejscowości południowej i północnej Bawaryi donoszą o trzęsieniu ziemi.

Z Izby gmin.

Londyn. 40 do 50 liberalnych członków Izby gmin przyjęło wczoraj jednomyślnie rezolucyę, w której energicznie protestują przeciw podwyższeniu kredytu na flotę w bieżącym roku. Rezolucya wręczona będzie rządowi. Przy obradach nad rezolucyą panowała różnica zdań, czy ze względu na poważne przesilenie konstytucyjne jest rzeczą wskazaną głosować przeciw żądaniom floty. Kilku członków oświadczyło, że na znak protestu wstrzyma się od głosowania.

Strajk kolejowy w Ameryce.

Filadelfia. (Associated-Press). Służba kolejowa i maszyniści kolei pensylwańskiej znaczną większością postanowili rozpocząć strajk, gdyby ich żądania nie były uwzględnione. Jak sądzą, uda się strajku uniknąć.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 14 lipca.

Przed świętem narodowem. W dniu dzisiejszym na dworcu kolejowym, gdzie panuje nadzwyczaj gorączkowy ruch z przyjazdem każdego pociągu, wysiadają setki i tysiące zdążających na uroczystości gości. Rannemi i przedpołudniowemi pociągami przybyło do Krakowa dziś kilka tysięcy osób, w tem bardzo wielu Sokołów. Przyjechała również bardzo liczna wycieczka rodaków z za kordonów, z pośród której zauważyliśmy kilkanaście panien przybranych w piękne stroje narodowe.

Dekoracya ulic w śródmieściu w myśl dyrektywy Komitetu obchodowego jest już prawie na ukończeniu. Zaznaczyć należy, że kilkakrotnie padający dzisiaj deszcz, uszkodził w kilkunastu miejscach dekoracye.

Polska partya socyalno-demokratyczna wydała odezwę do robotników Krakowa, Podgórza i okolicy, wzywając ich do masowego udziału w pochodzie grunwaldzkim. Robotnicy socyalistyczni wystąpią podczas pochodu z czerwonymi sztandarami.

Przyjazd gości. Dzisiaj przybyli do Krakowa z grona dziennikarzy i literatów: p. Beatryce Basquerville, korespondentka pism londyńskich; redaktor pism związkowych z Chicago p. Stanisław Dangel; poseł do parlamentu niemieckiego i redaktor „Gazety Toruńskiej“ Jan Brejski; Zygmunt Słupski z Poznania; Stan. Libicki, Stan. Kempner, Ant. Sadzewicz, Feliks Fryze z Warszawy; redaktor „Dziennika Poznańskiego“ Kazim. Puffke, redaktor „Dziennika kijowskiego“ p. Joachim Bartoszewicz.

Przyjazd Węgrów. Ze Zwardonia donoszą telegraficznie, iż wieczorem dnia 14 b. m. przyjeżdża do Krakowa pociągiem wieczornym wycieczka. Udział w niej bierze 55 delegatów węgierskich, w tem 15 pań, dziesięciu starszych mężczyzn. Oprócz tego przyjeżdża kilkanaście osób.

Zawody sokole. Dziś rozpoczęły się zawody sokole, urządzane co 5 lat przez „Związek sokoli polski“ przy powszechnych zlotach sokolich.

O godzinie 8 rano rozpoczęły się zawody strzelnicze w strzelnicy na I piętrze gmachu „Sokoła“. Zgłoszonych do zawodów było 100 uczestników, udział w zawodach bierze jednak tylko 30 zgłoszonych. Reszta zgłoszonych odstąpiła od zawodów wobec zmienionych warunków, do czego jury zawodów zmusiło odmówienie strzelnicy przez Tow. strzeleckie. Tow. strzeleckie od 4 miesięcy przyrzekło użyczyć „Sokołowi“ strzelnicy, w ostatniej chwili jednak zwlekało z decyzyą, wskutek czego jury urządziło zawody w strzelnicy „Sokoła“ przy zmienionych warunkach.

Ostre naboje z Manlicherów zastąpiono kulami ołowianemi, strzały flobertowe oddaje się z pistoletów.

W strzałach z Manlicherów bierze udział 23 zawodowców. Każdy oddaje po 10 strzałów ważnych i po 8 próbne z odległości 20 kroków. Tarcza ma w długości i szerokości 8 cm.

Do zawodów w strzelaniu z pistoletów na 33 zgłoszonych stanęło 7 uczestników. Strzelanie do tej samej tarczy z odległości 15 kroków.

Skład jury zawodów strzeleckich jest następujący: kierownik — Długopolski, sędziowie: Jaegermann, Misiąg i Michalski.

Wynik zawodów znany będzie dopiero po południu.

Zawody kolarskie odbyły się o godz. 7 rano na deptaku przed parkiem Jordana. Stanęło do zawodów 4 uczestników. Pierwszy przybył p. Jan Weiss z Krakowa.

Zawody szermiercze rozpoczęły się w wielkiej sali „Sokoła“ o godz. 10 rano. Zgłosiło udział 13 uczestników: 5 na florety, 8 na szable.

Jury tych zawodów stanowią: fechtmistrz Bąkowski, nauczyciel szermierki w szkole wojskowej Biliński, naczelnik Nowotny i nauczyciel szermierki w „Macierzy Sokoła“ we Lwowie Szemelowski.

Zawody na florety trwały do godziny $11^1/_2$ przed południem. Według ilości zdobytych punktów zwyciezcy idą w następującym porządku: 1) Biedermann, 2) Bobkowski, 3) Bambera, 4) Dostal, 5) Sobolewski.

Wynik zawodów na szable znany będzie po południu.

O godz. 4 po poł. odbędą się zawody wioślarskie na Wiśle. Ponieważ zgłosił się tylko Kraków, zawody odbędą tylko wioślarze krakowscy „na czas“.

Zaraz po zawodach wioślarskich odbędą się zawody pływackie na 100 i 1000 metrów.

Przyjazd Słowieńców. Dziś o g. 2 min. 43 przyjeżdżają do Krakowa goście słowieńscy. Na dworcu kolejowym przyjmą gości słowieńskich członkowie komitetu obchodowego.

Lichwa mieszkaniowa. Jak nam donoszą z miasta, wiele osób, oraz niektóre pensyonaty i hotele, wynajmujące mieszkania uczestnikom uroczystości grunwaldzkich, dyktują za wynajem pokojów nadzwyczaj wysokie ceny. Tego rodzaju postępowanie, wobec tysięcznych zastępów gości, przybyłych z całej Europy i Ameryki do Krakowa na uroczystości narodowe, napiętnować należy jako niegodny wyzysk, przynoszący ujmę honorowi mieszkańców Krakowa. Uroczystości obecne nie powinny chyba być żerem dla chciwych grosza jednostek. Jako piękny objaw zaznaczyć przecież także należy, że bardzo wiele rodzin obywatelskich odstąpiło swoje mieszkania dla przybyłych gości zupełnie bezinteresownie lub po wcale przystępnych cenach.

Zamykanie sklepów piekarskich. Starszy cechu piekarskiego p. Leon Bałuk podaje, iż sklepy piekarskie będą w piątek pomiędzy godz. 9—1 przed południem zamknięte.

Śmiertelny wypadek. Z Krzeszowic donoszą nam: Onegdaj przed południem zaszedł na tutejszym dworcu kolejowym nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę w życiu ludzkiem. Mianowicie przy wyruszaniu ze stacyi pociągu towarowego konduktor Grzybczyk, Krakowianin, chcąc wskoczyć na stopnie wagonu upadł pod koła pociągu tak fatalnie, że znalazł pod niemi śmierć na miejscu. Zwłoki po ogledzinach przez komisyę złożoną z przedstawicieli władz odesłano do kostnicy na cmentarzu miejscowym. Wypadek powyższy wywarł wśród obecnego na stacyi personalu kolejowego przygnębiające wrażenie.

Z tajemnic gimnazyalnych w Warszawie. Jak wiadomo, bardzo wielu żydów w Warszawie nie posyła dzieci do gimnazyum rządowego jedynie dlatego, że norma procentowa żydów bywa zwykle wyczerpana. Z tego powodu rodzice uciekają się do różnych sposobów, które odkrywa jedna z gazet żydowskich. Przedewszystkiem więc istnieją „korepetytorzy z gwarancyą“; tacy biorą 150 rubli, gwarantując, że chłopiec zda egzamin. Jeden z ojców żydowskich opowiada, że „wystarał się“ o to, żeby nauczyciel języka rosyjskiego w gimnazyum udzielał lekcyi jego synowi za 75 rubli miesięcznie. Podczas „lekcyi“ nauczyciel, nie mając co robić, gdyż chłopiec był aż nadto przygotowany, czytał gazety.

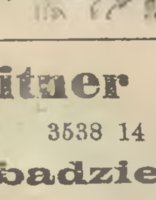
Wobec przepełnienia przez żydów gimnazyów warszawskich, rodzice tutejsi wysyłają synów na prowincyę do miasteczek, zamieszkałych przeważnie przez chasydów, którzy dzieci nie posyłają do szkół rządowych, a przeto jest w nich więcej miejsca dla żydów.

Ciekawy jest wreszcie pomysł żydówki, która chciała uzyskać protekcyę dyrektora gimnazyum dla swego syna, ale nie śmiała dyrektorowi zaproponować tego, czego nie lubi senator Neudhardt. Wzięła się więc na sposób i rzecze do dyrektora: „Założę się o dużą sumę, że syn mój nie zda“. Dyrektor zrozumiał i odrzekł: „O tysiąc rubli założyłbym się, że syn pani zda“. A żydówka proponuje zakład o 500 rubli. Wreszcie „założono się“ o 800 rubli i dyrektor wygrał...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

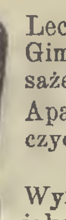
NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Podziękowanie.

Wszystkim, którzy podczas choroby, jako też w chwili zgonu ś. p. Karoliny Strasikowej nieśli ostatnią pomoc, oraz tym, którzy byli obecnymi w smutnym obrzędzie pogrzebowym, składa serdeczne „Bóg zapłać“
5053 1 RODZINA.



Podziękowanie.

Ujęta nadzwyczaj staranną opieką i troskliwością przy osobistem wykonywaniu zabiegów lekarskich w czasie mej kuracyi w Krynicy, składam niniejszem Wielmożnej Pani Drowi Maryi Felauer w Krynicy najuprzejmiejsze podziękowanie i wyrazy najwyższego uznania. 5042 1
Jasło, lipiec 1910.
Józefa Walczakowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·50. Renta majowa 94·15. Renta koronowa węgierska 92·15. Akcye austr. zakł. kred. 671·50. Akcye węg. zakł. kred. 845·50. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 608·—. Akcye Bankvereinu 512·50. Akcye Länderbanku 493·—. Akcye kolei państwowych 741·50. Lombardy 109·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 741·—. Rima-Muranyi 693·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2736·—. Losy tureckie 260·—. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 14 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·60. Tow dyskontowe 185·35.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 lipca.
4-procentowa renta rosyjska 92·20 rb.; 5-proc. renta z 1906 roku 103·65 rb.; $4^1/_2$-proc. listy [illegible] 93·30; 5-procentowe warszawskie 95·70 rb.; $4^1/_2$-proc. listy miasta Warszawy 91·70 rb.; akcye łódzkie 93·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 414·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 151·50 rb.; Lilpop 123·— rb.; Rudzki 617·50 rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 155·25 rb.; Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 lipca.
Pszenica na październik 9·30 do 9·31; pszenica na kwiecień 9·52 do 9·53; żyto na październik od 7·13 do 7·14; owies na październik od 7·22 do 7·23; kukurudza na lipiec 5·51 do 5·52, kukurudza na sierpień 5·52 do 5·53; kukurudza na maj 5·53 do 5·54; rzepak na sierpień 12·05 do 12·15.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; gorąco.

Sklep korzenno-owocowy
do sprzedania tylko dla chrześcijanina, przy ...ypalnej ulicy. — Zgłoszenia listowne pod ...., przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5041 1 4

Z ... dniem 1 września otwiera się w Wiśle
zakład naukowy
... enek. Bliższa wiadomość willa „Dziech...ra" Pensyonat Heleny Wiśniewskiej otwarty cały rok. 5017 1 4

Grunwald.
Do wynajęcia pokój na jedną lub dwie osoby, z obsługą i elektrycznem oświetleniem. Zgłoszenia Łobzowska 15, II p., na prawo. 5038

Owoce, Jabłka. Mam do sprzedania wczesne owoce i jabłka zwane papierówkami po 16 h za 1 kg. Mogę wysyłać przed sierpniem pocztą lub koleją, jak również mogę wysyłać owoce przez całe lato także w większej ilości, gdyż zakupiłem sad. — Mikołaj Kuczerha, Miżyniec. 5043

KAPELUSZE
w wielkim wyborze poleca
Salon Mód Heleny Popiel
w Krakowie, Łobzowska 6,
przyjmując takowe do roboty. 5034 1 5

2 pokoje umeblowane
z pościelą i usługą, do wynajęcia zaraz. Wiadomość: ul. Retoryka l. 9, II piętro, wprost schodów. 5031

Fortepian krótki
jest do sprzedania u stroiciela Józefa Stopki, Kraków, Karmelicka 7. 5032 1 3

Na Grunwald do wynajęcia pokój z osobnem wejściem na 4—5 osób przy ul. Zwierzynieckiej 32, I p. 5037

Bazar krajowy
w Krakowie, Rynek gł. 20,
poleca
Płótna lniane, ręczniki, stołowiznę i ścierki z pierwszorzędnej tkalni w Wilamowicach. 2928 2 0

Eleganckie urządzenie
z trzech pokoi i kuchni, fortepian, elektryczne lampy, z powodu wyjazdu do sprzedania. Dunajewskiego 1, III p., na prawo. 5036 1 4

Pokój frontowy
osobne wejście, 3 łóżka, na Grunwald do wynajęcia. Ulica Smoleńsk 22, I p., drzwi Nr 4. 5049 1 2

Willa
w obrębie Wielkiego Krakowa, z $1/2$ morgowym ogrodem, stajnią, wozownią, do sprzedania. Bliższa wiadomość: Zwierzyniec 129. 5025 1 5

Zaraz do ulokowania
na hipoteki kilkadziesiąt tysięcy koron. Wiadomość w kancelaryi **Dra Franciszka Mussila,** adwokata w Krakowie, Karmelicka 15, I p. 5054 1 3

PARIS, 34, RUE ST. PLACIDE.
Pension de famille sérieuse et confortable recommandée, pour dames et jeunes filles, depuis 150 francs par mois. 5043 1 20

Wyżeł pointer drugie pole, karny, okazały, łaty popielate na białem tle, zaraz do sprzedania za 100 koron. Można go na miejscu wypróbować. Leśnictwo Wesoła, p. Grodzisko. 5014 1 3

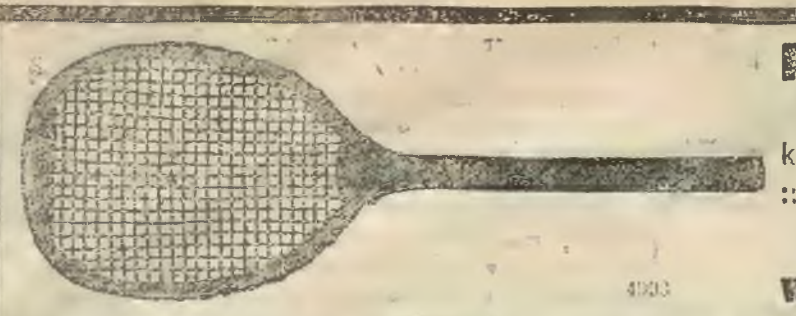
Do wynajęcia
... 5 pokoi przy ul. Szpitalnej przez ... uroczystości Grunwaldzkiej. Wiadomość w składzie mebli, ulica Szpitalna l. 6. 5001 1 2

Do solidnego
...go, rentownego interesu przemysłowego ... handlowego przystąpię jako spólnik czynny z kapitałem do 10.000 koron. Oferty: Inżynier, ...ów 15. 5051

Morele brzoskwinie wybierane, bardzo piękne, wspaniałe okazy, 5 kg. 3 kor., soczy... gruszki, jabłka na strudle, słodkie śliwki, pomidory wysyła **J. Müller, właściciel ...nicy, Kiskunhalas, Węgry.** 5015 1 15

Młody kontorzysta
...k z poznańsk. z ukończoną szkołą handlową, mający praktykę w pracach biurowych, za... obecnie w większem przedsiębiorstwie fa..., z gruntowną znajomością języka niemieckiego, posiadający ładny charakter pisma, stenografię, piszący na kilku systemach maszyn, poszukuje tylko lepszej posady biurowej. Zgłoszenia pod W. O. 5016. przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5016 1 3

Morele
bardzo ładne i wielkie, wysyłamy po ... K 20 h 5 kilo franko za zaliczką **Schachner i Dikmann,** eksport owoców w **Zaleszczykach.** 4853 5 5



LAWN-TENNIS, RAKIETY
Piłki, Siatki i Prasy do rakiet
Piłki nożne
Aparaty gimnastyczne
Przybory do gimnastyki.

PERFUMY
Mydła i Pudry
krajowe, francuskie
:: i warszawskie ::
Przybory toaletowe.
Wody toaletowe.



Szczotki do sukien
Lustra i grzebienie
SCHAMPOO TAROOL
do mycia głowy
i przeciwłupieżowi.

Polecają najtaniej
Reim i Ska
Kraków, Rynek 37.



TORBY
do podróży
Przybory kąpielowe
Aparaty Sparklets
do robienia wody sodowej.

Mydła przetłuszczone Malinowskiego z Warszawy.

Medale, karty widoczkowe i pamiątki grunwaldzkie.

4993

M. Beyer i Spółka
5782 8 10
Kraków, Sukiennice 12-14.
Kalesony damskie reformowane trykotowe we wszystkich kolorach.
:: Bluzki angielskie zefirowe ::

Pensyonat
dla uczniów szkół średnich „Jagiełły"
przy ul. Karmelickiej
Żona prof., em. dyrektorka szkoły wydz.

przyjmie z początkiem roku szkolnego kilku uczniów szkół gimn. lub realnych, z dobrego zamożnego domu, z całkowitem utrzymaniem i opieką rodzicielską. Możliwe lekcye na miejscu, przygotowuje się również uczniów do egzaminów wstępnych od 1 sierpnia b. r. Bliższa wiadomość Długa 32, I piętro, drzwi na prawo, lub Zwierzyniecka 5, I p., na prawo, Kraków. 5050 1 2

1 lub 2
nowo i z komfortem urządzone pokoje, światło elektryczne, łazienka, osobne wejście, bez lub z wykwintnem utrzymaniem, jest przy ul. Pańskiej 5, I piętro, na lewo, do odnajęcia. Tamże obiady od 2 kor. zwyż. 4963 2 3

Najlepsza czekolada, Cukry deserowe
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2. (Hotel Drezdeński)
4801 9 0
Proszę żądać wszędzie.

Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. Szewska 20, II p., poleca: Nauczycielki, Francuzki, Angielki, Niemki, Fröblanki, Bony różnej narodowości. 4719 4 10

Wyborne prywatne obiady
na świeżem maśle wydaje w domu i na miasto Internat dla Nauczycielek, Kraków, Szewska 20, II p. (Zamówienia wcześniej). 4718 6 12

Na obchód Grunwaldu
do wynajęcia na kilka dni duży salon o 2 oknach z trzema łóżkami, Plac Matejki 5, I p. Wiadomość: Floryańska 57, w sklepie cukierniczym. 4735 6 0

Związek Mleczarski we Lwowie
ulica Kopernika 11.
Filia Związku Mleczarskiego
w Krakowie, Plac Szczepański 8.
sprzedaż hurtowa i detaliczna masła deserowego po cenach przystępnych. 4983 2 3

L. 539. 4709 3 8
Konkurs
rozpisuje się na posadę **sekretarza, kontrolora i inspektora** policyi miejskiej z płacą 1200 koron i dwoma 5-cio letniemi dodatkami po 200 koron.

Stabilizacya może nastąpić po roku nienagannej służby.

Warunki przyjęcia:

Nie przekroczony 40 rok życia, kwalifikacya przepisana dla sekretarza i kontrolora kasy § 54 ust. z dnia 3 lipca 1896 dz. u. kr. Nr 51.

Podania należy wnosić do **dnia 25 lipca b. r.**

Wojnicz, dnia 27 czerwca 1910.

Burmistrz
Nodzyński.

4809 35 84
Atramenty Karmańskiego są najlepsze

Z okazyi uroczystości Grunwaldu sprzedaje
S. Taffet, antykwarnia, Wiślna 8 następujące dzieła **za bezcen:**
1. **Korzona,** Dzieje Polski 6 tom. dużo ilustr. zam. 30 K tylko 9 K.
2. **Kraszewski J. I.** Polska w czasie Trzech Rozbiorów, 300 ilustr. zam. 18 K tylko 9 K.
3. **Kucharz Polski,** obejmujący 1553 przepisów kucharskich zam 5 K tylko 2·50 K.
4. **Cheinski Jeske,** Neofici Polscy, zamiast 5 K tylko 1.50 K. 4872 1 4
5. **Chociszewski J.,** Księga sybilińska, zam, 3 K tylko 1 K.
6. **Fredro Aleks.,** Komedye, wyd. zupełne, 3 tomy, zam. 10 K tylko 4 K.
7. **Flawiusz Józef,** Dzieje wojny żydowskiej, tłum. Niemojewskiego, zam 12 K tylko 5 K.
8. **Burkhardt,** Kultura odrodzenia we Włoszech 2 tomy, zam. 12 K 6 K.
9. **Spis imienny** Dowódców i sztabs-oficerów w armii polskiej. format folio, zam. 20 K tylko 5 K.
10. **Stratz C. Dr.,** Piękność ciała kobiecego 211 ilustr., Warszawa 1906, zam. 15 K tylko 6 K.
11. **Meyers,** Konwersation leksykon, wyd. VI. najnowsze 21 tomów, zam. 240 K 150 K.
12. **Breyman,** Baukonstruktionslehre, VII. wyd. najnow. 4 tomy w opr. oryg. zam. 120 K tylko 55 K.

!! Baczność !!
Dla Szan. Komitetów zajmujących się zaprowiantowaniem uczestników zjazdu grunwaldzkiego oraz dla PP. Restauratorów i właścicieli Pensyonatów posiada handel
L. Sykutowskiego
w Krakowie, Szewska 21
wielki zapas rydzów kiszonych i marynowanych, ogórków, kompotów i konserw z ryb oraz serów krajowych i zagranicznych i bryndzy. 4873 3 3

Magazyn i Pracownia sukien męskich
MARCINA CZAJI i WŁ. RECHOWICZA
Kraków, ulica Mikołajska L. 24
poleca na sezon obecny wielki wybór materyałów
modnych, krajowych i oryginalnych angielskich. 201 69 104
Wykończenie artystyczne, ceny przystępne.

Prawdziwe rosyjskie obcasy gumowe
PROWODNIK są najlepsze!!
172 39 52
ze znakiem gwiazdy
Prawdziwe tylko ze znakiem GWIAZDY
Generalny kontrahent
HERMANN HIRSH, Wiedeń, VII|3.

Bank przemysłowo-budowlany
poszukuje **do kupna** dobrze rentującej się **kamienicy w śródmieściu** lub okolicy **dworca kolejowego.**

Pisemne oferty z dokładnym opisem realności należy nadsyłać do **Dyrekcyi Banku**

Rynek główny 24 II. p. (naprzeciw odwachu).

Osobiste zgłoszenia pomiędzy 3—5 po południu. 4924 2 4

Dom spedycyjno-komisowy
Vorzimmer i Ska
Kraków, Kolejowa l. 1. — Telefon 80.
Szybka i tania ekspedycya pakunków podróżnych. Załatwia formalności **celne** (cłowe) i paszportowe. Przewów mebli c. k. wozami patentowanymi 6, 7 i 8 m. 4916 1 0
Konto pocztowe kasy oszczędności L. 61463. — Adres telegr.: Vorzimmer, Spedycya, Kraków.

Nauczycielka
z „Zakładu dla Ociemniałych" we Lwowie, bawiąc obecnie w Krakowie, może udzielać osobom pozbawionym wzroku nauki pisania, czytania, geografii, gry na fortepianie i nut, systemem dla niewidomych, Stanisława Mlekówna, Grzegórzki 10. 4828 4 4

Poszukuję dzierżawy
młyna wodnego o dwóch kamieniach i perlaku lub tracza, z mieszkaniem, może być bez gruntu, blisko miasta lub kolei, w promieniu 12 mil od Tarnowa. Zgłoszenia z podaniem ceny dzierżawy przyjmuje Jan Wąsowicz w Tarnowie, ul. Polna Nr. 278, I piętro. 4855 2 3

Notaryusz w Myślenicach
poszukuje **kandydata not.** Uzdolnienie do substytucyi daje pierwszeństwo. Objęcie posady od jesieni b. r. 4835 3 3

Do sprzedania parcela
frontowa, pod budowę lub na zakład przemysłowy z oficynami, w pobliżu dworca. Wiadomość Kraków, Pawia 10, I piętro. 4909 3 10

Rymanów -- Zdrój.
Pensyonat pod „Matką Boską" (specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych). Dwupiętrowa halla, gimnastyka rytmiczna. Prospekta wysyła właścicielka Walterowa. 4950 2 8

Morele piękne, wybierane, świeżo rwane, z własnego ogrodu, I gatunek 4·40 kor., II gatunek 3·80 kor., wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką **N. Riesel, Zaleszczyki.** 4910 5 5

W Starym Sączu
a więc w pięknej, górzystej okolicy nad Popradem, jest dom modrzewiowy o 8 ubikacyach, dachówką kryty, z podwórzem, ogródkami i oficynami murowanemi, częścią drewnianemi, w których mieszczą się pralnia, drewutnia i spiżarnia, jest do sprzedania. Wiadomość: do 15 lipca w Krakowie, ul. Kopernika 2, po 15 lipca w Starym Sączu w tymże domu ul. Moszczenicka l. 622. 4822 4 6

Na Grunwald
3 pokoje umeblowane z pościelą i obsługą do wynajęcia. — Wiadomość ul. św. Gertrudy 18, II piętro, drzwi na prawo. 4923 4 4

Kancelarya adwokacka
poszukuje zaraz rutynowanej siły kancelaryjnej, panny lub młodego człowieka. Wymagana znajomość języka niemieckiego, pisanie na maszynie, ewentualnie stenografia. Bardzo dobre warunki. Długa l. 1, II piętro. 5000 2 3

Na wsi
w okolicy górzystej i lesistej, poszukuje młoda osoba na czas od 20 lipca do 20 sierpnia pokoju słonecznego z umeblowaniem i utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia z podaniem warunków: Zarzecka, Kraków, ulica Jasna 7. 4764 3 3

Kupię
zaraz realność ze stajnią w Krakowie lub okolicy, obciążoną długiem, za dopłatą około 12 tysięcy kor. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Ziemiański, ul. Dietlowska 107. 4878 3 3

Tereny Naftowe
do sprzedania w Baku. Zapytania pisemne pod **M.** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, **Kraków, ul. Sławkowska 2.** 5005 2 3

Powozik
na jednego konia lub na dwa, okazyjnie do sprzedania. Ul. Szlak 35, I p. 4865 3 6

Z powodu wyjazdu
znakomicie prosperujący, elegancko urządzony handel towarów modnych w śródmieściu przy najruchliwszej ulicy obok Rynku do sprzedania. Zgłoszenia listowne pod **„Szczęście"** do Administracyi „Nowej Reformy". 4891 4 6

Przegorzały!!
W uroczem miejscu pod lasem 5 km. od Krakowa jest do sprzedania parcela pod willę i ogród około 1500 sążni □. Wiadomość w miejscu u właściciela, Błażej Halik, Nr. 23. 4889 2 3

Nowe i używane
powozy półkryte, lekkie, wózki i karetki bardzo piękne, najnowszego fasonu, tanio do sprzedania u 4943 3 6
Stanisława Szymika, lakiernika powozów
w Krakowie, ul. Niecała 4.
Odnawianie powozów wykonuję starannie po możliwie niskich cenach.

Miodobranie rozpoczęte! Gęsto płynna patoka 7·50 kor., kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak tylko 4·84 kor., za 5 kg. franco. **Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany.** 4972 3 10

Dla letników
pokoje z całem utrzymaniem, z pięknym widokiem na Tatry, obok Zakopanego zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia Leśniczówka Witów, p. Chochołów. 4973 2 4

Teatr Nowości w Krakowie
w restauracyi „Wenecya" przy moście podgórskim
od 14 lipca począwszy odbywać się będą przedstawienia kinematograficzne z udziałem muzyki. O poparcie prosi
5027 1 3 **Zarząd.**

Jubiler B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18. 4427 7 10
Skład wyrobów złotych i srebrnych, najgustowniejszych, w największym wyborze. Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi, sumienna i punktualna.
Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.

Poszukuje się spólnika
do większego pszedsiębiorstwa w Krakowie bardzo dobrze prosperującego. Kapitał potrzebny **10—15.000 K.** Listy należy adresować: **W. P.** poste restante **Kraków,** okazicielowi kwitu inseratowego l. 62. 4895 3 5

WIKTOR BROMOWICZ
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1 (wchód sienią)
poleca:
Materye wełniane, Jedwabie, Zefiry, Perkale i Batysty
na Suknie, Kostyumy i Bluzki damskie
oraz 4736 5 10
GOTOWĄ KONFEKCYĘ DAMSKĄ.
Ceny umiarkowane. - - - - - - - - - Towar doborowy.
Na żądanie wysyła próbki opłacone.

Stanisław Bocheński
w Nowym Sączu.
2964 13 32
Skład i Pracownia powozów, wózków i uprzęży.
Wielki wybór powozów i wózków. — Przyjmuje w zamian i stare powozy

Niema lepszego mydła toaletowego jak:
Krajowe Mydła przetłuszczone hygieniczne W. Bracha z Tarnowa.
Rozmaite zapachy. Wydelikaca cerę, chroni od liszai, szorstkości i pękania skóry. Niszczy piegi pryszcze, oraz wszelkie nieczystości ciała. Po krótkiem użyciu widoczne są najlepsze rezultaty. Do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas", Kraków, ul. Długa 18.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.